

2/97

kwiecień
maj
czerwiec

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Cena 3.00 zł

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160

10
LAT



Na okładce: fotomontaż ze starych fotografii w zbiorach Muzeum Okręgowego
i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INICJATYWY BIBLIOGRAFII
I KULTURY
ul. Wolności 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

BIAŁA PODLASKA 1997

Wydawca:

Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej

Redaguje zespół:

Danuta Bołtowicz, o. Jerzy Cygan, Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki,

Janusz Maraśkiewicz, Grzegorz Michałowski (przewodniczący Kolegium Redakcyjnego),

Janusz Szostakiewicz, Maria Pietruczuk (sekretarz)

Projekt okładki:

Mieczysław Skolimowski

Skład i łamanie

Iwona Konecka

Ventura

Wojciech Witkowski

CorelDraw

Adres redakcji:

ROK 21-500 Biała Podlaska

ul. Warszawska 12; tel. 343 50 61

**Prenumeratę Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego na 1997 r.
przyjmują wszystkie Oddziały "RUCH" S.A.**

do 5 września - na IV kwartał

Druk:

Poliografia Regionalnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej

zam. 71-97 300

"I muszę chyba dziękować Bogu, że przy tym moim dziewiątym krzyżyku tak wiele zapamiętałem z tych odległych czasów, a sprzyjające okoliczności pozwoliły mi stać się "pisarzem". Czyż jakkolwiek masarz, tak! - jestem z zawodu masarzem - mógłby marzyć o czymś podobnym?"

(Mieczysław Bieńkowski)

Oddajemy do rąk naszych Czytelników kolejny numer "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego", tym razem jubileuszowy, zamykający 10-lecie jego istnienia. Na łamach periodyku zamieszczonych zostało ponad trzysta artykułów dotyczących południowego Podlasia o różnorodnym zakresie tematycznym. Bibliografia zawartości, sporządzona przez Hannę Bajkowską i zamieszczona w niniejszym zeszycie, wyraźnie odzwierciedla zróżnicowanie treściowe publikowanych materiałów. Potwierdzeniem poziomu i wartości drukowanych w kwartalniku artykułów jest objęcie ich stałą rejestracją w ogólnopolskich wydawnictwach bibliograficznych.

Szczególne wyrazy uznania należą się ludziom związanym z "Podlaskim Kwartalnikiem Kulturalnym": organizatorom - kierownictwu Regionalnego Ośrodka Kultury, Kolegium Redakcyjnemu - tym osobom, które pracowały nad doborem i korektą tekstów oraz autorom - twórcom artykułów i materiałów, którymi mogliśmy dzielić się z Czytelnikami. Niezmiernie satysfakcjonuje fakt, że naszymi autorami byli ludzie o bardzo różnych profesjach, pochodzący również ze środowiska wiejskiego, legitymujący się bardzo zróżnicowanym poziomem wykształcenia. Od profesora, autora wielu publikacji naukowych, czy biskupa ... po sklepową i masarza, którego cytaty - jako motto - został zamieszczony kilka wierszy wyżej.

Cieszę się, że "Kwartalnik..." dzięki swojemu istnieniu dał możliwość zwiększenia liczby opublikowanych prac przez znanych i cenionych autorów, a także zaistnienia jako "pisarzy" dla wielu innych mieszkańców naszego regionu. Życzę należyć pismu, aby było ich równie dużo w przyszłości.

Przewodniczący Kolegium Redakcyjnego



X LAT

PODLASKIEGO KWARTALNIKA KULTURALNEGO

W czerwcu 1987 roku ukazał się pierwszy numer "Białkopodlaskiego Biuletynu Kulturalnego", mającego przybliżyć szerokiemu gronu czytelników dokonania i inicjatywy kulturalne, dorobek środowisk twórczych, działalność placówek upowszechniających kulturę, prezentować i promować ludzi tę kulturę tworzących. Czasopisma prezentującego całościowy obraz i oblicze życia kulturalnego w województwie białkopodlaskim dotychczas nie było.

Inicjatorem powstania czasopisma i jego pomysłodawcą była Danuta Bołtowicz, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Białej Podlaskiej. WDK był znakomitą bazą dla wydawania "Biuletynu", posiadał bowiem zespół odpowiednich ludzi, własną drukarnię i dysponował środkami finansowymi. Pracownicy WDK przyjęli obowiązki redakcyjne: Elżbieta Kowieska - sekretariat, Mieczysław Skalimowski - opracowanie graficzne, Anasztazja Wrębiak - korektę, Bolesław Ługowski - redakcję techniczną. Funkcję redaktora naczelnego powierzono młodemu, początkującemu dziennikarzowi Wiesławowi Gromadzkemu.

Dyrektor Danuta Bołtowicz skupiła spore grono współpracowników "Biuletynu", głównie ludzi pracujących w wojewódzkich instytucjach kultury, którzy stworzyli zespół wspomagający redakcję etatową. Byli to: Halina Dziamska, Janusz Maraśkiewicz, Grzegorz Michałowski, Aranuta Ada Radzikowska, Stefan Wrzosek, Antoni Jodłowski, Alicja Mironiuk, Roman Pieńkowski, Jerzy Sroka, Ryszard Kornacki. Oni współredagowali "Biuletyn" pisząc teksty i dostarczając pomysłów.

"Białkopodlaski Biuletyn Kulturalny" zawierał bardzo wiele informacji o bieżących wydarzeniach kulturalnych w Białej Podlaskiej i na terenie województwa. Informował o imprezach oraz recenzował wystawy, plenery, dni literatury, jesienie teatralne, przeglądy piosenki, konkursy recytatorskie, koncerty i spotkania. Często poświęcano poszczególnym wydarzeniom

całostronicowe lub dłuższe teksty Prowadzono osobną, obszerną rubrykę najważniejszych wydarzeń kulturalnych i imprez, organizowanych przez wojewódzkie i miejskie placówki kultury i różnorakie organizacje. Teksty omawiające bieżące wydarzenia kulturalne zajmowały ponad połowę objętości poszczególnych numerów pisma. Wiele miejsca poświęcano sprawom amatorskiego ruchu artystycznego, promocji twórczości środowiska literackiego skupionego w klubie "Maksyma". Znaczącą pozycję w każdym numerze stanowiły teksty prezentujące folklor naszego regionu; dokumentowano zwyczaje i obrzędy ludowe. Ważną część czasopisma stanowiły serwisy fotograficzne z imprez folklorystycznych, wystaw plastycznych oraz rysunki autorstwa artystów związanych z "Biuletynem". Zamieszczano nawet scenariusze imprez klubowych. Był więc "Białkopodlaski Biuletyn Kulturalny" informatorem, przewodnikiem i sprawozdawcą życia kulturalnego naszego województwa. Można powiedzieć, że "trzymał rękę na pulsie" wydarzeń kulturalnych i artystycznych.

Od 1989 roku czasopismo zmieniło swój tytuł na "Podlaski Kwartalnik Kulturalny". Koncepcja całości i charakter publikacji zostały w zasadzie bez zmian - dotyczy to rocznika 1989 i numeru pierwszego z 1991 roku, który był przygotowany do druku jeszcze w 1989 roku. W roku 1990 nastąpiła bowiem przerwa w wydawaniu czasopisma, z przyczyn niezależnych od redakcji. W 1988 r. nastąpiła też zmiana na stanowisku sekretarza redakcji. Od numeru czwartego z tegoż roku funkcję tę pełniła Danuta Bołtowicz, rezygnując ze stanowiska dyrektora WDK.

"Biuletyn", później "Kwartalnik" zajmował się nie tylko odzwierciedleniem bieżącego życia kulturalnego. Bardzo ważną rolę pełniły w nim teksty popularno - naukowe. Takimi publikacjami były opracowania pióra Janusza Maraśkiewicza m.in.: "Kilka słów o białskim zamku", "Kilka uwag o grupie drewnianych kościołów XVII i XVIII wieku", o układzie przestrzennym i rozwoju Białej Podlaskiej oraz Janowa Podlaskiego, o budynku liceum im. J.I. Kraszewskiego. O historii Biblioteki Akademii Białskiej pisała Maria Nekanda - Trepka, o Książnicy Białskiej Grzegorz Michałowski.

Rok 1991 przyniósł zmiany dotyczące zarówno składu osobowego redakcji, jak i struktury wydawcy - Woj. Domu Kultury przekształcił się w Regionalny Ośrodek Kultury. Odszedł z redakcji W. Gromadzki; w grupie redagującej pismo pozostają: G. Michałowski, J. Maraśkiewicz, J. Sroka, D. Bołtowicz, R. Pieńkowski. Do współpracy włączył się bardzo czynnie historyk Tomasz Demidowicz. Z początkiem 1992 r. w skład kolegium redakcyjnego

wchodzi Zbigniew Danilkiewicz, który w latach 1993 - 1994 pełni funkcję przewodniczącego; odchodzi jednak z kolegium pod koniec 1994 r. W roku 1993 "Kwartalnik" pozyskuje bardzo cenną współpracę o. J.M. Cygana, kapucyna, oraz Janusza Szostakiewicza. Od grudnia 1994 r. funkcję przewodniczącego kolegium redakcyjnego pełni Grzegorz Michałowski.

Zmienił się charakter publikacji zamieszczanych w "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym". Dominujące stały się teksty popularno - naukowe, dotyczące bardzo szerokiego kręgu tematycznego, podporządkowane jednak tematyce podlaskiej, dość szeroko rozumianej.

Z analizy "Bibliografii zawartości Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego za lata 1987 - 1996" wynika, że na czoło wysunęły się teksty o tematyce historycznej, dalej - kulturalnej, teksty o sztuce, etnograficzne i dotyczące problematyki religijnej. Znaczące miejsce zajmują teksty literackie: publikacje utworów poetów z Podlasia, laureatów konkursów literackich im. J.I. Kraszewskiego i im. M. Konopnickiej oraz debiuty poetyckie.

Nie zaniedbano publikacji opracowań dotyczących stanu środowiska naturalnego, ochrony przyrody oraz ochrony zabytków.

"Kwartalnik" włączył się w nurt publikacji o unitach podlaskich (było wiele tekstów w l. 1991 - 96, będą też dalsze); przypomniał także szereg postaci z życia religijnego Podlasia - ks. S. Leśniowskiego, s. Chodyczko, o. M. Kubraka.

Cykl publikacji autorstwa Tomasza Demidowicza zatytułowany "Rodem z Podlasia", biogramy opracowane przez Józefa Huczkę, teksty Krzysztofa Piecha - przybliżyły świadomości społecznej pewne postacie związane z Białą Podlaską i naszym regionem, choć zasłużone, często zapomniane. Należą do nich: Kazimierz Kierzkowski, Edward Raczyński, Stanisław Rosenwerth, Czesław Tański, Zygmunt Marian Łotocki, Janina Niedźwiecka, Wanda Maderowa, Sławomir i Jan Makarukowie.

Należy również podkreślić wkład naszego czasopisma w popularyzowanie wiedzy o mało znanych a ciekawych faktach z historii sportu na Podlasiu, co jest zasługą głównie dwu autorów - T. Demidowicza i K. Piecha.

Ważną pozycją tematyczną są recenzje wydawnictw o tematyce regionalnej, i nie tylko, tomików poetyckich, omówienia ważnych działań w dziedzinie upowszechniania kultury.

Wydane zostały również trzy numery monograficzne "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego". Pierwszy z nich - Nr 1 z 1993 r. - poświęcony został publikacji materiałów z polsko - białoruskiej konferencji ekologicznej zaty-

tułowanej "Problemy ochrony przyrody nadbużańskiej" (maj 1992). Zawiera wybrane referaty wygłoszone na tej konferencji przez pracowników naukowych Instytutu Pedagogicznego w Brześciu i przedstawicieli innych instytucji zajmujących się tam ochroną środowiska. Dotyczyły one głównie problematyki hydrologicznej doliny Bugu i Muchawca oraz zagrożeń środowiska przyrodniczego na tych terenach. Zamieszczono też kilka interesujących tekstów autorów polskich, przybliżających tematykę ochrony zasobów przyrody na terenach przygranicznych w woj. białkopodlaskim.

Drugi z numerów monograficznych - Nr 4 z 1993 roku - pod redakcją Jana Gałęckiego, przedstawiał historię i współczesność teatru szkolnego "Żak". Teatr ten, założony w ówczesnym Technikum Ekonomicznym w Białej Podlaskiej w 1960 roku i prowadzony ponad trzydzieści lat przez polonistę prof. Gałęckiego, był niezmiernie ciekawym i kulturotwórczym zjawiskiem. Wywarł niewątpliwy wpływ na dalsze losy wielu biorących w nim udział uczniów, kształtował ich wrażliwość i ukierunkowywał zainteresowania. Numer "Kwartalnika" poświęcony teatrowi "Żak" zawiera kompendium wiedzy o tym młodzieżowym amatorskim zespole, tak ważnym przez owo trzydziestolecie na mapie kulturalnej miasta.

W 1995 r. Nr 2 "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego" poświęcony został Janowowi Podlaskiemu, nadbużańskiej miejscowości znanej ze stadniny koni, ale mającej również długą, bogatą i ciekawą historię. Jednak nie tylko o niej pisano. W numerze tym znalazł się ciekawy artykuł poświęcony analizie gminy Janów Podlaski pod względem geograficznym i przyrodniczym, napisany przez pracowników naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Siedlcach. Podobnie interesujący artykuł archeologa Mieczysława Bieni o stanowiskach archeologicznych na tych terenach i znalezionych w nich zabytkach z okresu starożytności i wczesnego średniowiecza przedstawił, nie znając zapewne naszym czytelnikom, wiedzę z tej dziedziny.

W okresie dziesięciu lat ukazywania się "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego" ponad 120 autorów zamieściło swoje teksty na jego łamach: popularno - naukowe, publicystyczne, literackie, recenzje, wspomnienia. Wśród autorów znajduje się liczne grono ludzi zajmujących się profesjonalnie sprawami kultury, sztuki, historią, przyrodą, zabytkami, etnografią itd. Są to pracownicy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Okręgowego, Państwowej Służby Ochrony Zabytków, Galerii Podlaskiej. "Kwartalnik" korzysta również z faktu, że w Białej Podlaskiej funkcjonuje środowisko akademickie - publikując artykuły pracowników Instytutu Wychowa-

nia Fizycznego i Sportu. Ich prace wniosły znaczący wkład w upowszechnianie wiedzy o historii naszego regionu, a szczególnie publikacje H. Mierzwińskiego (np. obszerna praca o udziale 34 Pułku Piechoty w wojnie polsko - sowieckiej 1919 - 1920 roku), a także teksty o. J. Cygana, T. Demidowicza, K. Piecha.

Bardzo ważne publikacje na temat problemów ochrony zasobów przyrody na Podlasiu zamieścić na łamach "Kwartalnika" Z. Danilkiewicz, pracownik naukowy IWiS.

"Podlaski Kwartalnik Kulturalny" ma jeszcze jeden nurt tematyczny, o którym wspomnieć należy, uzasadniony i wywołany przez położenie geograficzne miejsca w jakim istnieje. Są to publikacje autorów białoruskich i polskich, których tematyką są wątki polskie na terenach dawnych kresów wschodnich. Igor Baranowski pisał o białoruskiej poetce Ławrinie Geniusz i księdzu katolickim Stanisławie Łazarze, prześladowanych przez sowiecki system za swe niezłomne przekonania; Irina Ławrowska - o losach zabytków Brześcia; Władimir Suchopar o Bibliotece Obwodowej w Brześciu i jej związkach z kulturą polską; Rita Margolina o Muzeum Poleskim w Pińsku i jego pracach archeologicznych w l. 1926-39.

Najważniejsze prace polskich autorów dotyczące tej tematyki to: ks. bpa A. Dydycza "Z dziejów kapucyńskiego klasztoru w Lubieszowie", G. Michałowskiego - o Skokach nad Bugiem, skąd wywodził się J.U. Niemcewicz, J. Kubickiej o współpracy bibliotek publicznych Białej Podlaskiej i Brześcia w l. 1985 - 95, K. Piecha "Sport w Okręgu Korpusu Nr IX", który to korpus swoim zasięgiem obejmował Brześć nad Bugiem.

W "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym" zamieszczają swoje teksty regionaliści - amatorzy, rozmiłowani w historii swoich "małych ojczyzn": Wacław Szudejko z Łomaz, Franciszek Zańko z Kornicy, Adam Michej z Janowa Podlaskiego, Dariusz Kazun z Platerowa i inni. Ocalają oni od niepamięci wydarzenia dziejące się w ich niewielkich miejscowościach, z pozoru zwyczajne i drobne, a składające się jak elementy mozaiki na historię Podlasia i całego kraju. Stale współpracują też z redakcją autorzy, którym szczególnie bliska jest tematyka regionalna, jak np. ks. Roman Soszyński czy Andrzej Tiomacki i Józef Huczko (obaj mieszkający w Warszawie). Bardzo wiele interesujących tekstów "Kwartalnik" zawdzięcza, obecnie już nieżyjącemu, białowskiemu regionaliście Jerzemu Sroce.

Jak każde tego typu czasopismo regionalne, "Kwartalnik" udostępnia swoje łamy autorom wspomnień z okresu II wojny światowej. Jednak zarzut

BIALSKOPODLASKI

biuletyn kulturalny

czerwiec '87



Pierwszy numer "Białskopodlaskiego Biuletynu Kulturalnego".

zbytniego zanurzenia się w tzw. tematyce kombatanckiej byłby w tym przypadku niesłuszny, gdyż jest to tylko jeden z wielu wątków tematycznych pisma. Wojna była, niestety, faktem i pomijać tego nie należy, chociażby z powodu wartości jako dokumentu owych wspomnień sporządzonych przez naoczego świadka, co będzie w przyszłości cenne dla badacza - historyka. We wspomnieniach Antoniego Kutnika, Mieczysława Bieńkowskiego, Zdzisława Domańskiego, Jana Kołb-Sieleckiego, Adama Micheja i innych wojna jawi się nie jako abstrakcja z podręcznika historii, lecz jako tragedia dotycząca bezpośrednio każdego mieszkańca i każdego domu w najmniejszej nawet wiosce, jak przestroga dla tych (i przed tymi), którzy by ją chętnie widzieli jako rozwiązanie jakichś konfliktów.

Od 1995 roku "Kwartalnik" prowadzi, jako stałą pozycję, rubrykę "Z wydarzeń kulturalnych", gdzie zamieszczane są (ujęte kwartalnie) informacje o wybranych imprezach, wystawach, wydarzeniach i inicjatywach kulturalnych w Białej Podlaskiej i województwie.

Zawartość "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego" jest odnotowywana w Bibliografii Zawartości Czasopism (od 1992 r.) oraz w Bibliografii Historii Polskiej (od 1994 r.).

2 (24) '94



Okladka "Kwartalnika" z lat 1992-1994 z reprodukcją grafiki R. Pieńkowskiego.



Jubileusz Świętej Ełargy - 1194-1994

*Kuria Generalna
Braci Mniszych Kapucynów*

Rzym, 14.III.1994

Szanowny Panie Profesorze,

nie tak dawno otrzymałem numer czwarty z 1993 roku "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego", a w nim wyczytałem bardzo wiele miłych rzeczy o działalności i jubileuszu teatru szkolnego "Zak", znajdującego się pod Pańskim kierownictwem. Wiadomość ta stała się iskrą, rozniecającą ogień w mojej pamięci i sercu. Przypomniałem bowiem lata pobytu w Białej Podlaskiej, które pozwoliły mi spotkać się z wielu wspaniałymi ludźmi. Mam na myśli młodzież, dorosłych, a więc wychowawców, profesorów i księży.

Od roku 1976, w którym opuściłem Białą Podlaskę, wciąż wracam do dziewięciu lat w niej przeżytych. Ze wzruszeniem wspominam jakąś wtedy odważną postawę ludzką tych, którzy byli w stanie dochowywać wierności swoim przekonaniom. Z wdzięcznością pamiętam o tych, którzy nie obawiali się współpracy z Kościołem dla dobra przyszłych pokoleń i dla dobra teraźniejszości.

Myślę właśnie o Panu, Panie Profesorze! O "Modlitwie" Okudżawy, śpiewanej z Pańskiej inspiracji na uroczystościach szkolnych; o tytułach dzieł, zalecanych młodzieży i... o uczestnictwie w naszej Radzie Duszpasterskiej przy kościele św. Antoniego. Jeszcze wtedy było daleko do Synodu Plenarnego, do tych możliwości jakie stoją obecnie otworem przed Rodakami... Dziękuję za to! Z głębi serca dziękuję!

Z okazji Pańskiego Jubileuszu i mając przed oczyma uroczystość: Wielkanocne te moje skromne podziękowanie, jak i życzenia, składam w sercu Chrystusa Zmartwychstałego, dzięki któremu dobro wciąż się odradza!

Serdecznie pozdrawiam Pana i Pańską Rodzinę.

Wesołego Alleluja!

W.Sz.Pen Prof. Jan Galecki
ul. Siderska 129
21-500 Biała Podlaska

Rzym, Via Piemonte, 70 Tel. 0036/6/4740643 - Fax 0036/6/4828267

Pamięć będzie odczuwać



Castel Gandolfo, 8 sierpnia 1996 r.

Drogi Ojcie Profesorze,

Dziękuję za "Podlaski Kwartalnik Kulturalny"
i list, pełen radości z nadchodzącej beatyfikacji
Męczenników Pratulinińskich. Ufajmy, że będzie to
podniosła i pełna wymowy uroczystość.

Życząc błogosławieństwa Bożego Ojcu Profesorowi
przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Szczęść Boże!

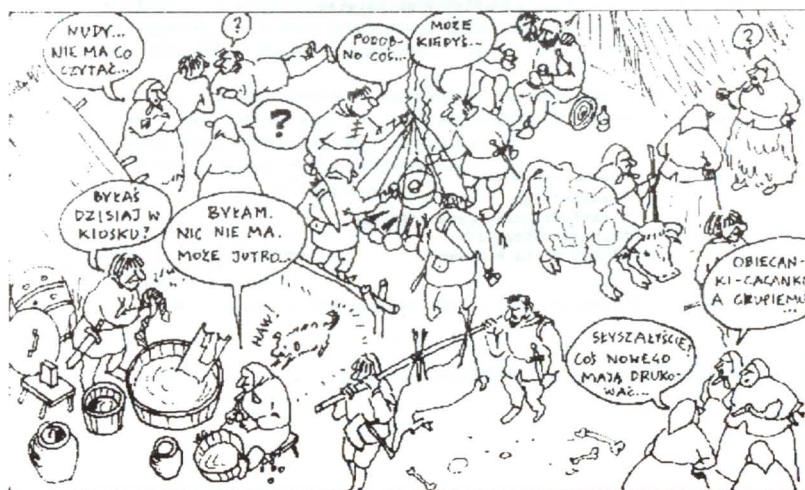
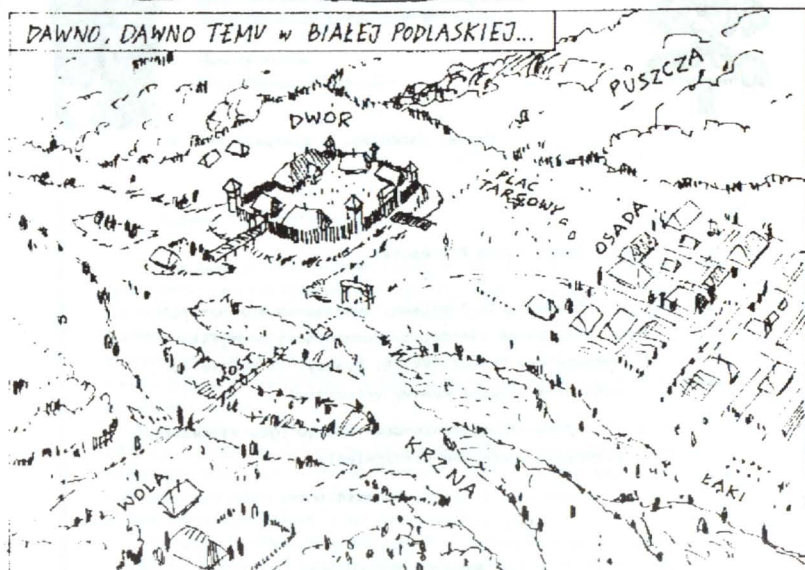
X. Stanisław Dziwisz
Ks. Stanisław Dziwisz

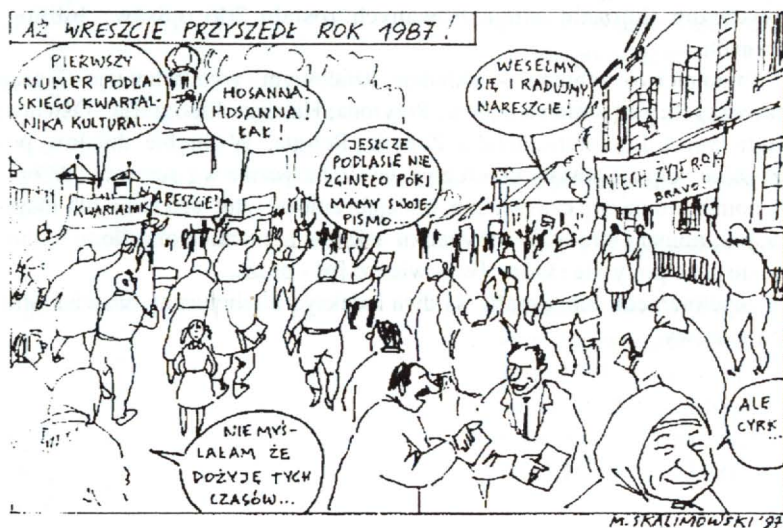
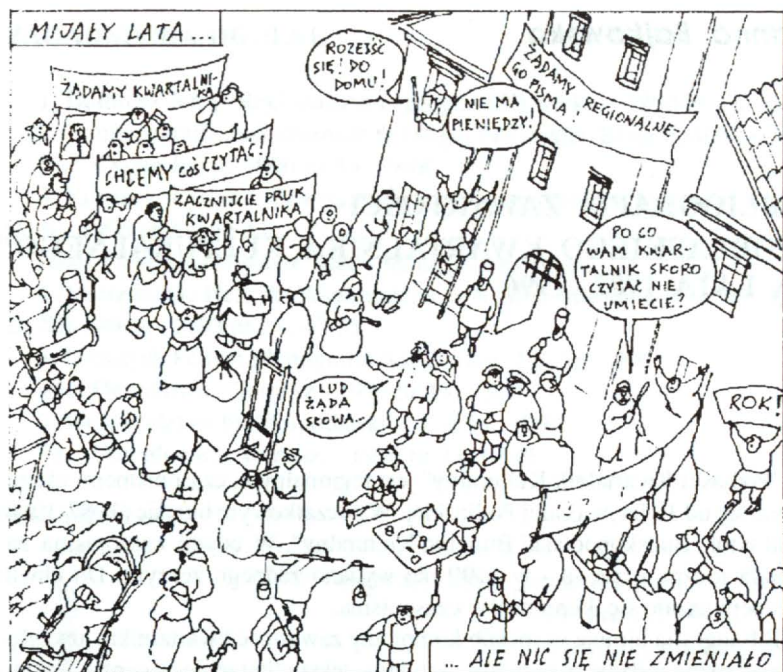
Przewielebny
O. Prof. dr Jerzy Cygan OFM. Cap.
ul. Narutowicza 37
21-500 Białą Podlaska

KRÓTKA HISTORIA

NASZEGO KWARTALNIKA

DAWNO, DAWNO TEMU W BIAŁEJ PODLASKIEJ...





BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI **"PODLASKIEGO KWARTALNIKA KULTURALNEGO"** **ZA LATA 1987 - 1996**

"Podlaski Kwartalnik Kulturalny" jest regionalnym czasopismem ukazującym się od 10 lat w Białej Podlaskiej. W początkowym okresie (1987-1988) nosił tytuł "Białkopodlaski Biuletyn Kulturalny". W edycji czasopisma zaistniała roczna przerwa - w 1990 nie wydano żadnego zeszytu. Do chwili obecnej ukazało się 35 numerów czasopisma.

Bibliografia ujmuje w sposób kompletny zawartość kwartalnika, uwzględniając różne rodzaje materiałów: artykuły, teksty literackie, recenzje, kroniki wydarzeń. Łącznie zarejestrowanych zostało 306 opisów bibliograficznych.

Piśmiennictwo zebrano w układzie działowym, wyodrębniając 9 grup tematycznych: Zagadnienia ogólne; Przyroda; Historia; Etnografia; Oświata; Kultura. Sport; Literatura; Sztuka. Zabytki; Religia. W obrębie działów poszczególne pozycje zostały uszeregowane alfabetycznie wg autorów. W opisach pominięto nazwę czasopisma, podając: autora, tytuł artykułu lub materiału, rok, numer i strony. W przypadku tekstów literackich określono ich rodzaj, stosując po tytule skróty: [w] - wiersz, [p] - proza.

Uzupełnieniem bibliografii są dwa indeksy: alfabetyczny nazwisk oraz przedmiotowy.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

1. Damrosz Jerzy: Regionalizm u progu XXI wieku. - 1994 nr 2 s. 31-41
2. Gmina, parafia i sanktuarium w Leśnej Podlaskiej. Biała Podlaska, 1995
Rec. Cygan Jerzy.- 1996 nr 3 s. 59-60
3. Kornacki Ryszard: Chwila zadumy. Wspomnienie o Marianie Kowalskim.- 1996 nr 3 s. 45-51
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim.
4. Mierzwiński Henryk: Wspomnienie o Adolfie Mironiuku (18 XI 1924 - 26 XII 1991). - 1993 nr 2 s. 47-51
5. Olesiejuk Feliks: Monografia wsi Drelów. Lublin, 1996
Rec. Demidowicz Tomasz - 1996 nr 4 s. 73-76
6. Województwo białkopodlaskie. Lublin, 1996.
Rec. Demidowicz Tomasz. - 1996 nr 2 s. 67-69

PRZYRODA

7. Burdin A., Burdina I., Dobrynin M. : Ekologiczna orientacja w nauczaniu biologii na Białorusi. Tłum. G. Michałowski. - 1994 nr 1 s. 39-45
8. Burdin A.: Nowe stanowiska rzadkich i zanikających gatunków roślin w rejonie bużańsko-poleskim. Tłum. G. Michałowski. - 1993 nr 1 s. 17-19
9. Danilkiewicz Maria, Danilkiewicz Zbigniew: Nadbużański Obszar Chronionego Krajobrazu w województwie białkopodlaskim. - 1993 nr 1 s. 20 - 32, mapa
10. Danilkiewicz Z.: Parczewskie Lasy.- 1992 nr 2 s. 7-17, fot., nr 3/4 s. 3-14
11. Danilkiewicz Z.: Refleksje na temat ochrony przyrody.- 1992 nr 1 s. 3-8
12. Dec Edward: Ocena stanu czystości rzeki Bug w województwie białkopodlaskim.- 1993 nr 1 s. 46-50
13. Gapiński Edmund: Ochrona przyrody w Polsce.- 1993 nr 1 s. 4-10
14. Kalinowski Szczepan: Walory krajoznawczo - turystyczne doliny nadbużańskiej (odcinek pomiędzy Polską i Białorusią).- 1993 nr 1 s. 33-45, fot.
15. Kot Henryk: Przyroda gminy Janów Podlaski.- 1995 nr 2 s. 88-107
16. Michalczyk N.W.: "Łukowo" - nowy rezerwat florystyczny w rejonie nadbużańskim (Białoruś). Tłum. G. Michałowski.- 1993 nr 1 s. 13-16

17. Mieszczerko N.: Wykorzystanie i ochrona zasobów wodnych dorzecza Buga na terytorium Republiki Białoruskiej. Tłum. G. Michałowski.- 1994 nr 1 s. 46-49

18. Omelańczuk M.W.: O potrzebie dokonania zmian w ocenie skutków decyzji ekonomicznych. Tłum. G. Michałowski.- 1993 nr 1 s. 11-12

Przyroda białoruskiej strony rejonu nadbużańskiego.

19. Socha Józef: Hydrogeologia Nadbużańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu.- 1993 nr 1 s. 51-59

HISTORIA

Opracowania ogólne

20. Borys Andrzej: Pamięci bohaterów Podlasia.- nr 2 s. 35-38

Odsłonięcie w Rossoszu tablic upamiętniających tradycje walk ludowców.

21. Demidowicz Tomasz: Dawne miasta i miasteczka dzisiejszego woj. białkopodlaskiego. Czemierniki - krótki rys dziejów 1325-1985.- 1991 nr 4 s. 3-11, fot.

22. Demidowicz T.: Dubów - zarys dziejów wsi.- 1994 nr 3 s. 3-21, fot.

23. Demidowicz T.: O królewskiej wsi Kijowiec.- 1992 nr 2 s. 45-51

24. Geresz Józef: Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic. Biała Podlaska - Międzyrzec Podlaski, 1995

Rec.: Demidowicz Tomasz.- 1995 nr 3 s. 55-58

25. Jarmuł Stanisław: Szkice z dziejów Radzyna Podlaskiego i byłego powiatu radzyńskiego. Radzyń Podlaski, 1995

Rec.: Demidowicz T.: 1996 nr 1 s. 84-88

26. Lewicki Szczepan: Sarnaki i Chybów. Warszawa, 1994

Rec.: Demidowicz T.: 1995 nr 1 s. 69-71

27. Maraśkiewicz Janusz: Szpital św. Karola Boromeusza w Białej Podlaskiej.- 1993 nr 3 s. 28-29

28. Michałowski Grzegorz: Skoki nad Bugiem.- 1993 nr 2 s. 30-34, fot.

29. Romanów i Bracia Kraszewscy. Pod red. Anny Czobodzińskiej - Przybysławskiej. Biała Podlaska - Romanów, 1995

Rec.: Demidowicz T.- 1996 nr 2 s. 64-66

30. Soszyński Roman: Piszczac. Miasto ongiś królewskie. Ciechanów - Biała Podlaska, 1993

Rec.: Demidowicz T.- 1994 nr 1 s. 50-52

31. Szudejko Wacław: Chrońmy od zapomnienia. - 1989 nr 4 s. 13-17
Miejsca pamięci narodowej w rejonie Łomaz.
32. Tłomacki Andrzej: Sapiehowie. Linia kodeńska. Warszawa, 1996
Rec.: Demidowicz T.- 1996 nr 4 s. 76-78
33. W.G.: Spotkanie regionalistów. IV Sejmik Miłośników Regionu.- 1988
nr 3 s. 30-31
34. Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia. Biała Podlaska, 1990
Rec.: Demidowicz T.- 1992 nr 1 s. 52-56

Poszczególne okresy

35. Baranowski Igor: Miejsce spotkania nie mogło być inne... Tłum.
G. Michałowski - 1993 nr 2 s. 24-29
Prześladowanie poetki Łarisy Geniusz i ks. Stanisława Łazara przez KGB.
36. Bienia Mieczysław: Janów Podlaski i okolice w starożytności i wczesnym średniowieczu.- 1995 nr 2 s. 3-21, bibliogr., pl., ryc.
37. Bieńkowski Mieczysław. : Janowski pamiętnik 1863-1939. Oprac.
G. Michałowski.- 1995 nr 2 s. 40-56, fot.
38. Bieńkowski M.: Janów Podlaski w latach okupacji 1939-1944.- 1994
nr 3 s. 22-35, fot.
39. Boruta Tadeusz: Podlasiacy zamordowani w Katyniu. - 1995 nr 4
s. 61-64
40. Borys Andrzej: Prasa podlaska z lat 1923-1933 o powstaniu styczniowym.- 1993 nr 3 s. 19-23
41. Cygan Jerzy: Bohaterska dziedziczka Grabowca i Sobień: Zofia Maria Jezierska.- 1993 nr 2 s. 39-46
42. Cygan J.M., Michałowski G.: Raport Tymczasowej Komisji Wojskowo-Śledczej z 1865 roku o sprzyjaniu powstaniu styczniowemu przez biskupa Beniamina Szymańskiego i duchowieństwo diecezji janowskiej.- 1995
nr 2 s. 22-39, fot.
43. Czyżyk Krystyna: Dorastanie... Urywki wspomnień z lat 1944-1954.
- 1995 nr 2 s. 67-74
Janów Podlaski.
44. Domański Zdzisław: Bitwa partyzancka pod Jażwinami 26 lipca 1944
r. - 1993 nr 3 s. 24-27
Oddział AK "Lecha" Stanisława Chmielarskiego.

45. Karwacki Józef: Byłem tam... 1944 - 1947. - 1989 nr 2/3 s. 18-25, portr.

Wspomnienia mieszkańca Hołowczyc, więźnia łagrów w Ostaszku i Riazaniu.

46. Kazimierski Józef: Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914). Warszawa, 1994

Rec.: Demidowicz T.- 1994 nr 4 s. 50-53

47. Knyszyński Mirosław: U źródeł tatarskiego osadnictwa. - 1987 nr 2 s. 7-10

48. Kołb-Sielecki Jan: Zatarłe ślady tamtych dni. - 1991 nr 1 s. 11-21

Wspomnienia z lat II wojny światowej na Polesiu.

49. Krawczak Tadeusz: Ksiądz Generał Stanisław Brzóska, kapelan i dowódca. Pruszków - Sokołów Podlaski, 1995

Rec.: Cygan J.- 1995 nr 3 s. 52

50. Kutnik Antoni: Miasto i powiat Biała Podlaska podczas II wojny światowej. Oprac. Jerzy Cygan. Cz. I. Wrzesień 1939 roku: Niemieckie naloty i tułaczka mieszkańców. - 1996 nr 2 s. 3-25. Cz. 2: Rok 1939: Wkroczenie Sowietów i początki okupacji niemieckiej. - 1996 nr 3 s. 3-11. Cz. 3: Rok 1940: Szmugiel, ucisk Polaków i Żydów, regulacja rzek, budowy, praca karna i zarobkowa, aresztowanie, rozstrzeliwanie, podziemie. - 1996 nr 4 s. 3-18

51. Manyś-Lobman Jadwiga: Dwa relikty przeszłości - nadziei i rozpaczy. - 1996 nr 1 s. 45-50

Pamiętki związane z uchwaleniem Konstytucji 3 Maja - m.in. grota Naruszewicza w Janowie Podlaskim.

52. Michej Adam: Wspomnienie o Zygmuncie Chełstowskim żołnierzu AK. - 1995 nr 1 s. 21-28

53. Mierzwiński Henryk: 34 Pułk Piechoty w ostatnim okresie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920. - 1995 nr 4 s. 3-15, fot., mapa

54. Mierzwiński H.: Rola południowego Podlasia w okresie Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja. - 1991 nr 2/3 s. 29-38

55. Mierzwiński H.: Udział 34 Pułku Piechoty w wojnie polsko-sowieckiej w 1919 roku. - 1994 nr 1 s. 10-21

56. Mierzwiński H.: Udział w 34 Pułku Piechoty w działaniach wojennych okresu zimowego 1919-1920 w konflikcie polsko-sowieckim. - 1994 nr 2 s. 13-24

57. Mierzwiński H.: Udział 34 Pułku Piechoty w kwietniowo-majowej ofensywie polsko-sowieckiej 1994 nr 3 s. 55-63

58. Mierzwiński H.: Udział 34 Pułku Piechoty w walkach czerwcowo-lipcowych podczas letniej ofensywy sowieckiej 1920 r. - 1994 nr 4 s. 9-23

59. Mierzwiński H.: Walki 34 Pułku Piechoty pod Jabłonką i Białą Podlaską.- 1995 nr 3 s. 24-33

Sierpień 1920 r.

60. Mirecki Stanisław: Leonard Mirecki - harcerz i żołnierz Armii Krajowej.- 1989 nr 4 s.17-22

61. Niebelski Eugeniusz: "Na Bóg żywy Bracia nie zasypiajmy sprawy". Lublin, 1995

Rec.:Cygan Jerzy.- 1995 nr 3 s. 53-54

62. Piech Krzysztof: Czesława Tańskiego próby lotnicze na Podlasiu.- 1993 nr 3 s. 36-40

63. Piwowar Janusz: Obóz zagłady w Treblince w nieznanych dotychczas relacjach.- 1994 nr 3 s. 64-73

64. Skowronek Jerzy.: Z magnackiego gniazda do napoleońskiego wywiadu. Aleksander Sapieha. Warszawa, 1992

Rec.: Demidowicz T.- 1993 nr 3 s. 42-43

65. Sroka Jerzy: Na Podlasiu w sierpniu 1920 roku.- 1991 nr 2/3 s. 39-54

66. Szudejko Wacław: Gmina Łomazy u progu Drugiej Rzeczypospolitej.- 1988 nr 2 s. 12-16

Działalność POW.

67. Szudejko W.: O łomaskich Żydach. - 1991 nr 1 s. 5-10; nr 2/3 s. 3-19

68. Szudejko Wacław, Szudejko Roman: Podlascy rolnicy w wojnie niemiecko- radzieckiej [1941-1945].- 1996 nr 1 s. 25-29

69. Tłomacki Andrzej: Iwan Sapieha - założyciel miasta Kodnia. - 1993 nr 4 s. 3-9

70. Tłomacki A.: Jan Fryderyk Sapieha - pan na Kodniu.- 1994 nr 3 s. 38-54

71. Tłomacki A.: Paweł Sapieha - twórca Kodeńszczyzny.- 1994 nr 2 s. 3-12

72. Tłomacki A.: Powiat bialski podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku.- 1994 nr 4 s. 24-35

73. Zańko Franciszek: Ze wspomnień POW-iaka. Rok 1918 na Podlasiu.- 1989 nr 2/3 s. 16-17

74. Żyndul Jolanta: Śladami Polcia Hartgłasa.- 1994 nr 1 s. 22-27

ETNOGRAFIA

75. Bołtowiec Danuta: Rzeźba ludowa Podlasia.- 1991 nr 1 s. 43-45
76. (db): Wierni tradycji.- 1989 nr 2/3 s. 40-41, fot.
Zespół folklorystyczny KGW w Sitniku.
77. Gromadzki Wiesław: Przypomnienie podlaskiego Kolberga.- 1989 nr 4 s. 43-44
Aleksander Oleszczuk.
78. Januszcyk Helena: Dawne tańce ludowe na Podlasiu.- 1988 nr 4 s. 11-14
79. Mironiuk Alicja: Adwentowe granie Antoniego Łempickiego.- 1988 nr 4 s. 20-22
Twórca ligawki - instrumentu ludowego.
80. Mironiuk A.: Dawne zwyczaje świąteczne.- 1987 nr 3 s. 28
81. Mironiuk A.: Dzień, w którym słońce tańczy.- 1989 nr 2/3 s. 42-44
Zwyczaje świętojańskie.
82. Mironiuk A.: Harcerze i etnografia.- 1987 nr 2 s. 32-33
Obóz harcerski w Gnojnie.
83. Pastorałka na Boże Narodzenie.- 1987 nr 3 s. 18-25
84. Radzikowska Aranuta Ada: Jego pasją było granie.- 1987 nr 1 s. 11
Marian Wysocki - skrzypek z Milanowa.
85. Radzikowska A.: Jej żywotność jest wspaniała.- 1988 nr 4 s. 23-26, fot.
Aleksandra Daniluk z Dokudowa.
86. Radzikowska A.: Mam już taki dryg do śpiewania i śpiewam.- 1987 nr 2 s. 15-18
Nina Nikołajuk śpiewaczka z Dobrynia Dużego.
87. Radzikowska A.: Muzyka ciągle jeszcze we mnie siedzi.- 1989 nr 2/3 s. 32-35
Zdzisław Marczuk - skrzypek z Zakalek.
88. Radzikowska A.: No Walerek! Graj! (O pasjach twórczych Leokadii Nitychoruk).- 1988 nr 2 s. 16-22, fot.
89. Szudejko Wacław: Boże Ciało, dożynki, andrzejki i inne wróżby i wierzenia. - 1989 nr 2/3 s. 45-48
Gm. Łomazy.
90. Szudejko Romuald, Szudejko Wacław: O zwyczajach i obrzędach weselnych na wsi.- 1993 nr 2 s. 12-23
Rejon Łomaz.

91. Szymani Stanisława: Niedziela Palmowa i Wielki Tydzień we wspomnieniach Leona Szabluka, mieszkańca Malowej Góry.- 1995 nr 1 s. 61-64

92. W.G.: Święto folkloru.- 1988 nr 3 s. 16-17

Podlaski Jarmark Folkloru.

93. Wrębiak Celestyn: Twórczość rzeźbiarska Konstantego Skury z Kormarna.- 1991 nr 2/3 s. 55-62, fot.

OŚWIATA

94. Chełstowski Edward: Wspomnienia z leśniańskiego Seminarium Nauczycielskiego.- 1995 nr 3 s. 49-51

95. Cygan Jerzy M.: Etyka zawodowa nauczyciela i wychowawcy.- 1996 nr 4 s. 19-25

96. Golanko Renata: Wychowanie fizyczne i sport szkolny w gimnazjach w Białej Podlaskiej w dwudziestolecie międzywojennym.- 1996 nr 1 s. 17-24

97. Huczko Józef: Janina Niedźwiecka - dyrektor gimnazjów w Białej Podlaskiej i w Grodnie w latach 1919-1939. - 1996 nr 1 s. 51-57

98. Huczko J.: Książd Stanisław Leśniowski 1884-1942.- 1996 nr 2 s. 48-57

Prefekt bialskich gimnazjów w okresie międzywojennym.

99. Huczko J.: Wanda Madlerowa 1892-1969. - 1996 nr 3 s. 28-33

Dyrektor Gimnazjum im. E. Plater w Białej Podlaskiej w latach 1929-1940

100. Kazun Dariusz: Szkoła podstawowa w Platerowie w latach 1924-1994.- 1995 nr 4 s. 29-43

101. Koprucki Albin: Liceum Ogólnokształcące w Milanowie 1945-1995. Lublin-Milanów, 1996

Rec.: Demidowicz T.- 1996 nr 3 s. 62-66

102. Kossowska Anna: Historia olimpiad filozoficznych na Podlasiu.- 1992 nr 3/4 s. 54-56

103. Mazurek Aleksander: Wspomnienia z lat nauki w gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej.- 1996 nr 3 s. 20-27

Okres międzywojenny.

104. Michej Adam: Szkoły powszechne Janowa Podlaskiego w latach 1939-1944.- 1995 nr 2 s. 57-66. fot.

105. Mierzwinski Henryk: 90 lat w służbie narodu i państwa.- 1996 nr 3 s. 45-51

Związek Nauczycielstwa Polskiego na Podlasiu.

106. Rzemieniuk Florentyna: Unickie szkoły początkowe w Królestwie Polskim i Galicji 1772-1914. Lublin, 1991

Rec. Demidowicz T.- 1995 nr 4 s. 65-68

107. Szudejko Wacław : Gimnazjum i Liceum im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej w początkowym okresie Polski Ludowej.- 1988 nr 3 s. 3-7

108. Zańko Franciszek: Z dziejów szkoły we wsi Kobylany. - 1996 nr 3 s. 40-44

109. Zańko F.: Z dziejów szkoły we wsi Kornica.- 1995 nr 1 s. 42-54

KULTURA. SPORT

Kultura

110. Balińska Maria Halina: Scenariusz oparty na tekstach irańskiej poetyki Forugh Farrochzad "Okno". - 1989 nr 2/3 s. 65-68

111. Cieślińska Emma: "Podlasie" - rzecz o tańczących studentach.- 1988 nr 1 s. 9-12

Zespół Tańca Ludowego AWF w Białej Podlaskiej.

112. (db): "Dzieci Podlasia" tańczą pięć lat.- 1989 nr 2/3 s. 35-36

Zespół Pieśni i Tańca z Międzyrzecza Podlaskiego.

113. Dziamska Halina: Bal noworoczny.- 1988 nr 4 s. 32-35

Scenariusz imprezy dla dzieci.

114. Dziamska H.: Bajkowe zgadywanki. - 1987 nr 1 s. 15-22

115. Dziamska H.: "Złota Jesień" - w sercach maj.- 1988 nr 3 s. 31-32,

Zespół instrumentalny przy Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Białej Podlaskiej.

116. Greguła Marek: Telegazeta. Scenariusz organizacji i działalności redakcji lokalnej telegazety w oparciu o technikę mikrokomputerową.- 1988 nr 3 s. 28-30

117. Gromadzki Wiesław: Dwadzieścia lat minęło.- 1988 nr 4 s. 16

Gminny Ośrodek Kultury w Ulanie.

118. Gromadzki W.: Trzy pytania. - 1988 nr 1 s. 3-4

Kultura.

119. Gromadzki W.: Ważna sprawa kształcenie i doskonalenie. - 1988 nr 1 s. 13-14

Kadra placówek kultury.

120. Gromadzki W.: Wypełnianie murów.- 1987 nr 2 s. 3

Bialska kultura

121. Gromadzki W.: Wystawy 1988 r. - 1988 nr 1 s. 32-33
122. Guzarów Jolanta: Scenariusz imprezy dziecięcej "Święto Marzan-ny".- 1988 nr 1 s. 21-23
123. Gzella Alojzy Leszek: Opisanie "Głosu Wolności". - 1991 nr 2/3 s. 20-27
Czasopismo, które ukazało się w 1944 r. w Radzynie Podlaskim.
124. Jodłowski Antoni: Grafika radziecka w Białej Podlaskiej.- 1991 nr 1 s. 46-48, fot.
Wystawa w Muzeum Okręgowym.
125. Jodłowski A.: Medale Magdaleny Waściszewskiej-Dobruckiej.- 1987 nr 2 s. 34-35
Wystawa w Muzeum Okręgowym.
126. Jodłowski A.: Podzwonne dla konia.- 1988 nr 2 s. 26-30
Wystawa "Konie, jeźdźcy, zaprzęgi w malarstwie polskim XIX i XX wieku" w bialskim muzeum.
127. Jodłowski A.: Trudna sztuka Krzysztofa Wyznera.- 1987 nr 1 s. 28-29
Wystawa grafiki i malarstwa w Domu Socjalnym ZPW "Biawena" w Białej Podlaskiej.
128. Jodłowski A.: Wystawy Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej.- 1989 nr 2/3 s. 27-30
129. Jodłowski A.: Źródło '88. - 1988 nr 3 s. 23
Wystawa grafiki w bialskim muzeum.
130. Kornacka Krystyna: Moje spotkania ze Sławą Przybylską.- 1988 nr 4 s. 14-15
Recital w Międzyrzeczu Podlaskim.
131. Kubicka Jadwiga: Współpraca bibliotek publicznych Białej Podlaskiej i Brześcia 1989-1995.- 1995 nr 4 s. 51-60
132. Kuc Elżbieta: Na mieliźnie.- 1988 nr 4 s. 30-31, fot.
Dziecięcy zespół "Chwilka" z Białej Podlaskiej.
133. Makowski Mariusz: Antykwariat - story. - 1987 nr 3 s. 26-27
Placówka Wojewódzkiego Domu Kultury w Białej Podlaskiej.
134. Margolina Rita: Prace archeologiczne w działalności Muzeum Pole-skiego w Pińsku w latach 1926-1939. Tłum. z ros. G. Michałowski.- 1995 nr 3 s. 3-11
135. Michałowski G.: Biblioteki w świecie informacji. - 1987 nr 3 s. 5-7
136. Michałowski G.: Dla pamięci.- 1987 nr 1 s. 23-25
Regionalna literatura pamiątkarska w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

137. Michałowski G.: Książnica bialska 1938-1988. - 1988 nr 2 s. 8-12. fot.
138. Michej Adam: Życie kulturalne Janowa Podlaskiego w latach 1944-1947. - 1994 nr 2 s. 25-30, fot.

139. Mironiuk Alicja: Życie kulturalne Janowa Podlaskiego w latach 1944-1994. - 1995 nr 2 s. 75-87, fot.

140. Nekanda - Treпка Maria: Historia biblioteki Akademii Bialskiej Kolonii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. - 1989 nr 2/3 s. 25-32, fot.

141. Patric: Schizofreniczne dźwięki młodości "Anti Materia". - 1988 nr 4 s. 30

Koncert w Białej Podlaskiej.

142. Suchopar Władimir: Biblioteka w Brześciu a polska kultura. - 1992 nr 1 s. 41-45, fot.

143. W.G.: Na wesoło i poważnie. - 1989 nr 2/3 s. 74

Klub Seniora "Wrzos" przy Klubie Kultury "Piaś" w Białej Podlaskiej.

144. W.G.: Szara Piechota. - 1988 nr 3 s. 33

Wystawa "Piechota polska 1918-1939" w bialskim muzeum.

145. Ważniejsze imprezy kulturalne. - 1987 nr 1 s. 30-35, nr 2 s. 24, nr 3 s. 36; 1988 nr 1 s. 35, nr 2 s. 33-36, nr 3 s. 34, nr 4 s. 36

146. Wilczewski Adam: Projekt podziału środków budżetowych na kulturę i sztukę w relacjach międzywojewódzkich. - 1996 nr 1 s. 63-75

147. Witek Władysław Marian: Szumiały mi jodły. - 1988 nr 2 s. 4-7

Wacław Czech twórca Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie.

148. Wrębiak Celestyn: Nabytki Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej. - 1991 nr 1 s. 57-60

149. Wrzosek Stefan: "Nie masz, Ojczyzno, jak theatrum twoje". Faktomontaż z okazji rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. - 1987 nr 2 s. 25-31

150. Z wydarzeń kulturalnych. - 1995 nr 1 s. 75-77, nr 3 s. 59-63, nr 4 s. 69-72; 1996 nr 1 s. 89-92, nr 2 s. 71-75, nr 3 s. 67-77, nr 4 s. 79-86

151. Żyłka Sławomir: Odświeżanie starych form. Upowszechnianie plastyki w GOK Ulan. - 1989 nr 2/3 s. 58-60

152. Żyłka S.: Scenariusz zabawy plastyczno-teatralnej dla dzieci - na motywach wiersza "Lokomotywa" Juliana Tuwima. - 1989 nr 2/3 s. 68-70

Sport

153. Demidowicz Tomasz: Pan na Czemiernikach. - 1992 nr 3/4 s. 45-49, fot.

Edward Raczyński - inicjator wyścigów samochodowych w Polsce w latach dwudziestych.

154. Demidowicz T.: Rzecz o Kazimierzu Kierzkowskim - wybitnym działaczu sportowym i publicyście. - 1992 nr 3/4 s. 41-44

155. Demidowicz T.: Sławomir Makaruk (1932-1963). Rodem z Podlasia.- 1996 nr 3 s. 12-19, fot.

Konstruktor i pilot szybowcowy.

156. Demidowicz T.: Stanisław Rosenwerth (1885-1955). Rodem z Podlasia.- 1995 nr 4 s. 16-28, fot.

Współzałożyciel Podlaskiej Wytwórni Samolotów, propagator sportów lotniczych i strzeleckich.

157. Piech Krzysztof: Bronisław Czech - olimpijczyk rodem z Podlasia. - 1993 nr 3 s. 30-35, fot.

158. Piech K.: Inwalidztwo i sport w województwie białkopodlaskim. - 1991 nr 2/3 s. 63-65

159. Piech K.: Klub Miłośników Biegania "Dystans" [w Białej Podlaskiej]. - 1992 nr 2 s. 52-54, fot.

160. Piech K.: Kluby rowerowe w woj. białkopodlaskim. - 1992 nr 1 s. 19-25

161. Piech K.: Kolarstwo na Podlasiu.- 1991 nr 4 s. 31-40

162. Piech K.: Sport w Okręgu Korpusu nr IX. - 1994 nr 1 s. 28-38

163. Piech E. i K.: W dawnej Białej o wychowaniu fizycznym. - 1992 nr 3/4 s. 50-53

164. Piech K.: Zygmunt Marian Łotocki - sportowiec, absolwent gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej.- 1994 nr 4 s. 36-40

LITERATURA

165. Bołtowicz Danuta: Pasje życia Stefana Grodzickiego.- 1991 nr 1 s. 31-35

166. Gromadzki W.: Apolinary Nosalski - nauczyciel, regionalista i literat.- 1992 nr 3/4 s. 17-20

167. Chojecki Ryszard: Aż słowa. Biała Podlaska, 1989

Rec.: Gromadzki W.- 1989 nr 4 s. 38-39

168. Gromadzki W.: Podlaskie ślady literatury. Cz. 1-2.- 1992 nr 1 s. 29-39, nr 2 s. 18-29

169. Kornacki Ryszard: Muzyka w twórczości literackiej Marii Konopnickiej.- 1987 nr 3 s. 8-9

170. Kornacka Krystyna: Okruchy codzienności. Międzyrzec Podlaski, 1988

Rec.: Gromadzki W.- 1988 nr 3 s. 14-15

171. Kornacki R.: Miniatury. Biała Podlaska, 1988

Rec.: Gromadzki W.- 1988 nr 3 s. 14 - 15

172. Kuc Elżbieta: Niekontrolowany uścisk dłoni. Biała Podlaska, 1987

Rec.: Gromadzki W. - 1987 nr 2 s. 21

173. Matejuk Robert: Z doliny młodości. Międzyrzec Podlaski, 1993

Rec. Gromadzki W. - 1987 nr 2 s. 21

174. Michałowski Grzegorz: Kajetan Sawczuk 1892-1917. - 1987 nr 2 s. 5-6, bibliogr.

175. Mierzwiński Henryk: Kajetan Sawczuk, podlaski poeta i działacz niepodległościowy.- 1992 nr 2 s. 30-43

176. Podsumowanie VIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.I. Kraszewskiego.- 1992 nr 3/4 s. 22-23

177. Promiński Dariusz: Trzydzieści trzy. Biała Podlaska, 1995

Rec.: Skowroński Marek.- 1996 nr 2 s. 70

178. Pulik Mieczysław: Myśli z różnych szuflad. Międzyrzec Podlaski, 1986

Rec. W.G.- 1988 nr 1 s. 15-16

179. Romaszewska Helena: Smak żurawiny. Biała Podlaska, 1991

Rec. Gromadzki W. - 1991 nr 1 s. 37-38

180. Wrzosek Stefan: Unici w literaturze polskiej. Obecność - idee - formy.- 1996 nr 4 s. 54-72

181. Wrzosek S.: Wyspiański i Podlasie (na marginesie "Podlaskich śladów literatury" i "Podlaskich unitów"). - 1993 nr 2 s. 6-8

Teksty literackie

182. Arażna Monika: Moje miasto, moje Podlasie. [w]. - 1996 nr 4 s. 47

183. Baj Krystyna: Człowiek żyje. Ogrody. [w]. - 1991 nr 4 s. 41-42

184. Brymora Marek: Wielki poeta. Mój nauczyciel historii. [w]. - 1995 nr 4 s. 44-45

185. Chojecki Ryszard: Aż słowa. [w]. - 1988 nr 3 s. 37

186. Chojecki R.: Skarga z głębi łądu. - 1988 nr 4 s. 48

187. Chojecki R.: Tak daleko. Rocznic. Pocieszenia. [w]. - 1992 nr 1 s. 39-40

188. Czajkowski Mieczysław: Pieśń podlaska. [w]. - 1992 nr 3/4 s. 25
189. Czuchaj Katarzyna: Kumpel wiatru. [w]. - 1996 nr 4 s. 37-38
190. Gromadzki Wiesław: Dzień w dolinie. [w]. - 1993 nr 2 s. 9
191. Kuc Elżbieta: Wyciszenie. [w]. - 1988 nr 4 s. 37
192. Gromadzki W.: Zamyślniki. - 1989 nr 4 s. 47
193. Ilczuk Ewa: Sen o Podlasiu. [w]. - 1996 nr 4 s. 44
194. Jakoniuk Andrzej: Wiersze. - 1996 nr 4 s. 46
195. Kolada Stanisław: Samotnik janowski. [w]. - 1995 nr 3 s. 37-43
196. Kołtun Krzysztof: Poezja przednocy. [w]. - 1991 nr 2/3 s. 66
197. Kołtun K.: W dworku. [w]. - 1992 nr 3/4 s. 24
198. Kornacka Krystyna, Kornacki Ryszard: O pracowitej Marysi i leniwej Hance. [p]. - 1989 nr 4 s. 35-37
199. Kornacki R.: Zima. Ciekawość. [w]. - 1988 nr 1 s. 37
200. Kornacki R.: Spowiedź. [w]. - 1988 nr 3 s. 15-16
201. Kornacki R.: Podlaskie refleksje. [w]. - 1996 nr 2 s. 45-47
202. Kozłowska Ewa: Hasior. [w]. - 1991 nr 2/3 s. 67
203. Kozłowski Maksymilian: Hotel De la Paix. [w]. - 1995 nr 4 s. 46-47
204. Krasucki Franciszek: Staruszczyki. [w]. - 1991 nr 1 s. 40
205. Krawczyk Maria: Droga. [w]. - 1995 nr 4 s. 49-50
206. Kuc Elżbieta: Oda do codzienności. Niekontrolowany uścisk dłoni. [w]. - 1987 nr 2 s. 37
207. Kuc E.: Po drugiej stronie twarzy. Stępienie uczuciowe III. [w] - 1988 nr 2 s. 37
208. Lament Lech: Popołudnie z Van Goghem. [w]. - 1988 nr 4 s. 37
209. Łączna Katarzyna I.: Wiersze. - 1996 nr 3 s. 35
210. Małaszuk Barbara: Wiersze. - 1996 nr 3 s. 36
211. Małaszuk B.: Wiersze. - 1996 nr 4 s. 42-43
212. Matejuk Robert: Jesienne zadumanie. [w]. - 1992 nr 3/4 s. 26
213. Matejuk R.: Wyrok. Bajka. [w]. - 1994 nr 1 s. 54-55
214. Michałowska Katarzyna: W małym pudełku. [w]. 1995 nr 3 s. 34-36
215. Mikulski Janusz: Wiersze. - 1992 nr 3/4 s. 15-16
216. Mikulski W.J.: Wiersze. - 1993 nr 2 s. 10-11
217. Misiura Władysława: Podlasie. [w]. - 1992 nr 3/4 s. 25
218. Nosalski Apolinary: Wielkanocna spowiedź. - 1992 nr 3/4 s. 20-21
- Fragment powieści "Droga".
219. Paszkiewicz Anna: Wiersze. - 1994 nr 2 s. 42-45

220. Piotrowska Krystyna Jadwiga: Kamienie. Tragedia "Łątki". Mój czas dojrzały. [w]. - 1992 nr 2 s. 44
221. Pulik Mieczysław: Myśli z różnych szuflad. - 1988 nr 1 s. 16
222. Romaszewska Helena: Motyl. [w]. - 1989 nr 2/3 s. 75
223. Sajdlowska Iwona: Wiersze... - 1996 nr 3 s. 37
224. Szewczyk Aleksandra: Szopka. [w] - 1996 nr 4 s. 40-41
225. Szewczyk A.: Testament maturzysty. [w]. - 1996 nr 4 s. 40-41
226. Wagner Agnieszka: Wiersze. - 1996 nr 3 s. 38-39
227. Walczak Halina: Moje Podlasie. Biała Podlaska. Symfonia miasta. Dnie i noce. Wizerunek. W Majdanku. Chata pod malwami. [w]. - 1994 nr 4 s. 41-43
228. Wawer Jolanta: Sonatiny. [w]. - 1996 nr 1 s. 38-44
229. Wiater Ewa: Matka. Szukając raju. [w] - 1987 nr 3 s. 37
230. Wierzejski Ireneusz: Na uboczu. [w]. - 1996 nr 4 s. 45
231. Wons Aleksandra: Wiersze. - 1996 nr 3 s. 34
232. Wysocki Sławomir: Aforyzmy. - 1991 nr 1 s. 36
233. Wysocki S.: [Fraszki]. - 1987 nr 1 s. 36
234. Zeliszek Agata: Zabawa w pogrzeb. [p]. - 1996 nr 1 s.
235. Żyłka Sławomir: ... [Wiersze]. - 1989 nr 2/3 s. 76
236. Żyłka S.: Wiersze. - 1994 nr 3 s. 36-37

SZTUKA. ZABYTKI

237. Gałęcki Jan: Kartki z kroniki "Żaka". - 1993 nr 4 s. 3-12
Teatr szkolny przy Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Białej Podlaskiej.
238. Gałęcki Jan: W pamiętnych dniach "Solidarności". I Zjazd członków "Żaka" 16-17 maja 1981 r. - 1993 nr 4 s. 13-22
239. Gałęcki Jan: W suwerennej Polsce. - 1993 nr 4 s. 23-33
Szkolny teatr "Żak".
240. Gałęcki J.: Z mojej praktyki teatralnej. Praca z uczniem - aktorem. - 1993 nr 4 s. 34-39, fot.
Teatr "Żak".
241. Gromadzki W.: Dzisiejsze oblicza polskiej fotografii. - 1989 nr 4 s. 30-31
Wystawa "Fotografia polska lat osiemdziesiątych" w białskim muzeum.
242. Gromadzki W.: Kobiecte typy idealne. - 1991 nr 1 s. 42
Joanna Szejn - Kuś - plastyczka z Białej Podlaskiej.

243. Gromadzki W.: Koncerty i nie tylko. - 1988 nr 4 s. 28-29, fot.
Białskopodlaskie Towarzystwo Muzyczne.
244. Gromadzki W.: Medal za fotografię. - 1991 nr 1 s. 49
Henryk Kuś - fotografik z Białej Podlaskiej.
245. Gromadzki W.: Powoli, ale do przodu. - 1987 nr 1 s. 4-6
Ruch plastyczny w woj. białskopodlaskim.
246. Gromadzki W.: Trudna historia jednej szkoły. - 1991 nr 1 s. 53-56
Czterdziestolecie Państwowej Szkoły Muzycznej w Białej Podlaskiej.
247. Gromadzki Wiesław: Zabytek i pejzaż. - 1987 nr 2 s. 22
II Ogólnopolski Plener Malarski "Zabytek i pejzaż Podlasia" w Radzynie Podlaskim.
248. Jodłowski Antoni: Gobeliny o Podlasiu. - 1987 nr 2 s. 36
Prace Urszuli Ścibor-Rylskiej.
249. Jodłowski A.: Podlasie w malarstwie Macieja Falkiewicza. - 1987
nr 1 s. 26-27
250. Józwik Zbigniew: Kazimierz Nekanda - Trepka - dwie pasje życia.
- 1989 nr 2/3 48-55
Lekarz medycyny i plastyk.
251. Kornacki Ryszard: Inicjatywa oddolna - Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne w Międzyrzecu Podlaskim. - 1996 nr 4 s. 23-35, fot.
252. Księżka-Falger Teresa: Karol Lipiński - artysta i jego dzieło. - 1989
nr 2/3 s. 55-57
Skrzypek ur. w Radzynie Podlaskim.
253. Kuc Elżbieta: Puszka Pandory czyli cicha zabawa w człowieka. - 1988
nr 4 s. 17
Spektakl poetycki oparty na wierszach Ryszarda Kornackiego.
254. Kulik Artur: "Sztuka niczego nie powinna..." Rozm. Mieczysław Skolimowski. - 1988 nr 1 s. 24-26
Malarz amator z Białej Podlaskiej.
255. Kuś Henryk: Fotografia - podkasana muza XX wieku? - 1989 nr 2/3
s. 3-8, fot.
256. [Leszczyński Marek] - Malarstwo. - 1989 nr 4 s. 32-34
257. Maraśkiewicz Janusz: Małe obrazki czyli bieg pod prąd. [Mieczysław Skolimowski]. Wytwarzanie atmosfery. [Marek Leszczyński]. Wywołanie nastroju. [Wojciech Świder]. Rzecz do opowiadania [Jacek Spisacki]. - 1995 nr 1 s. 65-68
Sylwetki plastyków.

258. Mironiuk Alicja: O nienamalowanych obrazach Bazylego Albiczuka. - 1988 nr 3 s. 26-27
259. Pastuszka Stefan Józef: Teatr Ludowy w II Rzeczypospolitej. Warszawa - Kielce, 1995
Rec.: Cygan Jerzy. - 1996 nr 2 s. 58-60
260. Rypina Marek: Eksperymentowanie kolorem. Rozmowa z artystą plastykiem Markiem Rypiną. Rozm. W. Gromadzki.- 1989 nr 4 s. 23, 26
261. Skolimowski Mieczysław: Park sztuki 18/19/20 X 1995. - 1996 nr 1 s. 70-83, fot.
Biała Podlaska.
262. Sroka Jerzy: Amatorski teatr szkolny. - 1991 nr 1 s. 22-30
W średnich szkołach Białej Podlaskiej i Leśnej Podlaskiej.
263. Sroka J.: Lidia Próchnicka - sławna Podlasianka. - 1992 nr 3/4 s. 27-34, fot.
264. Sroka J.: Z podlaskiego zaścianka na sceny krakowskich teatrów. 1992 nr 3/4 s. 35-40
Eugeniusz Fedorowicz.
265. Sroka J.: Z tradycji kulturalnych Podlasia. Na amatorskiej scenie Białej Podlaskiej (1919-1939). 1991 nr 4 s. 18-25, fot.
266. Szolucha Mikołaj A.: Teatr "Żak" w latach 1967 - 1971. (Wspomnienia). - 1993 nr 4 s. 40-43
267. Szudejko Wacław: Ze wspomnień kierownika wiejskiego kina w Łomazach. - 1994 nr 4 s. 44-49
268. Szymani Stanisława: Czy to przypadek... - 1993 nr 4 s. 47-48
Wspomnienia z pracy w szkolnym teatrze "Żak".
269. Szymani S.: Teatr lalkowy "Pod psem". - 1995 nr 1 s. 55-60
270. Włostowska Kunegunda: Motywy uczestnictwa uczniów w zespole teatralnym. - 1993 nr 4 s. 44-46
271. Wrzosek Stefan : Jaka jesteś edukacja teatralna - piękna czy taka sobie? 1987 nr 3 s. 39-42
272. Wrzosek S.: Propozycje działania parateatralnego.- 1987 nr 2s. 19-20
273. Wrzosek S.: "Sylaba 73" próba portretu okolicznościowego. - 1988 nr 3 s. 21-22
Teatr amatorski w Białej Podlaskiej.
274. Wrzosek S.: Teatr przyjechał... - 1988 nr 1 s. 29-31
Spektakle w Białej Podlaskiej.

275. Wrzosek S.: Teatr Ziemi Podlaskiej. (Refleksje z okazji wznowienia działalności). - 1987 nr 1 s. 12-14
276. II Zjazd członków teatru "Żak". - 1993 nr 4 s. 49-70

Zabytki

277. Ławrowska Irina: Zabytki Brześćcia. - 1992 nr 1 s. 46-51, rys.
278. [Maraśkiewicz Janusz] : Janów Podlaski - analiza rozwoju przestrzennego. - 1989 nr 2/3 s. 9-15
279. Maraśkiewicz J.: Analiza rozwoju układu przestrzennego Białej Podlaskiej. - 1989 nr 4 s. 3, il.,
280. Maraśkiewicz J.: Dworki, pałace i wiejskie chaty. - 1987 nr 1 s. 7-10
281. Maraśkiewicz J.: Kilka uwag o budynku Liceum J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. - 1987 nr 2 s. 11-14
282. Maraśkiewicz J.: Kilka słów o grupie drewnianych kościołów XVII i XVIII wieku [w woj. białkopodlaskim]. - 1987 nr 3 s. 10-16, rys.
283. Maraśkiewicz J.: Oczekiwanie... - 1992 nr 2 s. 3-6, 1993 nr 2 s. 3-5
Zagospodarowanie przestrzenne Białej Podlaskiej.
284. Maraśkiewicz J.: Słów kilka o białskim zamku. Cz. 1-2. - 1988 nr 3 s. 7-13, nr 4 s. 3-10
285. Maraśkiewicz J.: Układ przestrzenny Parczewa. - 1991 nr 4 s. 12-17, fot.
286. Oziembło Zdzisław: O Neplach nad Bugiem. Oprac. G. Michałowski. - 1996 nr 2 s. 26-35
287. Ścibor Ryński Lech: Ratujmy podlaskie miasteczka. - 1988 nr 1 s. 5-7
288. Zabytkowe cmentarze i mogiły w Polsce. Woj. białkopodlaskie. Oprac. Janusz Maraśkiewicz. Warszawa, 1995
- Rec. Demidowicz T. - 1996 nr 2 s. 61-63

RELIGIA

289. Cygan Jerzy: Filozof z Radzynia na Podlasiu: ks. Stanisław Kamiński. - 1992 nr 1 s. 26-28
290. Cygan J.M.: Maurycy Ludwik Kubrak, kapucyn, we wspomnieniach mieszkańców Białej Podlaskiej. - 1995 nr 1 s. 29-41
291. Dydych Antoni: Z dziejów kapucyńskiego klasztoru w Lubieszowie. - 1996 nr 1 s. 3-16, fot.

292. Geresz Józef: Leśniański sługa. Biała Podlaska, 1995
Rec. Cygan J. - 1996 nr 3 s. 60-62
293. Huczko Józef: Siostra Kazimiera Chodyczko 1905-1978. - 1996 nr 4 s. 48-53
294. Krawczak Tadeusz: "Zanim wróciła Polska". Warszawa, 1994
Rec.: Cygan J. - 1995 nr 1 s. 72-74
295. Matwiejuk Kazimierz: Pratulín. Warszawa-Siedlce, 1995
Rec.: Cygan J. - 1996 nr 3 s. 58-59
296. Mierzwiński Henryk: Duchowieństwo diecezji podlaskiej a powstanie listopadowe. - 1993 nr 3 s. 3-18
297. Nogaczewski Ryszard: Przyklasztorna kapela muzyczna w Leśnej Podlaskiej. - 1995 nr 3 s. 44-48
298. Obrońcy wiary i polskości. - 1996 nr 2 s. 36-44, mapa
Unici podlascy.
299. Romanowski Stanisław: Prawosławie w powiecie Biała Podlaska w latach 1918-1939. - 1995 nr 1 s. 3-20
300. Semeniuk Kazimierz: Hortensje na Zmartwychwstanie: wspomnienie o Tadeuszu Smarzewskim. - 1996 nr 1 s. 58-62
Bialski ogrodnik i chórzysta w kościele św. Antoniego.
301. Semeniuk Kazimierz: Nolite timere. Wspomnienie o Julianie Andrusiewiczzu. - 1994 nr 2 s. 46-49
Chórzysta w kościele św. Antoniego w Białej Podlaskiej.
302. Soszyński Roman: O dawnym Brześciu i cerkwi św. Mikołaja kilka uwag. - 1994 nr 4 s. 3-8
303. Soszyński R.: Święty Jozafat w życiu Białej Podlaskiej. - 1991 nr 4 s. 26-30
304. Szudejko Wacław: Podlascy unici. - 1992 nr 1 s. 9-18
305. Tłomacki Andrzej: Parafia neounicka w Kostomłotach w latach 1918-1994. - 1995 nr 3 s. 12-23, fot.
306. Unia brzeska i unici w kulturze narodów słowiańskich. Pod red. Ryszarda Łuźnego, Franciszka Ziejka i Andrzeja Kępińskiego. Kraków, 1994
Rec. Cygan J. - 1996 nr 3 s. 57-58

INDEKS ALFABETYCZNY

Indeks obejmuje nazwiska autorów, redaktorów, recenzentów i tytuły prac anonimowych.

- Arażna Monika 182
Baj Krystyna 183
Balińska Maria Halina 110
Baranowski Igor 35
Bienia Mieczysław 36
Bieńkowski Mieczysław 37, 38
Bołtowiec Danuta 75, 165
Boruta Tadeusz 39
Borys Andrzej 20, 40
Brymora Marek 184
Burdin A. 7, 8
Burdina I. 7
Chełstowski Edward 94
Chojcecki Ryszard 167, 185-187
Cieślińska Emma 111
Cygan Jerzy 41, 42, 95; oprac. 50; rec. 2, 49, 61, 259, 289, 290, 292, 294, 295, 306
Czajkowski Mieczysław 188
Czobodzińska - Przybysławska Anna red. 29
Czuchaj Katarzyna 189
Czyżyk Krystyna 43
(db) 76, 112
Damrosz Jerzy 1
Danilkiewicz Maria 9
Danilkiewicz Zbigniew 9-11
Dec Edward 12
Demidowicz Tomasz 21-23, 153-156; rec. 5, 6, 24-26, 29, 30, 32, 34, 46, 64, 101, 106, 288
Dobrynin Michał 7
Domański Zdzisław 44
Dydycz Antoni 291
Dziamska Halina 113-115
Falger Teresa zob. Księżka - Falger Teresa
Gałęcki Jan 237-240
Gapiński Edmund 13
Geresz Józef 24, 292
Golanko Renata 96
Greguła Marek 116
Gromadzki Wiesław 33, 77, 92, 117-121, 143, 144, 166, 168, 190-192, 241-247; rec. 167, 170-173, 178; rozm. 260
Guzarów Jolanta 122
Gzella Alojzy Leszek 123
Huczko Józef 97-99, 293
Ilczuk Ewa 193
Jakoniuk Andrzej 194
Janów Podlaski... 277
Januszczyk Helena 78
Jarmuł Stanisław 25
Jodłowski Antoni 124-129, 248, 249
Jóźwik Zbigniew 250
Kalinowski Szczepan 14
Karwacki Józef 45
Kazimierski Józef 46
Kazun Dariusz 100
Kępiński Andrzej 306
Knyszyński Mirosław 47
Kolada Stanisław 195
Kołb-Sielecki Jan 48
Kołtun Krzysztof 196-197
Koprukowniak Albin 101
Kornacka Krystyna 130, 170, 198
Kornacki Ryszard 3, 169, 171,

- Katyń 39
 Kierzkowski Kazimierz 154
 Kijowiec 23
 Klub Kultury "Piast" 143
 Kobylany 108
 Komarno 93
 Konopnicka Maria 169
 Kornacki Ryszard 253
 Kornica 109
 Kostomłoty 305
 Kowalski Marian 3
 Kraszewscy 29
 Kubrak Maurycy Ludwik 290
 Kulik Artur 254
 Kuś Henryk 244
 Leszczyński Marek 256, 257
 Leśna Podlaska 2, 94, 262, 297
 Leśniowski Stanisław 98
 Liceum im. E. Plater w Białej Podlaskiej 97-99
 Liceum im. J.I.Kraszewskiego w Białej Podlaskiej 98, 103, 107, 140, 164, 281
 Liceum Ogólnokształcące w Milanowie 101
 Lipiński Karol 252
 Litwa 47
 Lubieszów 291
 Łazar Stanisław 35
 Łempicki Antoni 79
 Łomazy 31, 66, 67, 88-90, 267
 Łotocki Zygmunt Marian 164
 "Łukowo" Rezerwat Florystyczny 16
 Makaruk Sławomir 155
 Małowa Góra 91
 Marczuk Zdzisław 87
 Międzyrzec Podl. 24, 112, 130, 251
 Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne 251
 Milanów 84, 101
 Mirecki Leonard 60
 Mironiuk Adolf 4
 Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie 147
 Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej 124-126, 128, 129, 144, 148, 241
 Muzeum Poleskie w Pińsku 134
 Nadbużański Obszar Chronionego Krajobrazu 9, 19
 Nekanda-Trepka Kazimierz 250
 Neple 286
 Niedźwiecka Janina 97
 Nikołajuk Nina 86
 Nitychoruk Leokadia 88
 Nosalski Apolinary 166
 Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego 176
 Oleszczuk Aleksander 77
 Ostaszów 45
 Państwowa Szkoła Muzyczna w Białej Podlaskiej 246
 Parczew 285
 Parczewskie Lasy 10
 Piszczac 30
 Pińsk 134
 Platerów 100
 "Pod Psem" Teatr Lalkowy 269
 "Podlasie" Zespół Tańca Ludowego 111
 Podlaski Jarmark Folkloru 92
 Pratulin 295
 Próchnicka Lidia 263
 Przybylska Sława 130
 34 Pułk Piechoty 53, 55-59

Raczyński Edward 153
 Radzyń Podlaski 25, 247
 Riazan 45
 Romanów 29, 147
 Rosenwerth Stanisław 156
 Rossosz 20
 Rypina Marek 260
 Sapięha Aleksander 64
 Sapięha Iwan 69
 Sapięha Jan Fryderyk 70
 Sapięha Paweł 71
 Sapięchowię 32
 Sarnaki 26
 Sawczuk Kajetan 174, 175
 Seminarium Nauczycielskie w Leśnej
 Podlaskiej 94
 Skoki 28
 Skura Konstanty 93
 Sitnik 76
 Skolimowski Mieczysław 257
 Smarzewski Tadeusz 300
 Spisacki Jacek 257
 "Sylaba 73" Teatr Amatorski 273
 Szabluk Leon 91
 Szejn-Kuś Joanna 242
 Szymański Beniamin 42
 Ścibor-Rylska Urszula 248
 Świder Wojciech 257
 Tański Czesław 62
 Teatr Ziemi Podlaskiej 275
 Towarzystwo Przyjaciół Nauk 3
 Treblinka 63
 Ulan 117, 151
 Wańciszevska-Dobručka Magdalena
 125
 Wypiański Stanisław 181
 Wysocki Marian 84
 "Wrzos" Klub Seniora 143
 Zakalinki 87
 Zespół Szkół Zawodowych nr 2
 w Białej Podlaskiej 269
 "Złota Jesień" Zespół Instrumental-
 ny 115
 Związek Emerytów Rencistów i In-
 walidów w Białej Podlaskiej 115
 Związek Nauczycielstwa Polskiego
 105
 "Żak" Teatr Szkolny 237-240, 266,
 268, 276

OSADNICTWO TATARSKIE NA PODLASIU ZA JANA III SOBIESKIEGO

Proces osiedlania ludności tatarskiej na ziemiach Rzeczypospolitej nie skończył się w II połowie XVI w. Był on jednak nie tak masowy jak dawniej. Emigrowali głównie przedstawiciele możnych rodów z Chanatu Krymskiego razem ze swoimi poddanymi. Nie zabrakło także jeńców ordyńskich, którzy w XVI w. osiedlani byli na ruskich ziemiach Korony. Wiek XVI był okresem rozkwitu Tatarszczyzny. Szczególną troską otaczał Tatarów król Zygmunt August¹.

Tatarzy polsko - litewscy uczestniczyli też w wojnach prowadzonych przez Rzeczypospolitą w II połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku. Spotykamy ich w wojskach Stefana Batorego w okresie wojen moskiewskich, a także w magnackich wojnach prywatnych. W Inflantach w tym okresie służyła na żołdzie polskim rota tatarska: "Comitiva Tartarorum" Bohdana Turołowicza licząca 200 konnych, a rota Abrahima Aślanowicza brała udział w oblężeniu Smoleńska w latach 1609-1611. W bitwie pod Kircholmem w szyku Chodkiewicza na lewym skrzydle walczyły rotę wspomnianych już dowódców Ibrahima i Bohdana - po 100 i Mustafy - w 50 koni, zaś w trzecim posiłku znaleźli się Zachar i Achmet, Tatarzy mający po 100 koni².

W II połowie XVI w. na służbie Rzeczypospolitej znajdowały się też chorągwie Czeremisów pochodzących z Kaukazu, których część w XVII w. była już stopiona z ogólną masą Tatarów litewskich³.

W 1620 r. w armii polskiej pod Cecorą znajdował się oddział Tatarów nadwornych księcia Samuela Koreckiego, którzy mieszkali w jego dobrach. Musieli oni często walczyć przeciwko swoim pobratymcom⁴, np. w sławnej

bitwie pod Beresteczkiem w 1651 roku, gdzie walczyło blisko 1000 Tatarów. Po tej właśnie bitwie, w uznaniu zasług, żołnierze chorągwi rotmistrza Murzy Bohdanowicza otrzymali od króla Jana Kazimierza miasteczko Oratów i dwie wsie⁵.

Podczas najazdu szwedzkiego Tatarzy polsko - litewscy byli tam, gdzie ich dowódcy. Byli wśród konfederatów tyszowieckich i po stronie Szwedów, do czasu powrotu pod sztandary Jana Kazimierza. W czasie wyprawy duńskiej Stefana Czarnieckiego były też dwie chorągwie tatarskie rotmistrzów - Michała Antonowicza i Stefana Morzkowskiego. W tym samym czasie 17 pozostałych chorągwi tatarskich walczyło z Kozakami i Moskalami na Ukrainie⁶.

Podczas rokoszu Jerzego Lubomirskiego wszystkie chorągwie tatarskie opowiedziały się po stronie króla. Po bratobójczej bitwie pod Mławami udział Tatarów po stronie Jana Kazimierza wywołał nienawiść szlachty do jazdy tatarskiej. Wówczas to uchwałą sejmu 1667 r. liczbę chorągwi tatarskich zmniejszono do ośmiu⁷.

Szlachta polska, oprócz domagania się zmniejszenia liczby jazdy tatarskiej, nie dopuszczała też do rozwoju osadnictwa tatarskiego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Wielkie niezadowolenie wśród Tatarów wywołało postanowienie sejmu 1667 r., że chorągwie tatarskie i wołyńskie otrzymają jedynie jedną czwartą zaległego żołdu. W roku następnym, z obawy przed buntem tych jednostek, szlachta uchwaliła, że żołd zostanie wypłacony im w całości. Obietnicy tej jednak nie spełniono⁸.

W okresie panowania króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego doszło do nasilenia zaburzeń wśród ludności tatarskiej. Aby rozładować niezadowolenie, wywołane w dużym stopniu niewypłaceniem żołdu chorągwiom tatarskim, król w 1669 r. potwierdził Tatarom wszystkie dotychczasowe przywileje. Potwierdzenie praw szlachcie tatarskiej nie rozładowało napiętej sytuacji, podtrzymywanej i podsycanej przez sułtanów tureckich pod pozorem ostentacyjnej obrony praw ludności muzułmańskiej zamieszkującej Rzeczypospolitą⁹.

Poczucie doznanej krzywdy spowodowało, że Tatarzy zaczęli szukać porozumienia z Turcją, a sytuacja, jaka zaistniała za panowania króla Michała Korybuta, ułatwiła chorągwiom tatarskim przejście na stronę turecką. Po rozgromieniu najazdu kozacko - tatarskiego pod Kalnikiem w 1671 r., hetman Jan Sobieski rozlokował wojska na zimowe leża, a wśród nich kilka wiernych sobie chorągwi tatarskich. Wśród tych chorągwi doszło do buntu wiosną

1672 r. Na stronę turecką przeszło kilkunastu dowódców ze swymi chorągwiami, między innymi: Murza Korycki, Daniel Szablowski, Samuel Sulimanowicz, Hussejn Murawski, Dżafar Murawski, Adam Murawski, Samuel Krzeczowski, Samuel Murza, Lechtezar Szablowski, Aleksandrowicz, Adamowicz. Wystąpieniem kierował Aleksander Kryczyński.

Przejście chorągwi tatarskich na stronę turecką zwane jest "buntem Lipków", tak bowiem zaczęto w drugiej połowie XVII w. nazywać Tatarów zamieszkujących Rzeczypospolitą. W ciągu 1672 r. do Turków przeszły wszystkie chorągwie tatarskie z armii koronnej. Natomiast zachowała lojalność jazda tatarska w wojsku litewskim. Dowód wierności Rzeczypospolitej dała ona m.in. w 1673 r. w bitwie pod Chocimiem.

Wśród zbuntowanych chorągwi lipkowskich już na początku 1673 r. nastąpiły objawy niezadowolenia ze służby u Turków. Objawy tego niezadowolenia miały miejsce przede wszystkim u Tatarów osiadłych od wielu pokoleń w Rzeczypospolitej. W dość dużym stopniu spolonizowani, przyzwyczajeni do szlacheckich przywilejów, przywiązani do swych posiadłości, nie mogli przyzwyczaić się do tureckiego despotyzmu. Powyższą zmianę nastrojów z uwagą obserwowano w Rzeczypospolitej. Hetman Jan Sobieski, referując na radzie wojennej w Warszawie swój plan rozprawy z Turcją powiedział: "Tatarom, którzy zdradziecko poszli od nas, amnestię i skuteczną obiecać łaskę, bo i ci tego żałują, że od nas poszli i odzywają się, że znaczną uczynią przysługę, byle mogli mieć securitatem (bezpieczeństwo) wrócenia się do nas"¹⁰. Pod naciskiem Sobieskiego i pozostałych pod jego wpływem wojskowych, sejm zatwierdził Tatarom dawne prawa i przywileje.

W lipcu 1673 r. Aleksander Kryczyński otrzymał od Turków nominację na beja miasta Baru. Lecz nadanie Kryczyńskiemu tego zdewastowanego starostwa niewiele korzyści przyniosło Lipkom, toteż wkrótce zaczęły się niesnaski między obdarowanym a resztą rotmistrzów. W lipcu 1673 r. grupa rotmistrzów, będących na służbie tureckiej, nawiązała potajemne rokowania z hetmanem Janem Sobieskim. Doręczyli oni wówczas hetmanowi warunki powrotu zbuntowanych chorągwi do Rzeczypospolitej¹¹. Ta pierwsza próba porozumienia nie powiodła się. We wrześniu 1673 r. Lipkowie znowu zaczęli nękać najezdami południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej, zostawiając za sobą pożary i zgłiszczu. Doznawali też sami wielu klęsk, jak np. od chorągwi polskich Siłnickiego i Złotnickiego. Toteż w pierwszej połowie października 1673 r. na wieść o zbliżeniu się wojsk polsko - litewskich doszło w Barze do walk między Lipkami, w czasie których z rąk swych

współplemieńców zginął bej Aleksander Kryczyński¹².

Wieża o śmierci Kryczyńskiego dotarła do oddziałów polskich maszerujących na Chocim, budząc otuchę i zadowolenie, że ubył jeden z groźnych przeciwników. Hetman Sobieski w liście do podkanclerzego Andrzeja Olszowskiego wyrażał nadzieję: "... że za śmiercią Kryczyńskiego Lipkowie się poddadzą"¹³. Chorąży koronny Mikołaj Sieniawski dowiedział się o śmierci przywódcy Lipków zdobywając Międzybórz. Po kapitulacji zamku międzyborskiego pozwolił odejść Turkom, wycinając natomiast wszystkich Lipków jako zdrajców. Następnie wyruszył pod Bar spodziewając się go szybko zdobyć. Tu jednak stawiał mu silny opór syn Kryczyńskiego, obejmując komendę nad tysiącem Lipków. W tej sytuacji Sieniawski na rozkaz Sobieskiego zwinął oblężenie i pomaszerował pod Chocim, gdzie 11 listopada połączona armia polsko-litewska odniosła wspaniałe zwycięstwo nad Turkami. Warto podkreślić, że w wojskach Rzeczypospolitej walczyły też w tej bitwie trzy chorągwie tatarskie w sile 324 koni. Był to dowód zaufania do nich ze strony hetmana Jana Sobieskiego. Pod wrażeniem zwycięstwa sejm konwokacyjny w r. 1674 potwierdził Tatarom litewskim wszystkie prawa i wolności, obwarowane konstytucjami¹⁴.

Nowym bejem barskim Turcja mianowała rotmistrza Husseina Murawskiego, który był dowódcą twierdzy przez rok 1674. Mimo, że armia turecka została rozbita pod Chocimem, to jednak Lipkowie wspólnie z oddziałami tureckimi Osman-baszy nadal niszczyli ziemie polskie. W tej sytuacji w listopadzie 1674 r. nowo obrany król Jan III Sobieski wyruszył ponownie na Turków. W wyprawie tej król 12 listopada zdobył Bar, lecz nie uwięził beja Murawskiego ani innych Lipków. Król znając nastroje panujące w zbuntowanych chorągwiach, przyjął wszystkich Lipków do armii koronnej. Wzięli oni udział w dalszych walkach z Turkami. Do służby wojskowej powrócili wtedy rotmistrzowie: Samuel Korycki, Daniel Szabłowski, Dżafar Murawski, Samuel Murza, Lechtezar Szawłowski (vel Szabłowski), Samuel Murza Krzeczowski i inni¹⁵.

Bejowi Hussejnowi Murawskiemu król, kierując się względami politycznymi i jego zapewnieniom o wierności Rzeczypospolitej, okazał łaskę szczególną, wysyłając go w misji pokojowej w styczniu 1675 r. razem z pułkownikiem Janem Grebem do chana krymskiego Selim Gireja. Murawski jednak zawiódł zaufanie króla, misji nie wykonał i wrócił na służbę turecką. Toteż Jan Sobieski po wkroczeniu armii tureckiej w czerwcu 1675 r. na Podole, nie ufając chorągwiom lipkowskim, usunął je z zagrożonego terenu.

Aby ostatecznie przeciągnąć Tatarów na stronę polską, sejm koronacyjny 1676 r. uchwalił konstytucję następującej treści: "Przychęcąc do dalszej usługi Naszej i Rzeczypospolitej Tatarów-Lipków, których podczas szczęśliwej ekspedycji Naszej Barskiej do łaski Naszej i poddaństwa przyjeśliśmy, za zgodą wszech stanów na terażniejszym sejmie zgromadzonych amnestią generalną ogłaszamy i okrywamy."¹⁶ Amnestia objęła tylko tych Lipków, którzy w 1674 r. wrócili na służbę polską. Pozostali nadal stacjonowali w Kamieńcu dokonując napadów na Podole.

W sierpniu 1676 r. Turcy ponownie wtargnęli w granice Rzeczypospolitej. Z pomocą przyszli im Lipkowie z Kamieńca Podolskiego. Chorągwie Lipków spustoszyły okolice Ostroga, Dubna i Łucka. Wycofującego się nieprzyjaciela pobił pod Zasławiem Michał Rzewuski, starosta chełmski. We wrześniu zaś dowódca pułku królewskiego Zbrożek zadał duże straty Turkom i Lipkom napadającym z Kamieńca, zmuszając seraskiera (głównodowodzącego) inwazji otomańskiej Ibrahima Szejtana baszę do wycofania się znad Dniestru. Warto jednak podkreślić, że i po stronie polskiej w 3-tygodniowych ciężkich walkach pod Żórawnem (26 IX - 16 X) walczyło dzielnie kilka chorągwi tatarskich z wojska litewskiego. "Tatarowie litewscy stawali bardzo dobrze przez te dni, siła ich i od nich na placu poległo" - notował w swym dziariuszu hetman wielki litewski, Michał Pac.¹⁷

Działania wojenne zakończyły się rozejmem zawartym w obozie pod Żórawnem 16 października 1676 r. Podczas rokowań poruszano też sprawę Tatarów-Lipków. W czasie rozmów Turcy zarzucali Polakom, że ci jeńców lipkowskich ścinali. Ostatecznie obie strony doszły do porozumienia i zezwoliły Lipkom na dokonanie wyboru swej przynależności państwowej pomiędzy Polską i Turcją. Turcja przyrzekła przenieść Lipków z Podola i powiatu chocimskiego, lecz postanowienie to wykonała dopiero w dwadzieścia lat później.¹⁸

Stanisław Kryczyński autor monografii o buncie Lipków pisał, że po traktacie żórawińskim wyemigrowało do Turcji ok. 3000 Tatarów litewskich i wołyńskich. Inni autorzy obniżają tę licznę.¹⁹

Sprawę Lipków w Rzeczypospolitej rozwiązano dopiero po kampanii żórawińskiej. Wspomniany już sejm 1676 r. uchwalił amnestię dla powracających Lipków. Następnie zaczęto stopniowo realizować postulaty i żądania przywódców lipkowskich. Przede wszystkim sejm wydał 22 marca 1677 r. konstytucję potwierdzającą Tatarom dawne prawa i przywileje. Konstytucja ta zrównywała kniaziów i murzów tatarskich ze stanem szlachecc-

kim "w kryminałach, świadectwach i dowodach o wszelką rzecz."²⁰ Ponadto pozwolono Tatarom na odbudowę starych meczetów, posiadanie czeladzi chrześcijańskiej oraz odkupienie od szlachty dóbr niegdyś do nich należących. Zwolniono również Tatarów od podatków. Wszyscy Tatarzy służący w wojskach Rzeczypospolitej mieli otrzymywać żołd na równi z chorągwiarni kozackimi. Przywilej ten później wielokrotnie potwierdzano.

Następnie przystąpiono do zlikwidowania zatargu o zaległy żołd, którego wysokość sejm określił na 10000 złotych. Ponieważ skarb państwa był pusty, król Jan Sobieski obiecał wynagrodzić żołnierzy chorągwi tatarskich ziemiami w ekonomiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od 1679 r. zaczęto umieszczać Tatarów na pustkach i ekonomiach: brzeskiej, kobryńskiej i grodzieńskiej. Wówczas to nastąpiło ponowne osadnictwo tatarskie m.in. na Podlasiu. Pułkownika Samuela Murzę Koryckiego z chorągwią ulokowano w Lebedziewie i Małaszewiczach w ekonomii brzeskiej oraz w Botczy, Litwinkach, Kleszczach, Palatyczach, Piaskach, Zabinach i Ruckowiczach w ekonomii kobryńskiej. Rotmistrza Daniela Szablowskiego z kompanią ulokowano także w Małaszewiczach. Rotmistrz Romanowski z oficerami swojej chorągwi otrzymał Studziankę w dawnym kluczu łomaskim. W 1681 r. także w Studziance otrzymał nadania Adam Ułan, którego ród otworzył piękny rozdział w historii wojskowości polskiej. Jego członkowie jako rotmistrzowie królewscy dowodzili licznymi lekkimi pułkami konnymi, a że było ich wielu, więc pułki te zaczęto nazywać ułańskimi. Ułani tatarscy byli chlubą Rzeczypospolitej w XVIII wieku. Pułkownikowi Samuelowi Murzie Krzczowskiemu i jego chorągwi przydzielono najbardziej spustoszone wsie - Kruszyniany, Łużany, Nietupy i Białogorce w ekonomii grodzieńskiej.

Rotmistrzowie Bohdan Kiński i Gazy Sielecki otrzymali Podlipki, natomiast oficerów i żołnierzy z ich chorągwi osiedlono w Bohonikach, Drahlach i Maławiczach Górnych. Oficerowie z tych oddziałów założyli kilkanaście niewielkich folwarków. Rotmistrza Olejewskiego z chorągwią osiedlono również w Bohonikach, Drahlach i Maławiczach. Wkrótce też Tatarzy powiększyli swój stan posiadania o części ziem w Zyliczach, Grzebieniach i Kamionce k. Odelska. W sumie nadano Tatarom 526 włók. Majątki tatarskie były różnej wielkości - od 3 do 45 włók.

Na terenie powiatu białskiego majątki tatarskie ludność nazywała "tatarszczyznami". Wiadomo, że w końcu XVIII w. w tatarskich rękach znajdowało się tu ok. 360 włók litewskich. Istniały też w tym powiecie meczety

i mizary. Najdłużej świątynie muzułmańskie istniały w Lebedziewie i Studziance. W tej ostatniej wsi Rosjanie spalili meczet w 1915 roku. Mizary zaś, jakkolwiek bardzo zaniedbane istnieją do chwili obecnej.

Osadnictwo tatarskie na Podlasiu realizowane przez króla Jana Sobieskiego, było w wielu miejscowościach wtórnym. Świadczą o tym np. nagrobki z końca XVI i pocz. XVII w. na cmentarzu muzułmańskim w Studziance. Mieszkali więc tu muzułmanie jeszcze przed panowaniem Sobieskiego. Bolesław Górny w swej monografii powiatu białskiego... oraz miejscowa tradycja, twierdzą wręcz, że osadnictwo tatarskie w Studziance sięga okresu panowania księcia Witolda.²¹

Przywileje królewskie i konstytucje sejmowe z czasów Jana Sobieskiego zlikwidowały całkowicie konflikt między ludnością tatarską a Rzeczypospolitą. Jednak w dalszym ciągu Tatarzy, jako wyznawcy religii niechrześcijańskiej, nie uzyskali praw politycznych. Przywileje nadane Tatarom w późniejszych czasach były w zasadzie już tylko jedynie potwierdzeniem praw uzyskanych za Jana Sobieskiego.

Podczas odsieczy wiedeńskiej 1683 r. wojskom Jana Sobieskiego towarzyszyło już wielu dawnych buntowników lipkowskich. W bitwie wiedeńskiej walczyli mężnie, nie ustępując żołnierzom polskim. Król zadowolony z ich postawy w liście do żony pisał, że Tatarzy polscy "poczciwie i wiernie się sprawują."²²

Traktat żórawiński i konstytucje sejmowe nie zakończyły starć z Tatarami-Lipkami, którzy przyjęli zwierzchność turecką. Do poważniejszych walk doszło podczas wypraw króla Jana Sobieskiego do Mołdawii w latach 1686-1691. Pojawienie się wojsk polskich na Podolu wywołało wśród części tureckich Lipków chęć powrotu do Rzeczypospolitej. Wielu więc zbiegło do wojsk królewskich. Według ówczesnych relacji Jan Sobieski przyjmował zbiegów łaskawie i chojnie obdarowywał ziemiami.

Niepowodzenie wypraw mołdawskich spowodowało, że Polacy próbowali wyprzeć Turków z Podola przez blokadę twierdzy kamienieckiej. Umocniwszy się w kilku pogranicznych miejscowościach nie dopuszczali do Kamieńca żywności i amunicji. Posunięcie to nie przyniosło jednak spodziewanych rezultatów. W przełamaniu tej blokady duży udział mieli tureccy Lipkowie, spośród których rekrutowały się załogi takich fortec, jak: Kamieniec, Bar, Chocim czy Międzybórz. Kilkuletnie działania wojenne na wołoskim pograniczu były mało skuteczne. Wojna ograniczająca się do niewielkich potyczek, w której łatwo można było zdobyć jeńców i łupy, najbardziej odpowia-

dała tureckim Lipkom. Nie zawsze jednak starcia z oddziałami polskimi kończyły się dla nich pomyślnie, o czym świadczy np. ówczesny pamiętnikarz Kazimierz Sarnecki.²³

Wieloletnia blokada Kamieńca wywołała wśród jego załogi znużenie, a nawet dłuższe okresy głodu. Pierwszym objawem zmiany nastrojów w szeregach broniących twierdzy była dezercja. Najczęściej uciekali Lipkowie, nie brakowało również wśród zbiegów i rodowitych Turków. Uciekinierów z Kamieńca najczęściej odsyłało do króla, który osobiście ich przesłuchiwał. Sobieski, znając zalety bojowe chorągwi tatarskich i przywiązanie do władców Rzeczypospolitej, chętnie przyjmował Lipków z powrotem na służbę królewską.

Po traktacie karłowickim 1699 r. podolscy Lipkowie zostali przesiedleni na prawy brzeg Dniestru, gdzie Turcy obiecali im nadanie posiadłości na prawie lennym.

Król Jan III Sobieski był jednym z panujących, którzy najlepiej znali i rozumeli Tatarów polsko-litewskich. Znał też stosunki panujące w Chanaćcie Krymskiej. Jego politykę wobec Tatarów polsko-litewskich i w ogóle Tatarów, jakkolwiek nie zawsze uwieczoną powodzeniem, należy uznać generalnie za właściwą.

Na zakończenie niniejszych rozważań podkreślić również należy, że Tatarzy polsko-litewscy pełnili rolę łącznika pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Turcją i Krymem. Ze względu na pochodzenie, wspólnotę języka, religię i obyczaje Tatarzy najlepiej się do tej roli nadawali. Aż po wiek XVIII wielu muzułmanów polskich, a wśród nich i podlaskich, było posłami, tłumaczami tureckimi, pisarzami arabskimi i gońcami. Często wykonywali oni sekretne misje królów i książąt, wyprawiając się do Złotej Ordy, na Krym i do Turcji. Dostosowywali oni także swój język stosownie do okresów historycznych. Pierwotnym językiem Tatarów był dialekt kipczacko - połowiecki języka tureckiego, a później nawarstwienia: starsze - wschodniotureckie (staroujgurskie) i młodsze - południowotureckie, tzw. anatolijskie.²⁴

Za czasów panowania Jana III Sobieskiego postępowała też orientalizacja życia w Polsce. Proces ten wiązał się z odrodzeniem Tatarszczyzny w drugiej połowie XVIII wieku. Za czasów panowania Jana III Sobieskiego postępowała też orientalizacja życia w Polsce. Proces ten wiązał się z odrodzeniem Tatarszczyzny w drugiej połowie XVII wieku. Zwycięstwa pod Chocimiem i Wiedniem przyniosły bogate trofea wojenne: namioty, broń, rzędy, tkaniny, które z wielkim zapałem i znanstwem kolekcjonował Jan III i co

światlejsze (przedniejsze) rycerstwo polskie. Pamiętnikarze tego okresu pisali o prawdziwie pokojowej inwazji Orientu na Polskę. Jan Chryzostom Pasek po zwycięstwie chocimskim pisał: "nasiąło się tedy po wszystkiej Polsce rzeczy tureckich, onych haftowanych rzeczy ślicznych, koni pięknych, łubiów bogatych i innych różnych specjałów."²⁵ Także rzemiosło polskie próbowało naśladować sztukę Wschodu. Sobieski wysoko cenił dzieła wykonywane przez rzemieślników tatarskich zamieszkałych na Podlasiu. Popierał ich tradycyjne zawody, zwłaszcza garbarstwo, rymarstwo, szewstwo i kobiernictwo. Szczególnym powodzeniem cieszyły się wyroby szewców tatarskich.

Wysokie walory kultury materialnej Wschodu muzułmańskiego sprawiły, że w Polsce zwrócono większą uwagę na rodzimy Orient.

W XVII w. kupcy tatarscy wyprawiali się często na wschód. Zakupywali oni na Krymie piękne rzędy końskie, ozdobną broń tatarską i stroje. Sobieski śledził przejawy mody w Bachczysaraju i nad Złotym Rogiem. Jego poseł Lichowski - rezydujący przy dworze chana regularnie informował swego władcę o nowościach w ubiorze Tatarów krymskich. Za przykładem Jana Sobieskiego modę wschodnią przejął ogół szlachty. Kołpaki barankowe, żupany, kontusze, jedwabne pasy tureckie i i perskie dokonały prawdziwego przewrotu w modzie polskiej. Kontusz z biegiem czasu symbolizował uczucia patriotyczne Polaków. Państwa zaborcze wydały nawet zakaz noszenia tego stroju, który jeszcze w II połowie XIX w. był jedną z form walki o prawo manifestowania polskości. Szybki rozwój mody wschodniej w Polsce nie ominął również i wojska. Husarzy i towarzysze pancerni prześcigali się w przejmowaniu najlepszych wzorów tatarskich i tureckich.

Przypisy:

1. Zob. szersze wiadomości: P. Borawski, A. Dubiński, Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje, Warszawa 1986; M. Konopacki, O muzułmanach polskich, "Przegląd Orientalistyczny", 1962, nr 1, s. 225-240.
2. K. Górski, Historia jazdy polskiej, Kraków 1894, s. 104-105; E. Janas, Prywatne wojska Zamojskich, Zamość 1980, s. 5; M. Konopacki, O muzułmanach..., s. 331; L. Kryczyński, Tatarzy litewscy w wojsku polskim w powstaniu 1831 roku, "Rocznik Tatarski", T. 1, 1932, s. 115.
3. L. Kryczyński, Tatarzy litewscy..., s. 115 i n.
4. P. Borawski, A. Dubiński, Tatarzy polscy..., s. 69.
5. Zob. szersze wiadomości, tamże, s. 69-79.
6. Tamże, s. 79; Zob. też: L. Kryczyński, Tatarzy litewscy..., L. Kryczyński podaje w tej pracy (s. 116), że w roku 1654 było w wojsku polskim 15 chorągwi tatarskich z liczbą ok. 1383 koni.
7. M. Konopacki, O muzułmanach..., s. 80.
8. Tamże, s. 86.
9. Tamże, s. 88.
10. S. Kryczyński, Bej barski. Szkic z dziejów Tatarów polskich w XVII w., "Rocznik Tatarski", T. II, Zamość 1935, s. 278; Zob. też: Z. Wójcik, Jan Sobieski 1629-1696, Warszawa 1994, s. 201.
11. Zob.: S. Kryczyński, Bej Barski..., s. 286-287.
12. Tamże, s. 291.
13. Tamże, s. 291
14. P. Borawski, Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa 1986, s. 174; P. Borawski, A. Dubiński, Tatarzy polscy..., s. 96-97; S. Kryczyński, Bej barski..., s. 291-292.
15. S. Kryczyński, Bej barski..., s. 293.
16. Tamże, s. 294.
17. Tamże, s. 295.
18. Tamże, s. 297.
19. Tamże.
20. P. Borawski, Tatarzy w dawnej..., s. 178.
21. B. Górny, Monografia powiatu białskiego województwa lubelskiego, Biała Podlaska 1939, s. 17, 83.
22. P. Borawski, Tatarzy w dawnej..., s. 180.
23. Tamże, s. 182-183.
24. M. Konopacki, O muzułmanach..., s. 230
25. Tamże, s. 232-233.

MIASTO I POWIAT BIAŁA PODLASKA PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ. CZ. V ROK 1942

NOWE REPRESJE, STOSUNKI W ŁOMAZACH
I WISZNICACH, WYSIEDLENI, ZAGROŻENIE
ŻYDÓW, ZAMACH NA STAROSTĘ,
LANDKOMISARZ, ŻANDARMI, GESTAPO,
URZĘDNICY POLACY, ARESZTOWANIA CHŁOPÓW, BANDY

8 stycznia: Wczoraj otrzymaliśmy z Węgier list od Stefana. "Szeksard, 7.XII. 1941 r. Kochani Rodzice. Przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia Wesółych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. Życzę wszystkim dużo zdrowia i sił do przetrwania ciężkich chwil. Jest mi bardzo przykro, że już trzecią gwiazdkę spędzam poza domem i nie mogę z Wami podzielić się tradycyjnym opłatkiem. Ja dzięki Bogu jestem zdrow, tylko tęsknota za krajem i za Wami dręczy mnie bez ustanku. Pracuję przy różnych robotach i czas szybko leci. Na Węgrzech zima jest lekka, śniegu niewiele. List z domu, pisany przez Wacka otrzymałem, za który serdecznie Wam dziękuję. Proszę bardzo napiszcie obszernie co słyhać w domu. Gdzie pracuje Antoś, Romek i Wacek. Czy jesteście zdrowi, jak czuje się Mama? Do późnej jesieni pracowałem we dworze przy ścinaniu kapusty i zwożeniu buraków. Głodu nie odczuwam. Jest tu taki zwyczaj, że do każdego posiłku dają wino. Obecnie powróciłem do obozu i życie jest podobne jak w koszarach. Na razie kończę, serdecznie wszystkich pozdrawiam, a Rodziców całuję mocno. Wasz syn Stefuś".

Stefan był z natury bardzo uczuciowy i jeśli chodziło o święta, zawsze wyrwał się z wojska choć na parę godzin, aby wpaść do domu. Już minął drugi rok jego tułaczki poza domem, musiał to przeżywać boleśnie. W liście nadesłał dwa zdjęcia z pobytu w obozie internowanych żołnierzy polskich.

8 lutego: Do naszego biura "zawitali" w południe gestapowcy i aresztowali Stanisława Dulceta, zarządcę rejonowego. Wypadek ten wywołał wśród pozostałych pracowników popłoch i przygnębiające wrażenie. Gubiliśmy się w domysłach, co mogło być powodem aresztowania naszego pracownika...

10 lutego: Inżynier Kiciński, kierownik Działu Budowlanego, podał do wiadomości, że z rozbórki domu pożydowskiego przy ul. Grabanowskiej 8 pozostało drzewo do rozdysponowania pomiędzy pracowników naszego przedsiębiorstwa. Korzystając z okazji nabyłem wówczas dwa metry sześciennie drzewa opałowego.

19 lutego: W związku z aresztowaniem Dulceta postanowiłem usunąć się z przedsiębiorstwa i szukać innej pracy. Ponieważ postawa Pieczyńskiego była nadal nieprzejednana, szukałem więc pretekstu do zwolnienia się. Zacząłem uskarżać się na zły stan zdrowia, byłem wyczerpany nerwowo, przy czym anemia dokuczała mi coraz bardziej. Zwróciłem się do Pieczyńskiego o wypisanie zaświadczenia do Ubezpieczalni Społecznej. Uważałem, że ten sposób będzie odpowiedni na uzyskanie zwolnienia z pracy i nie będzie budził żadnych podejrzeń. Pieczyński nie przeczuwając moich zamiarów, wypisał zaświadczenie bardzo chętnie i zalecał więcej troski o zdrowie, gdyż mój wygląd sam mówił za siebie. [Zaświadczenie pod datą 20 II 1942 podpisał starosta białkopodlaski].

22 lutego: Złożyłem na ręce Pieczyńskiego podanie o zwolnienie, motywując złym stanem zdrowia i koniecznością leczenia się. Miałem już upatrzone miejsce pracy w zarządzie gminnym w Łomazach, o którym poinformował mnie Marian Ponikowski. Już od roku pracował on w charakterze agronoma gminnego. Przy zwolnieniu napotkałem ze strony Pieczyńskiego na poważne trudności. W ogóle nie wyrażał zgody na zwolnienie z powodu nawału pracy w biurze. Widząc, że u niego nic nie wskóram, udałem się bezpośrednio do kierownika Lippkova.

Ponowiłem prośbę ustnie, tłumacząc, że jestem poważnie chory i muszę poddać się leczeniu sanatoryjnemu. Lippkov również usiłował zatrzymać mnie w biurze, motywując tym, że będzie miał wielkie trudności w znalezieniu nowego pracownika ze znajomością języka niemieckiego. Jednakże nie ustępowałem i twierdziłem z uporem, że jestem nerwowo wyczerpany i niezdolny do produktywnej pracy. Przytoczone przeze mnie argumenty przekonały wreszcie kierownika. Polecił Pieczyńskiemu wypisanie dekretu o zwolnieniu. Urzędowanie i wszystkie sprawy miałem przekazać pracownikowi Dylawerskiemu.

24 lutego: Przez dwa dni przekazywałem akta spraw niezłatwionych, spraw bieżących, kwitariusze itp. Stwierdziłem, że Dylawerski nie okazywał zadowolenia z obrotu sprawy, gdyż swojej pracy miał pod dostatkiem.

25 lutego: Wezwał mnie do swego gabinetu kierownik Lippkov i po dłuższej rozmowie wręczył mi pismo treści następującej: "Powiernik Żydowskich Nieruchomości w pow. Biała Podlaska. L.DZ. 188/42. Biała Podlaska, 25.02.1942. Do Pana Antoniego Kutnika zam. w Białej Podlaskiej, ul. Dreszera 143. Dotyczy: podania o zwolnienie z dnia 18.02.1942. Niniejszym odpowiada się na podanie. Za Pańską wydajną pracę wyrażam swoje podziękowanie i życzę Panu w przyszłości wszystkiego najlepszego. Powiernik (-) Lippkov".

1 marca: Pojechałem do Łomaz rowerem. Ponikowski niezwłocznie przedstawił mnie wójtowi gminy Bronisławowi Zdancewiczowi. Z przychylnej rozmowy dowiedziałem się, że jest wolne miejsce tłumacza gminy i wójt wyraził gotowość natychmiastowego zaangażowania mnie na to stanowisko. Omówiliśmy warunki pracy i płacy, były one korzystniejsze niż w Zarządzie Nieruchomości. Ponadto wójt zaoferował mi dodatkową pracę w charakterze intendenta szpitala epidemiologicznego w Łomazach. Za tę pracę miałem otrzymać 7 zł dziennie oraz obiady. Uposażenie w gminie wynosiło 220 zł miesięcznie. Łączna kwota była dość pokaźna na owe czasy. W Łomazach mieszkał nasz zarządca rejonowy Stanisław Dędek, który chętnie przyjął mnie na lokatora.

2 marca: Zgłosiłem się do urzędu pracy celem wymeldowania się z Białej Podlaskiej i otrzymania skierowania do pracy w zarządzie gminy w Łomazach.

4 marca: Sekretarz Stanisław Bocheński wręczył mi angaż na tłumacza gminy i przysiadłem się do biurka, aby zapoznać się z zakresem swojej działalności. (Pismo w języku polskim z dnia 1 III 1942 podpisał komisaryczny wójt gmina Łomazy Br. Zdancewicz).

5 marca: Drugi dzień mojej pracy w Łomazach. Zdziwiło mnie bardzo, że wójt jest na twarzy pośniedziałony, pod oczyma czerwone podbiegnięcia krwawe. Stale powtarzał, że "ja jemu tego nie daruję". Każdemu niemal pokazywał zdjęcia z pobicia. Zaciekawiony zapytałem kolegę Jana Łojewskiego co to się stało, przecież przed kilkoma dniami rozmawiałem z wójtem w sprawie przyjęcia do pracy. Wówczas Łojewski taką zdał mi relację: "Dnia 2 marca odbywało się przyjęcie imieninowe u pani Heleny Michalskiej, zatrudnionej w szpitalu epidemicznym w charakterze pielęgniarki.

W wieczornych godzinach wpadł do jej mieszkania pijany wójt i obrzucił zebranych lekarzy obelżywymi słowami za to, iż zostawili chorych bez opieki. Zdanowicz często wtrącał się do spraw szpitala, co było nie w smak lekarzom. Tego tylko trzeba było lekarzom, aby dać upust swej nienawiści. Oceniono ten fakt jako zakłócenie spokoju. Wówczas doktor Adamczyk, najbardziej wysportowany zmierzył się z wójtem. Walka była krótka. Wyrzucił wójta za drzwi, po uprzednim udzieleniu kilku "prostych" z dodatkiem miękkich kopniaków. Wójt wygrażał się, że zrobi z tego użytek, lecz rozeszło się po kościach".

15 marca: W tym dniu został zlikwidowany szpital epidemiczny w Łomazach i wszyscy pracownicy łącznie z personelem lekarskim zostali zwolnieni. Moja sytuacja materialna znacznie pogorszyła się, utraciłem obiady i wynagrodzenie. Obecnie koszty stołowania się wyniosły 150 zł miesięcznie, z poborów zatem niewiele zostało. Jednakże z tymi kłopotami uporałem się szybko. W czasie okupacji zjawił się szósty zmysł, dzięki któremu ludzie dawali sobie radę w życiu. Na wstępie swej pracy postanowiłem zbliżyć się do ludzi i poznać ich środowisko, bolączki, zainteresowania. Zbliżenie ułatwiła mi w dużym stopniu sama praca w gminie. Byłem tłumaczem i miałem duże pole do popisu. Zacząłem więc pisać podania do różnych władz niemieckich, a spraw było wiele. Nieszczęsny okres okupacji przysparzał tych utrapień co niemiara.

Przychodzili tedy do mnie interesanci jak do znachora ze swymi bolączkami i kłopotami. Mieszkanka z gromady Jusaki błaga ze łzami, aby ratować jej syna przed wyjazdem do Niemiec na roboty rolne. Inna znów uskarża się, iż zabierają jej ostatnią krowę na kontyngent. Jest wdową z trojgiem dzieci, mąż zmarł niedawno na tyfus plamisty. Rolnik Szostakiewicz prosi o napisanie podania do Kreislandwirta o zwolnienie go od kontyngentu mleka, gdyż ma chorą żonę i nieletnie dzieci.

20 marca: Spotyka mnie koło gminy ksiądz mgr Franciszek Chwedoruk i prosi o napisanie prośby do urzędu pracy o przydział robotnika do gospodarstwa. Jest wieczór, spoczywam w łóżku. Ktoś puka i do izby wchodzi przygarbiony mężczyzna. W świetle słabo jarzącej się lampy poznaję Żyda Grynblata. Pokornym głosem błaga o napisanie podania do Generalnego Gubernatorstwa o ulaskawienie uwięzionej i skazanej na śmierć córki.

Z pasją oddaję się tym sprawom. Niczym znachor wiejski, zestawiam, lecę, radzę, znieczulam różne "choroby" spowodowane wojną i okupacją. Pisałem podania, adresowałem listy do obozów koncentracyjnych do Nie-

miec, przekazy pieniężne oraz paczki do osób znajdujących się w niewoli. Stałą moją klientką była matka księdza dr. Stanisława Forysia z Rossosza, która raz w miesiącu wysyłała swemu synowi paczkę do Dachau. Szybko pozyskałem wśród mieszkańców Łomaz przychylność i zaufanie. Należy przypuszczać, że mając taką okazję do zarobku, dorobiłem się fortuny, przecież ci ludzie nie przychodzili do mnie z "pustymi rękoma" i każdy pragnął wynagrodzić świadczoną usługę. Niestety, majątku nie dorobiłem się, żyłem skromniej niż pozostali pracownicy gminy. Za swe usługi pobierałem znikome wynagrodzenie, były to przeważnie artykuły żywnościowe. Nigdy nie wyznaczałem cen, przyjmowałem tyle, ile klient ofiarował. Jaka szkoda, że nie prowadziłem rejestru tych podań, które napisałem bezinteresownie, za uśmiech, za dziękuję, za Bóg zapłać itp.

25 marca: Wójt rozpija się coraz bardziej i staje się ciężki w obcowaniu biurowym. W przystępie furii i nerwów wymyśla interesantom, nie szczędzi nawet urzędników. Częste są zatargi z sekretarzem gminy, St. Bocheńskim. Nastaje okres ciągłych wypowiedzeń. Coś wójtowi nie podobało się - zwalniał pracownika, przyjmował innego, aby po kilku tygodniach znowu go zwolnić. Powstaje zamieszanie w zarządzie gminnym. Wkrótce stał się postrachem całej gminy. Bali się go ludzie i omijali z daleka, aby nie oberwać łaską.

30 marca: Byłem na przyjęciu u Sechrejów. Były tam dwie miłe panienki. W czasie rozmowy dowiedziałem się trochę szczegółów o wójcie. Dziwny to był naprawdę człowiek, raz okazywał dobroć do przesady, innym razem stawał się bezwzględny i okrutny. Takim postępowaniem zraził do siebie niemal całą inteligencję Łomaz. Najpierw odsunął się od niego personel lekarski. W niedługim czasie stracili do niego sympatię: inż. Jan Koraszewski - nadleśniczy; Jakub Mazurkiewicz - kierownik mleczarni; Władysław Melanowicz - księgowy mleczarni; kierownik poczty; pracownicy gminy. Z kolei odsuwa się od wójca komendant posterunku st. sierż. Aleksander Litwinienko.

14 kwietnia: Przyszły święta Wielkanocne. Spędziłem je w gronie rodzinnym. Dla mnie były to szczególne święta, gdyż odbyła się skromna uroczystość zaręczynowa z panienką z Janówki k/Białej Kamillą Popławską. Skromne i miłe to dziewczę przypadło mi bardzo do serca...

16 kwietnia: Na trzeci dzień świąt wróciłem do Łomaz. Urzędowanie w gminie trwało tylko do godziny 12-tej, nie było w ogóle interesantów, wszyscy jeszcze świętowali. Pracownicy gminy zostali zaproszeni na przy-

jęcie do komendanta policji państwowej. Nastrój był swobodny i szczerzy. Wnoszono liczne toasty, m.in. aby przyszłe święta obchodzone były już w wolnej Ojczyźnie.

Dla bliższego zobrazowania życia społecznego w osadzie Łomazy należy wspomnieć o ludności napływowej w wyniku wysiedlenia z Kujaw i Pomorza. Wszyscy oni łącznie ze stałymi mieszkańcami tworzyli jedną zwartą rodzinę. Złączeni wspólną niedolą, poniewierką, rozumieli się wzajemnie, wspierali się i pomagali sobie w różnych nieszczęściach i kłopotach. W miarę nasilania się terroru niemieckiego solidarność zespałała społeczeństwo Łomaz coraz bardziej. Wszyscy rozumieli jedno, że w zwartości tkwi siła niespożyta, razem lżej jest znosić cierpienia i niedolę. Wysiedleńcy w dość krótkim czasie potrafili zaaklimatyzować się i znaleźć wspólną drogę współżycia.

Co więcej, swoją szlachetną i religijną postawą, szybko podbili serca stałych mieszkańców Łomaz. Mimo okropnych przeżyć w czasie brutalnego wysiedlania ich z rodzinnych wsi i miasteczek, kiedy musieli zostawić swój majątek i z tobołkiem na plecach wędrować na poniewierkę w obce strony, nie załamali się psychicznie, nie upadli na duchu... Owiani gorącą wiarą powrotu do swych zagród trwali uparcie i nie poddawali się depresji. Pracowali wszędzie, nie gardzili żadną pracą, aby tylko zarobić na utrzymanie rodziny i przetrwać.

Głębokie więzy przyjaźni łączyły mnie z rodziną Marciniaków i Błaszczyków, wysiedlonych ze wsi Mielno pow. Włocławek. Mieszkaliśmy pod jednym dachem w budynku pożydowskim. Wyświadczyli oni mojej rodzinie dużo dobrego. Oto np. gdy wypadła mi warta nocna w zawieję śnieżną lub w silny mróz, wówczas Marciniak albo Błaszczyk zgłaszali się na ochotnika, aby mnie wyręczyć. Nie pobierali żadnej opłaty, chociaż od innych żądali umownej stawki. Podobnych okazji życie dostarczało niemało. Wyładowanie drzewa, uprawa ogródka, remont mieszkania, pilnowanie dziecka, rąbanie drzewa itp. Odwdzięczałem się swym sąsiadom czym mogłem, a miałem wtedy duże możliwości pracując w gminie. Jeżeli chodziło o jakieś "lewe" zaświadczenie, napisanie podania do władz powiatowych, przydział drzewa - to byli załatwiani moi dobroczyńcy w pierwszej kolejności. Kiedy znów mieli trudności z zaopatrzeniem w opał, niejednokrotnie odstępowiałem im swój przydział drewna, przydział ziemniaków, dzieliłem się z nimi artykułami spożywczymi itp.

Niemal każdego miesiąca udawało mi się "skombinować" kilka kartek żywnościowych, w tym nawet dodatkowych dla ciężko pracujących i odstę-

powołam sąsiadom, gdyż mieli większe rodziny na utrzymaniu. Okupant wprowadził cztery rodzaje kart żywnościowych dla ludności polskiej: 1. karta dla dorosłych; 2. karta dla dzieci; 3. karta dodatkowa I; 4. karta dodatkowa II. Wielkim przestępstwem było wydawanie kart osobom nieupoważnionym, tzn. niepracującym, rolnikom, poszukiwanym przez władze ścigania itd. Ponadto nie wolno było wydawać kart dodatkowych tym, którzy nie pracowali ciężko fizycznie. [Inna była] karta żywnościowa dla Żydów.

17 kwietnia: Starosta z Białej Podlaskiej, Niemiec Kühl, wiele zbrodni miał na sumieniu, by nie liczyć się z groźbą zamachu. Jeździł zawsze jakimś niepozornym wozem, bez eskorty, nie zwracając na siebie uwagi i nigdy tą samą drogą. W ostatniej chwili zmieniał zaplanowane trasy inspekcji, nie zjawiał się w miejscach, gdzie go oczekiwano, wysyłając tam swego zastępcę z żandarmami. W tym dniu w godzinach rannych szary Opel-Olimpia zdążył z Białej Podlaskiej do Worońca, gdzie starosta miał swoją rezydencję. Jechał z żoną i córeczką. Ugrupowanie partyzantów pod dowódcą śmiałym "Arturem", z kilkoma "bechowcami", wśród których znajdował się "Czajka", zrobili zasadzkę pod Worońcem na szosie warszawskiej. Gdy nadjechał samochód wtedy "Czajka" z niewielkiej odległości, długą serią zasypał jadących kulami. Samochód natychmiast zatoczył się po szosie i uderzył w słup telefoniczny. Trzask, brzdęk był taki, jakby najechał na minę. Żonę i dziewczynkę wyrzuciło aż za rów. Żona została zabita na miejscu. Starosta i szofer jeszcze się ruszali w samochodzie. Po załadowaniu nowego magazynka, poprawił "Czajka" po samochodzie. Wyglądał jak sito. Starosta znieruchomiał. Córeczka oprzytomniawszy pobiegła rowem w stronę Białej, wyszła z opsesji bez szwanku. Szofer, Polak Maksymiuk ciężko ranny został przewieziony furmanką do szpitala, gdzie przez wiele tygodni przebywał na leczeniu.

18 kwietnia: Gdy nadeszła wiadomość do gminy, byliśmy wszyscy mocno poruszeni tym wypadkiem, a zwłaszcza pełni podziwu dla dzielnych partyzantów. Oczekiwano surowych represji ze strony gestapo. Dochodzenie w tej sprawie nie ujawniło sprawców zamachu. Chodziły pogłoski, że napadu dokonała grupa partyzantów sowieckich.

20 kwietnia: Odbył się pogrzeb starosty i jego żony, przy udziale pracowników starostwa i przedstawicieli poszczególnych gmin. Pochowano oboje na specjalnym cmentarzu przy ul. Warszawskiej, zw. Heldenfriedhof - cmentarz bohaterów. Grzebano tam wyłącznie żołnierzy zmarłych w szpitalu, zabitych żandarmów i Volksdeuschów.

21 kwietnia: Aresztowani zostali księża: Stefan Ceptowski, wikariusz św. Anny; Julian Borkowski, proboszcz z Łukowców, pow. Biała Podlaska; St. Foryś z parafii Rossosz; Jan Kurowski, proboszcz z Korczówki.

22 kwietnia: Z uwagi na ciasnotę zajmowanego mieszkania u Dędk, zmuszony byłem szukać innego lokalu. Dzięki życzliwości ks. Fr. Chwedorka, zamieszkałem na plebanii w pokoju wikariusza, który wyjechał na kurację.

30 kwietnia: Popadłem w niełaskę u wójta. Długo głowiłem się nad tym, co mogło być powodem uprzedzenia. Z pracy wywiązywałem się - moim zdaniem - dość dobrze, starałem się wypełnić każde polecenie wójta, choć nieraz niedorzeczne. Z zasady nie znosiłem awantur i hałasów w gminie, denerwowało mnie również, kiedy gromy spadały na moje koleżanki i kolegów. Z jakiego powodu wójt miał do mnie urazę, długo nie mogłem dociec. Sprawa wyjaśniła się i nie była zbyt skomplikowana. Sekretarz zdradził mi tajemnicę. Powodem nienawiści było to, że od początku mojej pracy "nie stawiałem" wójtowi wódki ... Z tego powodu utraciłem miano "ołtarzyka złotego" - jak mnie nazywał wójt na początku - a zostałem "turkiem" ... Lecz jeszcze był inny powód do nienawiści. Z chwilą włączenia naszej gminy do Landkommissariatu w Wisznicach, ówczesny Landkomisarz Klemmer z miejsca uprzedził się do Zdancewicza, nie znosił bowiem jego zarozumiałości i samodzielnego postępowania. Zdancewicz nie znał języka niemieckiego, przeto na konferencję do Wisznic z reguły musiałem z nim jeździć. To wójtowi nie było na rękę. Zawsze twierdził, że niewłaściwie broniłem jego spraw, nawet podejrzewał mnie o nieudolność w tłumaczeniu się. Okoliczność ta nie była dla mnie pomyślna, gdyż znany był fakt, że Zdancewicz miał fory w gestapo białskim. Szczególną sympatią darzył wójta Obersturmbahnführer Michał Szymański. Był z nim na "ty".

Szymański, gestapowiec, pochodził z Poznańskiego, od kilku lat osiadł w Białej i pracował w Fabryce Samolotów jako pracownik fizyczny. Obecnie zdegenerował się i poszedł na jawną współpracę z okupantem. Chodził w mundurze i był postrachem mieszkańców Białej, ponieważ wielu znał osobiście. Szymański często odwiedzał wójta w Łomazach i długo rozmawiali zamknięci w gabinecie. Potem jechała do Białej specjalna furmanka, wypełniona różnymi artykułami żywnościowymi z odpowiednim prezentem do znanego adresata. W Łomazach mówiono, że kto zadrze z wójtem, temu nie ujdzie na sucho, lecz nie stwierdziłem konkretnego wypadku, aby ktoś z jego powodu dostał się do gestapo. Narastająca nieprzychylność wójta do mnie mogła skończyć się tragicznie.

2 maja: Przyszło do gminy tajne zarządzenie o przygotowaniu wysiedlenia Żydów z Łomaz. Nie wiem w jaki sposób dowiedzieli się Żydzi o tym zarządzeniu, poruszenie było ogromne. Jednakże coś popsło się w planach gestapo i w kilka dni zarządzenie zostało odwołane.

5 maja: Na zarządzenie Landkomisarza żandarmeria stacjonująca w Łomazach wysiedliła dwanaście rodzin żydowskich, których ojcowie byli rzemieślnikami. Odtransportowano ich szarwarkowymi furmankami do Wisznic do osobistej dyspozycji Landkomisarza.

10 maja: Wójt Zdancewicz w nadmiarze swej gorliwości opracował plan utworzenia getta dla pozostałych Żydów. Rychło dowiedziała się o tym Rada Żydowska i zebrała ponad 12.000 złotych, składając je na ręce wójta, jako kaucję dla odroczenia zamierzonego planu.

12 maja: Przyjechał do Łomaz Landkomisarz i przeprowadził wnikliwe dochodzenie w sprawie pobrania gotówki od Żydów. Wójt jeszcze bardziej naraził się Landkomisarzowi, ponieważ kwota nigdzie nie była zaksięgowana. Usiłował oskarżyć Radę Żydowską o danie łapówki, lecz Landkomisarz nie dał temu wiary. Zabrał pieniądze, pozostawiając pokwitowanie. Przed odjazdem potępił samowolę wójta i zabronił mu dokonywania jakiegokolwiek akcji bez wiedzy i zezwolenia.

15 maja: Zostałem telefonicznie wezwany do Landkomisarza do Wisznic. Zameldowałem o tym wójtowi, lecz on nie chciał nawet rozmawiać ze mną. Wykrzykiwał w biurze, potrząsając nieodłączną grubą laską: "Ja tu rządzę i powinienem wiedzieć w jakiej sprawie wzywa pana Landkomisarz". Dopiero wieczorem uspokoił się i wyraził zgodę na wyjazd.

16 maja: Przyjechałem do Wisznic i zameldowałem się w kancelarii Landkomisarza. Po chwili wezwał mnie do siebie i wypytywał o różne szczegóły urzędowania wójta. Odpowiadałem ogólnikowo. Jednakże w czasie rozmowy stwierdziłem, że Landkomisarz dokładnie jest poinformowany o każdym kroku mego wójta. I wkrótce odkryłem tajemnicę "wszechwiedzącego" Landkomisarza. Niedyskretnie dojrzałem na biurku kilka listów, pisanych przez żandarma Zugwachtmeistra Rossa. On to bowiem donosił Landkomisarzowi o tym, co Zdanowicz wyczynia w gminie, z kim przebywa, co planuje itd. Teraz stało się dla mnie jasne, przecież Ross codziennie popijał z wójtem, miał więc wiadomości z pierwszej "ręki".

Po powrocie zdałem dokładną relację wójtowi ze swego wyjazdu i ostrzegłem go przed poufnymi rozmowami z żandarmem Rossem. Wójt zlekceważył moją przestrożę, gdyż nadal nie miał do mnie zaufania.

18 maja: Z chwilą wysiedlenia dwunastu rodzin żydowskich z Łomaz zostało zwolnionych kilka mieszkań. Złożyłem podanie do gminy o przydział mieszkania.

20 maja: Podanie zostało załatwione pozytywnie i otrzymałem mieszkanie przy ul. Szkolnej Nr 8.

22 maja: Zabrałem się do przeprowadzenia gruntownego remontu wnętrza. W każdej wolnej chwili od pracy zajęty byłem przy doprowadzeniu mieszkania do porządku. Podłogę, drzwi i okna musiałem wymalować olejną farbą. Wytapetowałem pokój na sypialnię, przebudowałem kuchnię.

25 maja. Przyjechałem do rodziców w Białej, jak zwykle po zmianę bieleziny, wspominałem o uzyskaniu mieszkania i rozmawialiśmy długo o swoich kłopotach w pracy.

26 maja: Niedziela. Po mszy św. wpadłem najpierw do Jelinków na krótką pogawędkę. Dowiedziałem się od rodziców, że obaj synowie wyjechali z Białej. O miejscu pobytu nie chcieli nic mówić. Domyśliłem się, że poszli do partyzantki.

Pojechałem do miasta rowerem z myślą, że spotkam swoich kolegów i dowiem się co w tym czasie zaszło godnego w mieście. Na pl. Wolności spotkałem dawnego znajomego z okresu pracy w Woskrzenicach Roberta Zgieta. W pierwszej chwili nie poznałem go, był w mundurze kolejarza. Przy sposobności opowiedział mi swoją przygodę, w czasie której "najał się" nie mało strachu. Otóż kiedy powracał późnym wieczorem od dziewczynki, natknął się na patrol żandarmerii stojący obok cmentarza u wylotu ul. Janowskiej i mimo woli stał się naocznym świadkiem potwornego morderstwa na osobie Filipowicza. Oprawcą był znany w Białej ze swego okrucieństwa żandarm "Ryży". On to na oczach Zgieta zastrzelił Filipowicza i kazał mu usunąć zwłoki do przydrożnego rowu. Zgieta, po dokonaniu tej czynności, korzystając z chwilowego zamieszania żandarmów i ciemności, zbiegł na cmentarz prawosławny, skąd po godzinach powrócił do domu, przerażony do głębi.

2 czerwca: O świcie aresztowano księdza Władysława Zwierzykowskiego z parafii Piszczac. Pod ciosami kolb karabinowych umiera sędziwy proboszcz z Janowa Podlaskiego ksiądz Świerczewski.

21 czerwca: Żandarmeria spaliła we wsi Huszcza zabudowania Czesława Brodackiego, Aleksandra Jeruzalskiego i Tomasza Hołowni. Wzięto 18 zakładników, którzy już nigdy nie wrócili do swej rodzinnej wsi.

28 czerwca: Karna ekspedycja spaliła w Studziance zabudowania Niczyporuka, Skolimowskiego, Popławskiego, Maksymiuka i Kalinowskiego. Właścicieli wysłano do obozów koncentracyjnych. W tym czasie spalono wieś Kaliłów oraz wysiedlono wszystkich mieszkańców. Mężczyzn wywieziono do obozu pracy w Trawnikach koło Lublina.

Przy wydatnej pomocy chłopaków z Kaliłowa oraz konspiracyjnej organizacji lewicowej stworzono oddział dywersyjny sowiecki, rekrutujący się przeważnie ze zbiegów z obozów jeńców pod Kaliłowem i Sielczykiem.

W pierwszą rocznicę niemieckiej napaści na Związek Radziecki wyruszył pierwszy sformowany oddział partyzantki sowieckiej pod dowództwem kapitana Armii Czerwonej Pawła Tamiłowa, pseudo "Misza", na Białoruś, celem nawiązania kontaktu z oddziałami partyzantki sowieckiej.

27 czerwca: Zbliżał się dzień mego ślubu, wyznaczony na 28 czerwca. W przeddzień uzyskałem trzydniowy urlop. Zaprosiłem pracowników gminy i wójta z małżonką, sądząc, że przy tej okazji uraczę go wódką za wszystkie czasy i miałem nadzieję, że nasze stosunki poprawią się. Po pracy wyjechałem do Białej. Szesnaście kilometrów mignęło mi, jak na ekranie. Spieszyłem się, gdyż jeszcze wiele spraw miałem do załatwienia. Przyjęcie weselne zaplanowaliśmy w mieszkaniu siostry narzeczonej Janiny Serafinowicz przy ul. Sidorskiej 30, ponieważ rodzice narzeczonej, jak wspomniałem, zmarli na tyfus plamisty w grudniu 1941 roku.

28 czerwca: Dzień zapowiadał się ciepły i słoneczny. W nocy spadł rzęsy deszcz, odświeżył powietrze i zmył kurz na ulicach. Już od wczesnych godzin wszyscy domownicy byli na nogach. Czyniono ostatnie przygotowania i ubierano pana młodego.

W czasie uroczystej mszy św. w kościele św. Antoniego w Białej Podlaskiej odbył się ślub rzymski. Ślubu i błogosławieństwa udzielił nam mój kolega z seminarium duchownego w Janowie Podlaskim, ksiądz Stefan Sacharski.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy po powrocie z kościoła w liczbie przybyłych gości nie było Zdancewiczów. Pogoda wspaniała, następowały po sobie dwa dni świąteczne, najlepsze konie z gminy były do dyspozycji wójta, lecz nie przyjechał i nie było go do końca wesela. Nadesłał telegram z gratulacjami, co mnie ucieszyło: "Jeśli twa ręka w jej spocznie dłoni, niech jak Winicjusz kocha a jak Ursus broni. Zdancewiczowie. Łomazy 28 06 1942". Telegram gratulacyjny J. Łojewskiego: " Życzenie płynące z głębi serca zasyła Łojewski. Łomazy 28 06 1942".

30 czerwca: W godzinach popołudniowych pierwsza do Łomaz wyruszyła żona. W kilka godzin później wyjechałem furmanką, zabierając prowiant, niezbędny sprzęt domowy i kuchenny. Przy pięknej pogodzie czerwcowej rozpoczęliśmy nową drogę życia ... Czasy były jednak bardzo niespokojne i burzliwe. Wokół panowała ciemna noc okupacji.

O pierwszego dnia zatrudniłem u siebie młodą Żydówkę Salę Goldwasser, która oprócz zapłaty miała codzienne wyżywienie, ponadto zabierała resztę jedzenia i dokarmiła swoich rodziców.

Został aresztowany przez żandarmerię znany z przekonań lewicowych Stanisław Mizerny ze wsi Pawłów Nowy, gmina Janów Podlaski.

Rok 1942 stał się początkiem okresu rozbojów i napadów rabunkowych na szeroką skalę. Nałogowi złodzieje, zwykli przestępcy i różne szumowiny społeczne poszły na łatwy zarobek. Niemcy w obawie o własną skórę wydali bezpardonową walkę z nowo powstałą plagą. Ponieważ działalność band przypisywano wyłącznie zbiegłym jeńcom sowieckim, zaczęły się wówczas obławy po lasach, zagrodach chłopskich. Za przechowanie lub udzielenie pomocy jeńcom groziły wówczas kary śmierci. Palono zabudowania chłopskie, a ludność zabijano na miejscu albo wywożono do obozów koncentracyjnych.

*) Piąty fragment kroniki zmarłego w 1990 roku Antoniego Kutnika, **W hitlerowskim jarzmie. Moje wspomnienia**, wydanie II uzupełnione, Białą Podlaską 1965, maszynopis powielany, s. 168-198. Por. **Podlaski Kwartalnik Kulturalny** nr 2/1996.

ZNALAZIENIE RELIKWII ŚW. JOZAFATA

"Jozafat" - imię to jest znane wielu ludziom od nazwy doliny, w której ma się odbyć sąd nad światem w dniu ostatecznym. Istnieje też święty noszący to imię (jego święto przypada 12 listopada), i ten św. Jozafat, biskup i męczennik, jest większości czytelników zupełnie nieznany; dlatego chciałbym wam opowiedzieć moje przeżycia związane z relikwiami św. Jozafata*. Na wojnie przeżywa się różne rzeczy, ma się wiele do czynienia z grzesznikami, ale niekiedy także ze świętymi, i właśnie przyszło mi spełnić taką dla mnie piękną, przyjemną i wzniosłą pracę, której niejeden mi pozazdrości.

Najpierw krótka wiadomość o Świętym. Jozafat Kuncewicz urodził się w 1582 roku we Włodzimierzu na Wołyniu, w 1601 roku wstąpił do zakonu św. Bazylego w Wilnie, odznaczał się wielką pobożnością, cnotą i wiedzą. W 1609 roku został wyświęcony na kapłana i odtąd jego głównym celem, zadaniem życiowym, stało się popieranie zjednoczenia Kościoła greckiego z rzymskokatolickim. Już w 1614 roku został archimandrytą w Wilnie, a cztery lata później arcybiskupem Połocka, niezmordowanie pracował nad podniesieniem zaniedbanego kleru i w służbie Kościoła katolickiego. W 1620 roku prawosławni wystawili przeciwbiskupa w osobie Melecjusza Smotryckiego i ten zbuntował lud i duchownych przeciw św. Jozafatowi doprowadzając do tego, że arcybiskup w niedzielę dnia 12 XI 1623 został zamordowany w Witebsku. Bóg wstawił swego wiernego sługę licznymi cudami tak, iż Urban VIII w 1643 roku ogłosił go błogosławionym, Pius IX zaś w 1867 roku świętym. Relikwie św. Męczennika spoczywały najpierw w Połocku, a następnie w kościele bazylianów w Białej koło Brześcia Litewskiego

(w Polsce pod zaborem rosyjskim); pewna starsza kobiecina w Białej opowiadała mi wśród łez, że wiele dziesiątków lat temu oglądała relikwie na bocznym ołtarzu w kościele i ponadto pokazywała miejsce, gdzie one stały.

Klasztor Bazylianów w Białej został ufundowany przez książęcą rodzinę Radziwiłłów (z wyjątkiem kościoła, który ojcowie wzniesli własnym sump-tem i z ofiar), podobnie jak klasztor i kościół ojców franciszkanów - reformatów. W trumnie drewnianej z sześcioma szklanymi okienkami, relikwie były wystawione ku czci dla wiernych, którzy uciekali się do Świętego w swych różnorodnych potrzebach. Tym boleśniej zostały zranione ich religijne uczucia, gdy znana wszędzie w świecie rosyjska brutalność dała o sobie znać z całą swą ostrością w 1873 roku: wszyscy zakonnicy zostali wypędzeni, ich kościoły zrusyfikowano, również kościół bazyliański w Białej, w którym od dawna spoczywały święte relikwie.

Co się działo więc ze Świętym, którego rosyjscy przodkowie tych kościelnych rabusiów zabili? Relikwie musiały być usunięte. Dojścia do kościoła Bazylianów zamknięto, Polaków przemocą trzymano daleko na uboczu. Ponad wszelką przemoc, chytrość i podstęp Bóg troszczy się o cześć swoich świętych. Jeden z polskich robotników - a Polacy są niesamowicie ciekawi - ukrył się w kościelnym składziku i obserwował to, co się w kościele na dole przed nim działo; to, co widział rozeszło się między Polakami dalej, a szczerść jego zeznań teraz się sprawdziła.

W listopadzie 1915 roku nasze wojska zajęły polskie tereny pod zaborem rosyjskim, podjęliśmy pierwsze poszukiwania wokół relikwii Świętego, które od 1873 roku zniknęły z kościoła. Kierowaliśmy się przy tym wypowiedziami ludzi, które okazały się poprawnymi. Przed głównym ołtarzem wyłama-
no podłogę, trzeba było usunąć masę gruzu. Potem musiano przebić skle-
pienie, mocny fundament - także za nim wszystko było przyrzucone gruzem. Teraz najpierw otworzony został następny, przeciwny mur, lecz niczego nie znaleziono i wówczas przebito mur po prawej stronie - jak to zresztą Po-
lacy dokładnie określili - i stanęło się przed relikwiami Świętego. (Sklepienie
ciągnie się dalej; w murze po tegoż lewej stronie znajdują się inne trumny ze
szkieletami - jak mówią - książęcej pary, tuż obok stoi trumna zakonnicy,
 itd). - Ponieważ relikwie z powodu napływu wilgotnego powietrza bardzo
mocno cierpiały, wkrótce potem znowu grób zamurowano, gdyż wtedy nie
otrzymano pozwolenia na przewiezienie.

Dnia 6 VII 1916 przybył do Białej ojciec bazylianin Paweł Demczuk, sekretarz arcybiskupa [Andrzeja] Szeptyckiego ze Lwowa, wyposażony we

wszystkie papiery i pisma polecające z Berlina, Wiednia, Drezn, Monachium i Kolonii w celu pozyskania życzliwości i upoważnienia od niemieckiej administracji na wydanie relikwii. Skoro szef cywilnej administracji eksce-lencja von Reichenau i jego pierwszy adiutant kapitan Papentin już więcej nie wyrażali żadnych zastrzeżeń, także miejscowy komendant, major Funck, udzielił swego przyzwolenia. Pozostawała już tylko jedna trudność: transport kolejną; bowiem wtedy sytuacja była krytyczna: Rosjanie pod wodzą Brussłowa przedarli się pod Łuckiem, wskutek czego linia była istotnie prze-ładowana. Jednakże odpowiedzialny za kolej major Meuth zapewnił nas, że uczyni wszystko, aby umożliwić przewiezienie - i słowa dotrzymał. Zatem przystąpiliśmy do dzieła.

Po raz drugi otwarto sklepienie i przy nikłym świetle paru świec przepro-wadzono tak ciężką a zarazem piękną pracę. Z wielką troskliwością zebraliśmy resztki zupełnie zgniłej trumny, które pospołu ze srebrnymi obiciami i szklanymi okienkami złożyliśmy do skrzyni. Trwało to kilka godzin, wszak mieliśmy przed sobą Świętego - rzeczywiście swoiste uczucie, którego nigdy nie zapomnę. Były tu wszystkie święte kości z wyjątkiem lewego ramienia; część z niego pozostała w Rzymie przy kanonizacji, inne zaś części znajdu-ją się w Warszawie, w Krakowie i w różnych innych kościołach, mających św. Jozafata za patrona. Szaty biskupie z ciężkiego czerwonego przetykanego złotem brokatu prawie przez 300 lat zachowały się doskonale w najdrob-niejszych szczegółach wraz ze wspinałymi haftami. Mitra natomiast była bardzo uszkodzona z powodu wilgoci oraz świeżo ktoś z niej odkręcił srebrny krzyżyk, by go sobie zatrzymać na pamiątkę. Na miejscu dawnego biskupiego krzyża na piersi był położony zwykły, słabo pozłożony krzyż z paroma orna-mentami; właściwy krzyż miał sobie "zaanektować" jakiś rosyjski archiman-dryta. Bardzo dobrze zachował się piękny złoty łańcuch, szczególnie też pierścień biskupi ze wspinałym zielonym opalem. Pierścień znalazłem przy-padkiem: prawe ramię było złożone ukośnie na ciele i gdy odgiąłem prawą stronę trumny (patrzac od nóg), odpadła niższa część palca serdecznego wraz z pierścieniem i mógł się łatwo zagubić. Znaleźliśmy jeszcze inny, węższy pierścień z polskim napisem "Przyjaciel wierny tobie serdeczny", co po nie-miecku możnaby zinterpretować: "Tobie, najlepszemu przyjacielowi z serca poświęcony". Buty z brokatu przetykanego srebrem z zelówkami z drewna mocno ucierpiały.

Teraz więc trudno było wydobyć święte relikwie z grobu dobrze i porząd-nie. Kupiliśmy sztukę czystego płótna, umocowaliśmy je w oprawie z trzech

listew; następnie pomału podnosiłem korpus Świętego, poczynając od głowy, ojciec Paweł zaś podsuwał ostrożnie płótno dalej. Razem z dolną deską trumny wszystko pięknie spoczęło na płótnie, tak jak Święty przedtem leżał w trumnie. Działo się to dnia 9 lipca, a tymczasem była to już godzina 8 wieczorem; musieliśmy przerwać naszą pracę.

Nazajutrz rano przybył wielebny ksiądz Bechte z Brześcia Litewskiego, proboszcz z ramienia władz rządowych (przedtem wikary przy kościele Matki Bożej w Düren), którego powiadomiłem telefonicznie i który bardzo chętnie przyrzekł swoją pomoc. Teraz podsunęliśmy podobnie jak płótno jedno skrzydło drzwi, przede wszystkim uzyskaliśmy trwałą podstawę. Następnie musiały być powiększone otwory w murze i około południa mogliśmy (trzej kapłani i mój ordynans) wreszcie wynieść z wielkim trudem Świętego na światło dzienne do kościoła. W tym czasie zamówiono nową trumnę, wysłano ją również watą i płótnem, na zewnątrz przyozdobiona była pięknie zielonym pluszem, złotymi brzegami i krzyżem i została wniesiona do kościoła - już wtedy zgromadził się tłum ciekawych Polaków. W ich obecności oraz komendanta miasta, który łaskawie obiecał swą pomoc i ją okazywał, relikwie włożono do nowej trumny i przeniesiono je następnie przy wielkim udziale ludności z bazylikańskiego kościoła (służącego natenczas do odprawiania protestanckich nabożeństw) do naszego katolickiego garnizonowego kościoła (niegdyś franciszkańskiego), gdzie przez dwa dni były wystawione do czci wiernych. Niestychanie wielki był napływ ludu, przybywali ludzie z odległości 15 do 20 kilometrów, bowiem wieść roznosiła się lotem błyskawicy; wszyscy oni pragnęli jeszcze raz ujrzeć "swego Świętego", którego relikwie od 43 lat zaginęły. Zjawili się też nieliczni Żydzi, lecz nie dla uczczenia Świętego, chcieli jedynie szpiegować i później po ewentualnym powrocie Rosjan agitować przeciwko Polakom. Polskie duchowieństwo nie uczestniczyło w uroczystości racji z oczywistego lęku i strachu. Nieprzerwanie przybywały nowe zastępy wiernych, dotykali różańce i inne pobożne przedmioty; tak było przez cały dzień 11 lipca aż do późnego popołudnia. Ojciec Paweł wygłosił po polsku krótkie przemówienie, w którym naświetlił zasługi Świętego i radość całego Kościoła katolickiego, że męczeński Świadek wiary odbiera znów należną mu cześć. Największy ścisk był następnego dnia; dochodziło do zagrożenia życia. Jedynie dzięki współpracy wszystkiej żandarmerii i wart, które pan komendant oddał nam do dyspozycji, udało się utrzymać nieco porządku, ale mimo to duża część

balustrady przed chórem kościoła (zrobionej na wzór balustrady komunijnej) została przewrócona ze straszliwym trzaskiem.

Dnia 12 lipca - wedle rosyjskiego kalendarza więc w święto Piotra i Pawła, około godziny 11 rozpoczęło się przeniesienie relikwii na dworzec kolejowy. Jak rój pszczoł rzuciło się wszystko na trumnę, gdy ją wynoszono ze świątyni; mężczyźni ścierali się między sobą, każdy chciał pomagać. Niewiasty ustawiły się w ogromne szeregi, nacierały z obydwóch stron i posuwały się z modlitwą na ustach i śpiewając pieśni. Cała procesja przedstawiała się pięknie i podniosłe, była godna Świętego; także ludzie innej wiary byli z tego zbudowani. Oczywiście ludzie nie mogli być wpuszczeni na peron, nawet dokładnie wtedy jechał Berliński Pociąg "D" na Brześć, przeto musiał panować porządek; tylko z dala mogli oni przyglądać się przeładowaniu. Na dworcu wielu polskich robotników chciało jeszcze raz zobaczyć Świętego, nie mieli oni ani czasu ani sposobności, by przyjść do kościoła. Przeto ponownie otworzono trumnę, mogli zaledwie podziwiać, ale widać było też i łzy w oczach tych głęboko wierzących mężczyzn. Powtórnie w obecności pana komendanta miejsca i licznych oficerów stwierdzono, że relikwie znajdują się w całości, że nic nie brakuje. Po czym wstawiono trumnę do dużej skrzyni, którą zamknięto pieczęcią komendantury i potwierdzono podpisem pana komendanta jako "dopuszczoną do wysyłki"; potem nastąpiło zamknięcie wagonu na trzy zawory. O godzinie 1 pojechał ojciec Paweł do Warszawy, by tam zrobić odpowiednie przygotowania, ja zaś podążyłem następnym pociągiem z relikwiami i dotarłem tam około 8.30 wieczorem.

Ojciec miał mało szczęścia, bowiem spośród wszystkich austriackich panów, którzy mogli mu być pomocni w dalszym transporcie na terenie austriackim, nikt się nie zjawił. Zatem ja się podjąłem jeszcze wieczorem załatwienia sprawy. Niemieccy urzędnicy kolejowi w Warszawie byli ujmująco usłużni i pomagali na ile tylko mogli; następnego popołudnia, dnia 13 lipca, koło godziny 1.30 ojciec Paweł odjeżdżał dalej z relikwiami do Wiednia. Tam na razie spoczywają szczątki św. Jozafata; jednakże po skończeniu wojny mają jak najrychlej pójść do głównego klasztoru zakonu bazylianów we Lwowie, gdzie święty Jozafat znajdzie wśród swych zakonnych współtowarzyszy swe trwałe miejsce spoczynku i należyty kult.

Niedawno otrzymałem od ojca Pawła pocieszającą wiadomość, że relikwie św. Jozafata zostały uznane za prawdziwe przez powołaną do tego komisję, a ich autentyczność za niewątpliwą.

Niech św. Jozafat opiekuje się nami, aby potem kiedyś w dolinie Jozafata szczęśliwie się nam powiodło.

Tłumaczył z niemieckiego
Jerzy M. Cygan OFMCap.

* Artykuł w oryginalnym języku niemieckim ukazał się pod tytułem **Die Auffindung der Reliquien des hl. Josaphat**, w czasopiśmie **Seraphischer Kinderfreund** (Altötting, Bawaria) 29 (1918) n. 10, s. 145-149, podczas I wojny światowej, wydawanym przez kapucynów bawarskich. Autor Rembert Teodor Gröbbels (1877-1933), należał do reńsko-westfalskiej prowincji zakonu braci mniejszych kapucynów, podczas I wojny światowej pełnił obowiązki kapelana armii niemieckiej, w latach 1915-1917 był proboszczem etapowym w Białej Podlaskiej przy kościele św. Antoniego, który po usunięciu stąd reformatów przez ukaz carski z 1864 roku był zamieniony na cerkiew prawosławną, a po ustąpieniu zaś Rosjan w 1915 roku służył jako kościół garnizonowy dla katolickich żołnierzy armii pruskiej. Pierwszą wzmiankę o tym artykule spod ręki naocznego świadka zawdzięczamy ks. biskupowi Antoniemu P. Dydyczowi z Drohiczyzna w referacie przedstawionym na sesji w gmachu IWFIS w Białej Podlaskiej w dniu 20 IX 1996, poświęconej 400-letniej rocznicy unii brzeskiej. Na tym miejscu tłumacz dziękuje współbratu zakonnemu Konstantemu Cargnioniemu z Instytutu Historycznego Zakonu Kapucynów w Rzymie za nadesłanie kserokopii oryginału. W tekście znajdują się dwie fotografie, z których pierwsza przedstawia trumnę ze szczątkami św. Jozafata, wyjętymi z grobowca w kościele Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej, a druga procesję odprowadzającą relikwie na dworzec kolejowy, prowadzoną przez ojca bazylianina Pawła Demczuka i zapewne przez 2 kapelanów wojskowych; jednym z nich niewątpliwie jest autor artykułu. Pochód przesuwają się ulicą obecnie G. Narutowicza w stronę zamku radziwiłłowskiego. Należy tu jeszcze dodać, że aktualnie relikwie św. Jozafata znajdują się w bazylice św. Piotra w Rzymie, dokąd zostały przewiezione w 1949 roku z Wiednia. - Opublikowanie powyższego artykułu w polskiej wersji przyczyni się do usunięcia błędnych opinii powstałych wokół odnalezienia relikwii św. Jozafata w Białej Podlaskiej i przeniesienia ich w 1916 roku do Wiednia; w żadnym wypadku nie były one "zabrane

przez Austriaków" jak to niefortunnie zapisano z błędą datą na fotografii zachowanej w zbiorach Jerzego Sroki; por. Ks. Roman Soszyński, **Święty Józefat w życiu Białej Podlaskiej**, *Podlaski Kwartalnik Kulturalny* 4/91, s. 26-30.



JERZY SROKA 1928 - 1996

WSPOMNIENIE O PRZYJACIELU

Trudno jest pisać o przyjacielu, którego znało się od ósmego roku życia, a który odszedł nagle, w pełni życia i działania. Z Jerzym Sroką wychowaliśmy się na jednym podwórku i mieszkaliśmy w tym samym domu. Dzieliła nas niewielka różnica wieku, toteż mieliśmy podobne zainteresowania, kłopoty. Mieszkaliśmy obaj w domu moich rodziców w Brześciu n/B, przy ul. Wolności 3. Dla chłopców w wieku 8-10 lat było to miejsce wyśmienite. Tuż za płotem znajdował się stadion sportowy, korty tenisowe, sala teatralna "Świt" oraz strzelnica broni małokalibrowej, po drugiej stronie ulicy była też straż pożarna, a za rogiem główna arteria komunikacyjna miasta - ul. Unii Lubelskiej. Blisko też było do kościoła parafialnego, Szkoły Powszechnej nr 6 i przystanku kolejki wąskotorowej, która łączyła miasto z twierdzą. O piętnaście minut oddalona była też - wielka atrakcja letnich dni - plaża i przystań wodna na rzece Muchawiec. Takie usytuowanie miejsca zamieszkania miało dla młodych chłopców kapitalne znaczenie. Mieliśmy właściwie wszystko, co trzeba w tym wieku, pod ręką.

Wielki wpływ na kształtowanie naszej osobowości i charakteru mieli ludzie nas otaczający, zwłaszcza rodzice oraz lokatorzy zamieszkujący w tym samym budynku. Ojciec Jurka - sierżant Władysław Sroka - był legionistą, uczestnikiem kampanii wojennej 1920 roku. Wiedziałem też, że był odznaczony przez marszałka Józefa Piłsudskiego Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. W latach międzywojennych pracował ze starszą młodzieżą w Związku Strzeleckim, organizując różnorodne imprezy i zajęcia o charakterze sportowo-obronnym. Zawody strzeleckie i łucznicze, biegi patrolowe, posługiwanie się sprzętem wojskowym było chlebem powszednim jego pracy, dla nas zaś były to wydarzenia wyjątkowej, szczególnej wagi. Dość często zdarzały się takie okazje jak: zebranie kolekcji łusek od nabojów z broni małokali-

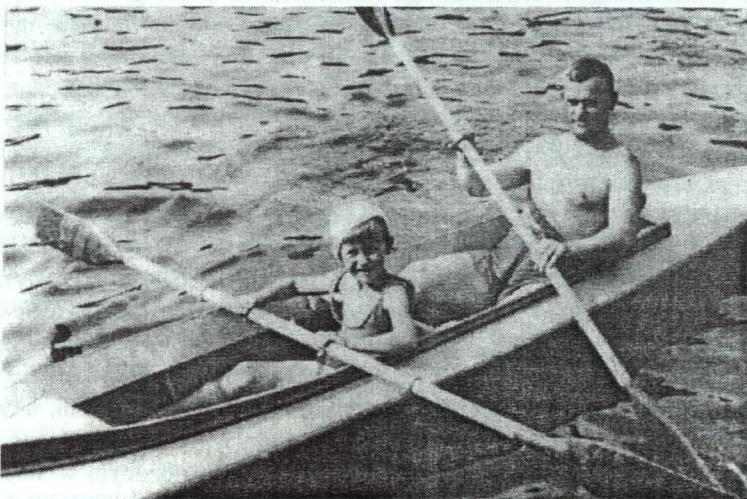
browej, powąchanie unikalnego zapachu prochu na strzelnicy, postrzelanie z łuku czy też porzucanie granatem. Z "nabożeństwem" patrzyliśmy na szablę wiszącą na ścianie pokoju i mundur galowy Pana Sierżanta. Jego słowa przyjmowane były zawsze bez żadnych zastrzeżeń, był dla nas największym autorytetem. Drugą - co do ważności - osobą wśród lokatorów był chorąży Stanisław Sowiński, sędzia wojskowy. Zawsze elegancko ubrany, jeździł często kolejką wąskotorową do pracy w twierdzy. Państwo Srokowie i Sowińscy mieli jeszcze starsze od nas dzieci, które uczęszczały do Gimnazjum im. R. Traugutta. Była to już "kawalerka", która patrzyła na nas z góry. W kryzysowych jednak sytuacjach rozstaczała ona parasol ochronny nad tzw. globusami (głowy mieliśmy strzyżone maszynkami na popularne "zero").

Wśród młodzieży panowały wtedy bardzo patriotyczne nastroje. Wszyscy marzyli tylko o służbie wojskowej. Defilady wojskowe i święta pułkowe były na stałe wpisane do kalendarza najważniejszych wydarzeń rodzinnych. Dla nas największym świętem był jesienny powrót z manewrów jednostek wojskowych. Wtedy to, po obu stronach głównej arterii komunikacyjnej Brześcia - ul. Unii Lubelskiej, ustawiali się ludzie z kwiatami. Maszerujące oddziały były często oklaskiwane oraz gęsto obsypywane kwieciami. Co odważniejsze uczennice starszych klas gimnazjalnych podbiegały do jadących na koniach żołnierzy i wręczały bukiety kwiatów. Czuło się wówczas ogromną więź z wojskiem, i było to uczucie obopólne. Nie tylko dzieci, ale również starsza młodzież i dorośli, zawsze z wielkim szacunkiem i uznaniem odnosili się do żołnierzy. Dźwięk orkiestry dętej był dla nas, dzieciaków, sygnałem do urwania się z domu, bez względu na konsekwencje wynikające z "regulaminu" rodzinnego.

Czas wakacji był tym okresem, który zbliżał nasze rodziny. Ojciec mój był kierownikiem szkoły powszechnej w miejscowości Wistycze, oddalonej 12 km od Brześcia n/B. W związku z tym, że przez miejscowość tą przepływała bardzo czysta rzeka Leśna, a dziadkowie moi mieli tutaj 30-hektarowe gospodarstwo rolne, wypoczynek naszej ferajny był wprost wyśmienity. Kąpał się w rzece, grabili siano na łące, wozili snopy zboża, zajadali się soczystymi wiśniami, pałaszowali pyszny chleb z mlekiem i miodem, a także inne niewymyślne zdrowe potrawy. Po upalnym dniu, spędzonym na świeżym powietrzu, zasypialiśmy zwykle na pachnącym sianie złożonym w stodole. Jurek już wtedy był dla mnie wielkim autorytetem, gdyż został znacznie wcześniej przyjęty do zuchów i wprowadzał mnie w arkana pracy organizacyjnej. W niedzielne wieczory, przy ognisku nad rzeką, nasi rodzice



Koledzy z podwórka. Od lewej: Jerzy Sroka, Lech Trzeciak, Kazimierz Lis. Brześć, 1937 r.



Kajakiem po Muchawcu: Jurek Sroka z ojcem Władysławem. Brześć 1935 r.

opowiadali różne atrakcyjne historie. Razem też śpiewaliśmy żołnierskie piosenki. Z otwartymi ustami słuchaliśmy opowiadań Pana Władysława - Ojca Jurka, szczególnie tych wojennych. Wieczory te pozostały na zawsze w mojej pamięci.

Brześć przed wojną był miastem wielonarodowym. Mieszkańcami jego byli m.in. Białorusini, którzy określali swoją narodowość pojęciem "tutejsi", a posługiwali się w życiu potocznym językiem składającym się ze słów rosyjskich, ukraińskich i polskich. Popularnie język ten nazywano "chachłackim". Byli to głównie wyznawcy prawosławia. Znaczną grupę stanowili też Żydzi. Rozwarstwieni społecznie, ze znaczną przewagą biedoty miejskiej, zajmowali się głównie drobnym handlem i rzemiosłem. Była wśród nich też elita intelektualna, piastująca dziedzicznie ważne zawody lekarza, prawnika czy bankiera. Dorośli utrzymywali poprawne, czasami nawet przyjacielskie stosunki z Białorusinami i Żydami. Młodzież natomiast często robiła - głównie Żydom - najróżniejsze kawały. Najpopularniejszym "psikusiem" było wrzucenie jakiegoś ptaka do pomieszczenia, w którym przy zasłoniętych oknach (w tzw. święto "Kuczek") modlili się wyznawcy religii Mojżeszowej. Podczas świąt, szczególnie Wielkanocnych, chodziliśmy też do cerkwi. Nabożeństwa trwały tam przez całą noc. W trakcie długotrwałych modłów starsze kobiety zasypiały po różnych kątach, a my w tym czasie podsuwaliśmy im pod nos starty na proszek tytoń. Efekt był piorunujący! Niespodziewanie rozlegało się gromkie kichanie, które budziło śpiące osoby oraz wprowadzało pewną konsternację wśród wiernych. Te trzy grupy narodowościowe w zasadzie żyły w symbiozie i jedynie od czasu do czasu pojawiały się drobne incydenty. Jak na taśmie filmowej zachował się w pamięci obraz zamieszek antyżydowskich, kiedy cała ul. 3 Maja była pokryta pobitym szkłem, porzucanymi papierami i latającym w powietrzu puchem z porwanych pierzyn. Był to odwet Polaków za zabicie policjanta przez miejscowego Żyda, który trudnił się nielegalnie handlem mięsem i został złapany na gorącym uczynku przez tego policjanta.

Trwale wryła się w naszą pamięć mobilizacja marcowa 1939 roku. Marszerowały wtedy po ulicach naszego miasta - między twierdzą a dworcem kolejowym - liczne oddziały wojskowe, ubrane w nowe buty i mundury oraz żółte pasy. Wydarzenie to upamiętniło się również i z tego powodu, że przez kilka dni nie chodziliśmy do szkoły, gdyż znajdował się w niej punkt mobilizacyjny, w którym mundurowano i ewidencjonowano zgłaszających się żołnierzy. Rok 1939 był dla nas, jak i dla większości polskiego

społeczeństwa, okresem olbrzymich, częstokroć tragicznych zmian.

1943

Jurek wraz z całą rodziną przeniósł się latem do Białej Podlaskiej. Ja natomiast pozostałem na kolejne wakacje w swoich ukochanych Wistyczach. Nie było już mi dane wrócić do Brześcia. Wojna i okupacja dokonały ogromnego zniszczenia w różnych dziedzinach i sferach życia społecznego. Przyjaciele z podwórka dzielili losy milionów Polaków. Chorąży Sowiński zginął w Katyniu, jego żona w Kazachstanie, synowie walczyli w polskich dywizjonach lotniczych w Anglii. Ojciec mój, za to że uczył dzieci w polskim duchu, otrzymał surowy wyrok sowieckiego wymiaru "sprawiedliwości" - osiem lat ciężkich łagrów. Ojciec Jurka zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym. Z Jurkiem spotkaliśmy się ponownie w latach pięćdziesiątych. Tak złożyło się, że losy rzuciły mnie również na Podlasie, gdzie przebywał on już od 1939 r. Odżyły dawne wspomnienia, wróciła przyjaźń. Niejedną godzinę spędziliśmy na opowiadaniu okupacyjnych przeżyć, wracaliśmy też do wspomnień z lat dziecięcych. Tak jak większość młodzieży z naszego pokolenia, nie miał on beztroskiej młodości i łatwego późniejszego życia. Od samego początku okupacji ojciec jego - kadrowy legionista oraz instruktor drużyn strzeleckich Brześcia i Białej Podlaskiej - aktywnie uczestniczył w działalności konspiracyjnej. Siatkę konspiracyjną trzeba było organizować opierając się na oficerskiej i podoficerskiej kadrze przedwojennych białskich jednostek wojskowych oraz na innych ludziach, których działania wojenne rzuciły na Podlasie. Ci ostatni, często niedoświadczeni w pracy konspiracyjnej, nie zawsze zachowywali się w sposób właściwy: byli zbyt łatwowierni, brakowało im wyobraźni o działalności konspiracyjnej, nazbyt wierzyli w swoje umiejętności oraz siłę i znaczenie odwagi. Skutkiem było to, że bardzo często pierwsze konspiracyjne struktury organizacyjne wpadały w "łapy" profesjonalnego, doświadczonego wywiadu niemieckiego. Niestety, skutki dekonspiracji były zazwyczaj fatalne. Najczęściej kończyło się to egzekucjami lub wywózką do obozów koncentracyjnych. Taki też los spotkał Władysława Srokę - ojca Jurka, który już na początku okupacji został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego, a następnie w 1942 roku stracony. Wychowany w duchu patriotycznym przez swojego ojca, niezmiernie do niego przywiązany, Jurek jako piętnastoletni chłopiec włączył się - niemal natychmiast - do działalności konspiracyjnej w Szarych Szeregach na terenie Białej Podlaskiej. Działalność tę zrelacjonował jego bliski kolega z lat szkolnych - Wacław Kononow.

Relacja kolegi Wacława

Z Jurkiem Sroką znaliśmy się od 1941 roku, gdyż mieszkaliśmy wówczas w tej samej dzielnicy Białej Podlaskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej (od 1942 r.) uczęszczaliśmy do szkoły handlowej, która była jedyną szkołą ponadpodstawową, w której mogła legalnie uczyć się młodzież polska. Przygotowywała ona uczniów do działalności handlowej w różnych branżach. Szkoła mieściła się na ul. Budkiewicza w domu Sajnow. Profesorami prowadzącymi różne przedmioty byli m.in. p.p. Walewska, Bratkowska, Komęza, Tajchert, Kisielewicz. Dyrektorem "handlówki" był Józef Perzyna, były dyrektor Państwowego Gimnazjum Ogólnokształcącego w Leśnej Podlaskiej. Pod płaszczykiem w/w szkoły prowadzone były tajne komplety z zakresu gimnazjum. Nielegalnie poszerzono program podstawowy, uzupełniając go o przedmioty humanistyczne obowiązujące w polskim szkolnictwie przedwojennym. Jurek Sroka, kiedy był w drugiej klasie tej szkoły, nawiązał bliższe kontakty z członkami Armii Krajowej, a w październiku 1943 r. utworzył zastęp Szarych Szeregów, zostając jego zastępowym. Wskład zastępu wchodził: Jerzy Sroka ps. "Wicz" (pseudonim ten przyjął po ojcu), Ryszard Sworowski ps. "Struś", Wacław Kononow ps. "Dzidek", Jan Furman ps. "Jasio". Wiosną 1944 r. nowy zastęp zaczął tworzyć również Ryszard Sworowski. W listopadzie 1943 roku - po próbnym okresie - w mieszkaniu Jurka na ul. Sadowej, kiedy nie było w domu matki i siostry, na ręce swojego zastępowego złożyłem przyrzeczenie konspiracyjne. Odbędzie się to w podniosłej scenerii: stół w pokoju był nakryty białą - czerwonym płótnem, na którym stał krzyż i paliły się świece. Drżącym z przejęcia głosem wypowiadałem słowa przysięgi. Praca organizacyjna, w zastępach kilkuosobowych, prowadzona była w różnych miejscach. Najczęściej zbiórki odbywały się u Józefa Jakubowskiego - drużynowego Szarych Szeregów - na ul. Narutowicza, gdzie poznawano zasady łączności, udzielania pierwszej pomocy sanitarnej, sygnalizacji. Szkolenia prowadzili członkowie Armii Krajowej: Piekut, Cybulski, Dryżałowski. Musztrę przeprowadzano w szopie na terenie dawnego szpitala, gdzie znajdowała się dobrze zakonspirowana kryjówka. Szkolenia strzeleckie i pionierka harcerska odbywały się zazwyczaj za mostem wojskowym pod Porosiukami. Jurek przynosił wtedy pistolet, który rozkładaliśmy i składaliśmy oraz uczyli się celować. Jednego razu oddaliśmy nawet po dwa strzały. Były to zajęcia bardzo emocjonujące, które dawały przedsmak przyszłej służby partyzanckiej. Zapamiętałem jedno wydarzenie

z tych zajęć, które uwidoczniło charakter Jurka i jego sposób reagowania w sytuacjach krytycznych. Wracaliśmy kiedyś do domów po przeprowadzonych zajęciach strzeleckich, ja na ul. Francuską, on na Sadową. Kiedy przechodziliśmy ul. Budkiewicza, niespodziewanie wysunął się Jurkowi spod kurtki pistolet i upadł na ziemię. Widząc to ... zdębiałem ze strachu! Jerzy natomiast spokojnie rozejrzał się wokoło, schylił się powoli, i markując wiązanie sznurowadła zdecydowanym ruchem włożył "spluwę" ponownie za pasek. Po chwili, jak gdyby nic się nie stało, poszliśmy dalej.

Pewnego dnia - w 1943 r. - wszyscy uczniowie handłówki zostali wyprowadzeni z lekcji na obecny Plac Wolności, aby oglądać przeprowadzaną tam egzekucję. Widok ten wstrząsnął nami ogromnie, utrwalając się w sposób niezatarty w pamięci. Wzbudziło to jeszcze większą nienawiść do okupanta.

W 1944 r. otrzymywaliśmy już do wykonania konkretne zadania, zlecone przez placówki Armii Krajowej. Polegały one na liczeniu startów i lądowań samolotów na bialskim lotnisku, ilości i rodzajów przejeżdżających pociągów (na wschód i zachód) przez stację kolejową, ilości samochodów wojskowych jadących w kierunku Brześcia, Warszawy, Lublina. Liczbowe dane, otrzymane z tej obserwacji, dostarczaliśmy w formie pisemnych meldunków do Jakubowskiego na ul. Narutowicza. Prowadziliśmy również kolportaż Biuletynu Informacyjnego - organu prasowego Armii Krajowej - oraz całodzienną obserwację wyznaczonych przez Jerzego osób. Trzeba było to robić bardzo dyskretnie i dokładnie. Osoba obserwowana nie mogła zidentyfikować obserwatora, a obserwator musiał zrelacjonować dokładnie całodienne zachowanie wyznaczonej do obserwacji osoby.

Jerzy, jako zastępowy, był bardzo wymagający. Jeżeli któryś z podwładnych nie wywiązał się z powierzonego zadania i nie podał wiarygodnego usprawiedliwienia, dostawał zazwyczaj karę adekwatną do skali zaniedbania, wykonywaną przez kolegów z zastępu.

W połowie maja 1944 r. cały rejon VIII AK postawiony został w stan gotowości bojowej, w związku z akcją "Kośba". Pełniliśmy w tej akcji funkcje łącznikowe i obserwacyjne w różnych punktach miasta. Pod koniec czerwca, na okres wakacji, wyjechałem z rodzicami do Swór. Z polecenia Jurka miałem w miejscu naszego pobytu organizować małą dywersję wśród jednostek Wehrmachtu, które wycofywały się ze wschodu na zachód (m.in. niszczenie linii telefonicznych). Po 15 lipca, kiedy wróciłem do Białej Podlaskiej, z Jurkiem kontaktu już nie udało się nawiązać. Nieco wcześniej zastęp nasz otrzymał skierowanie do oddziału partyzanckiego. Jurek Sroka oraz Ryszard

Sworowski zostali wytypowani do oddziału "Lecha". Kiedy w czasie marszu przypadkowo natknęli się na patrol oddziału partyzanckiego "Zenona", ten przyjął ich w swoje szeregi. Było to już w czasie trwania akcji "Burza". Po wkroczeniu do Białej Podlaskiej Armii Czerwonej oraz demobilizacji Armii Krajowej, podjęliśmy ponownie naukę w szkołach, ja w Gimnazjum J.I. Kraszewskiego, a Jurek w "handlówce". Pamiętam, że jeszcze podczas wakacji 1945 r. otrzymałem od niego plik bibuły konspiracyjnej, przeznaczonej do rozkolportowania. Wykonaliśmy to zadanie z Jankiem Furmanem we wsi Wisznice...

W latach następnych, z różnych przyczyn, nasze drogi rozeszły się. Trzeba było zdobywać wykształcenie, podejmować pracę i zakładać rodziny. Spotkaliśmy się ponownie, tym razem na niwie kulturalnej, w latach 1954-1955. Jurek pracował w tym czasie w Bialskim Przedsiębiorstwie Budowlanym i działał społecznie w PAX-ie. Wspólnie założyliśmy teatr młodzieżowy we wsi Hrud. We własnym zakresie, wspólnie z miejscową młodzieżą, urządziliśmy świetlicę, gdzie grane były jednoaktówki. Jeździliśmy tam na próby motocyklem lub rowerami. Występowaliśmy również w Ciciborze oraz w Leśnej Podlaskiej. Pasja aktorska nie opuszczała go przez wiele lat. Pomimo licznych obowiązków w pracy zawodowej, społecznie udzielał się w amatorskim Teatrze Ziemi Podlaskiej. Grał głównie w sztukach Aleksandra Fredry. Był znanym w Białej Podlaskiej społecznikiem, działał zresztą na wielu bardzo różnorodnych polach. W latach osiemdziesiątych założył środowiskowe koło "Synów Pułku", w którym aktywnie pracował do 1989 roku. Od 1980 r. uczestniczył w pracach Komisji Historycznej Białkopodlaskiej Chorągwi ZHP, czego wynikiem były opracowania: "Szare Szeregi Podlasia (1939-1944)" i "Harcerstwo na Podlasiu (1916-1939)". Penetrował południowo - wschodnie Podlasie, starając się zebrać i ocalić od zapomnienia zanikające "ślady" historii. Zewidencjonował m.in. cmentarze oraz mogiły polskich i niemieckich żołnierzy z czasów I wojny światowej. Był nadzwyczaj koleżeńskim, uczynnym i bezpośrednim człowiekiem, na którego zawsze można było liczyć w potrzebie. Takim też pozostanie w mojej pamięci na zawsze.

Tak widział Jerzego, przez pryzmat półwiecza, jego bliski kolega z lat okupacji. Moje zaś kontakty z Jurkiem zostały odnowione dopiero po zakończeniu działań wojennych. Sytuacja polityczna, jaka powstała w 1944 r., zmusiła moją rodzinę do ucieczki z Brześcia. Dzięki temu mogłem znowu

spotkać się z Jurkiem. Był to jednak okres specyficzny; z jednej strony trzeba było kontynuować naukę, i to w takiej szkole, która umożliwiłaby szybkie zdobycie zawodu (przy minimalnych środkach finansowych), z drugiej zaś strony dokładnie maskować się, by nie ujawnić konspiracyjnej przeszłości. Jurek robił to, co większość jego rówieśników: uczył się, pracował, założył rodzinę. Podjął też studia w systemie zaocznym. Inna forma zdobywania wiedzy nie wchodziła w rachubę, gdyż mógł liczyć tylko na siebie. Musiał jeszcze pomagać swojej matce, która w zawierusze wojennej straciła męża, co przysporzyło wielu trudów w ciężkich latach powojennych. Bliższe kontakty nawiązaliśmy dopiero w latach pięćdziesiątych, kiedy nastąpiła pełna stabilizacja w naszych rodzinach. Dziwnym zbiegiem okoliczności dowiedziałem się, że moja teściowa Janina Slifkova, z domu Sobolewska, była matką chrzestną Jurka, a jego rodzina - przed przyjazdem do Brześcia - mieszkała w Janowie Podlaskim w tym samym domu, gdzie ja zamieszkałem u teściów. Mieliśmy z tych względów dodatkowe więzy. Związki małżeńskie zawarliśmy również w tym samym 1956 roku. Jego żona Jadwiga wywodziła się z mocno patriotycznej rodziny. Ojciec jej, były komendant Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej obwodu kolejowego w Białej Podlaskiej, został w lipcu 1942 roku aresztowany przez gestapo i zgładzony w obozie koncentracyjnym (1943r.). Oboje uczyli się w tym samym liceum handlowym, a następnie razem pracowali w Bialskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Jagoda stworzyła Jurkowi optymalnie sprzyjające warunki domowe. Była przysłowiową westalką, zaradnie pielęgnującą ognisko domowe, dzięki czemu Jurek mógł bez reszty poświęcić się swojemu hobby - regionalistyce i publicystyce. Kiedy rozpocząłem pracę w Janowie Podlaskim, zaczęliśmy coraz częściej odwiedzać się, odnawiając dawne więzi przyjacielskie. Zaprzyjaźniły się również nasze rodziny. Pogłębiło się to jeszcze bardziej, kiedy pod koniec lat sześćdziesiątych przenieśliśmy się wraz z rodziną do Białej Podlaskiej. Spotkania towarzyskie, czy to w Janowie, czy to w Białej, miały zawsze wspólną atmosferę. Jurek był zazwyczaj duszą towarzystwa; doskonale parodiował, opowiadał kawały i pięknie śpiewał. Niemal każde takie spotkanie nie mogło obejść się bez legionowych i żołnierskich piosenek, śpiewanych pełnym głosem. Echa tych patriotycznych "programów artystycznych" dotarły nawet do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, gdzie usłużni donosiciele nie omieszkali przypiąć nam odpowiedniego dla tych czasów epitetu tzw. czarnej reakcji.



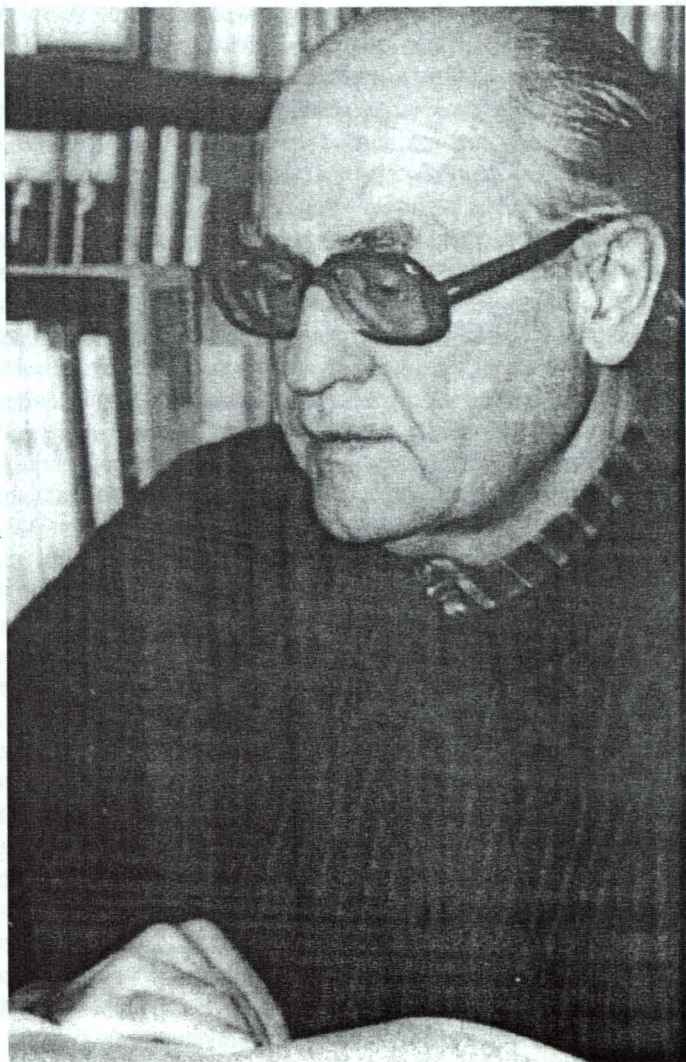
Stanisława i Władysław Sroka: rodzice Jerzego. Brześć 1937 r., ul. Dąbrowskiego.

W latach siedemdziesiątych nastąpiła w Polsce pewna odwilż, dzięki czemu przed zwykłymi śmiertelnikami pojawiły się możliwości wyjazdów za granicę, na tzw. zachód. Po krótkim rozpoznaniu sprawy, podjęliśmy z Jurkiem decyzję o rodzinnym, turystycznym wyjeździe w kierunku południowo-wschodnim: do Jugosławii, Grecji i Turcji. Pomysł był - jak na owe czasy - trochę szalony: pięcioletnia ekspedycja z przyczepą bagażową, namiotami i własnym wyżywieniem, samochód marki "Wartburg". Kusiła nas ogromnie droga przez ZSRR trasą przez Lwów, Tarnopol, Zaleszczyki, Czerniowce. Tak też pojechaliśmy. Chociaż czas przewidziany na tranzyt przez ZSRR był wyznaczony tylko na jedną dobę, zdecydowaliśmy się zajechać do Lwowa. Nie można było przecież ominąć tego historycznego polskiego miasta, tak silnie związanego architekturą, literaturą, nauką i folklorem z naszą Ojczyzną. Wpadliśmy we Lwowie do katedry, a kiedy zobaczyliśmy kościół, wypełniony ludźmi śpiewającymi pięknie po polsku, popłakaliśmy się jak bobry. Ludzie ubrani byli bardzo biednie. Klęczeli na złożonych rosyjskich gazetach i śpiewali polskie pieśni religijne, z zeszytów zapisanych ręcznie alfabetem rosyjskim. Tak wiele było w tym widoku patriotyzmu, wiary i samozaparcia. Zwiedziliśmy następnie rynek starego miasta oraz Cmentarz Łyczakowski. Daremnie szukaliśmy Cmentarza Orląt Lwowskich; zdewastowany i zasypany śmieciami był niemożliwy do odnalezienia. Sam Lwów zrobił na nas dość przynębiające wrażenie: wiele odrapanych i zniszczonych elewacji domów, okropny stan nawierzchni ulic. Jurek pośpiesznie, wraz z moją żoną, szukali kontaktu z miejscowymi ludźmi, aby pogadać, dowiedzieć się co nieco o nastrojach, podpatrzeć jak biegnie życie na obczyźnie. Łapiąc "na łebka" czarną Wołgę, przypadkowo spotkaliśmy kierowcę doskonale mówiącego po polsku. Po krótkiej naradzie umówiliśmy się, z nim i z jego żoną, na obiad w hotelu Inturist (dawny Hotel Georga). Ożywiona rozmowa trwała przez kilka godzin i była bardzo interesująca dla wszystkich. Okazało się, że nasz gość był inżynierem, przedwojennym adiutantem polskiego generała, żona zaś nauczycielką języka angielskiego. Byli to wykształceni i kulturalni ludzie. Konkluzją tego spotkania okazało się dosadne stwierdzenie naszego gościa: "Proszę państwa, tak naprawdę to ustrój ten nie posiada żadnej moralności". Spotkanie to dało Jerzemu na pewno sporo materiału do przemyśleń i późniejszych publikacji. Ze Lwowa popędziliśmy dość szybko, żeby zdążyć na czas do Czerniowic, gdzie było przejście graniczne. Z okien samochodu pobieżnie oglądaliśmy ze ściśniętym sercem zdewastowane kościoły (bez krzyży), zamienione na magazyny, kina lub kluby. Podziwialiśmy piękne krajobrazy

"sienkiewiczowskich dzikich pól", przypominały się nam fragmenty trylogii. Minęliśmy Zbaraż, Trembowłę, wszędzie było widać ślady polskości. W Zaleszczykach przekroczyliśmy most na Dniestrze. Tutaj w 1939 roku przechodziły na tułaczkę, wraz z rządem Rzeczypospolitej Polskiej, nasze wojska. Jerzy dał krótką lekcję historii i wkrótce znaleźliśmy się na przejściu granicznym radziecko - rumuńskim.

Z podróży tej - zwłaszcza z Grecji - pozostały niezatarte wspomnienia. Tam właśnie, przy turystycznym stoliku w migdałowym sadzie, popijając kawę, Jerzy jak z rękawa sypał różnymi przypowieściami i anegdotami. Podczas podróży zawsze uspokajał nasze Panie, zwłaszcza podczas pakowania bagażu lub przygotowywanie posiłków, sakramentalną dewizą: "powoli, zawsze zdążysz". W eskapadzie tej ściśle przestrzegany był podział ról: Jerzy wyznaczał marszrutę i pilnował drogi w czasie jazdy, jego żona Jagoda była niezastąpiona w przyrządzaniu posiłków i prowadzeniu kalkulacji kosztów, moja żona Krystyna czuwała nad zdrowiem zespołu, a ja kręciłem kierownicą. Jedynym pasażerem, mającym tak artystyczną duszę jak Jurek, była moja córka Urszula. Kiedy rodzice starali się ją zdyscyplinować i nadmiernie moralizowali, Jerzy zawsze stawał w jej obronie. Twierdził, że jej punkt widzenia także należy traktować poważnie, gdyż patrzy ona na to wszystko inaczej niż my, którzy mamy balast doświadczenia życiowego. I rzeczywiście ... miał w tym wiele racji!

Największą frajdę mieliśmy w Instambule. Tak jak wszyscy Polacy w tym czasie, rozbiliśmy namioty na kempingu Atakoj. Podekscytowani kolorystyką i folklorem wschodu nie mogliśmy doczekać się wypadu do miasta. Jerzy, jak zwykle, ze stoickim spokojem musiał rano wypić kawę. Kiedy szliśmy przez Instambuł, Jurek - jak prawdziwy mężczyzna - ubezpieczał Jagodę: bo to przecież wschód - a haremy wciąż aktualne. Oczarowani zostaliśmy architekturą meczetów, koronkową dekoracją ogrodzeń, roślinnymi ornamentami wewnątrz ośrodków kultu religijnego. Szczególnie szokował wszystkich ruch uliczny, który właściwie odbywał się wbrew ogólnie przyjętym zasadom ruchu drogowego. Pomimo zmęczenia, nie zrezygnowaliśmy z nocnego spaceru po Istambule z przygodnie spotkanym Turkiem, który po niemiecku prowadził konwersację z Urszulą i pełnił rolę przewodnika. Po włączenie tej nogi niesamowicie bolały. Byliśmy jednak usatysfakcjonowani tym, że przez most na Bosforze udało się nam dotrzeć do azjatyckiej części Turcji i widzieliśmy Instambuł nocą. Po męczącym dniu, przy błyskającej koło namiotu lampie gazowej, wspominaliśmy zabawne wydarzenia, które miały miejsce



Jerzy Sroka w swoim domowym gabinecie. Biała Podlaska ok. 1990 r.
(Wszystkie zdjęcia pochodzą ze zbiorów Jagody Sroka.)

niemal na każdym kroku. Podkolorowane humorem Jerzego wprawiały nas wszystkich w doskonały nastrój. Podejrzewam, że Jurek robił wówczas dla siebie krótkie notatki, zbierając w ten sposób materiał do serii felietonów "Żeb to pomorek" zamieszczanych w lokalnej gazecie. Po powrocie z tej eskapady, wielokrotnie na towarzyskich spotkaniach wspominaliśmy zabawne historie oraz osoby, z którymi przyszło się nam spotkać na trasie.

Jerzy parał się, w szerokim zakresie, działalnością publicystyczną. Miałem kilka lat temu możliwość pewnego współuczestnictwa w przygotowywaniu do druku jego cennej książki "Leśniacy. Zakład Kształcenia Nauczycieli w Leśnej Podlaskiej". Dyskutowaliśmy podczas opracowywania tej pozycji nad wieloma sprawami: weryfikowaliśmy niektóre materiały, uzupełniali bądź rozszerzali tematykę rozdziałów. Jurek odczuwał potrzebę poznania atmosfery szkoły, o której pisał na podstawie suchych dokumentów, ja natomiast uczyłem się w niej przez pięć lat (1945 - 1950). Miałem nie lada zaszczyt przeczytania tej książki jeszcze przed oddaniem jej do druku. W swojej domowej bibliotece posiadam egzemplarz ofiarowany mi i podpisany przez autora. Jerzy był częstym gościem naszego domu, z wielu różnych względów. Ostatnio, przygotowując do druku książkę o Brześciu i Twierdzy Brzeskiej, rozmawiał ze mną często o układzie urbanistycznym tego miasta, warunkach społeczno - ekonomicznych, ludnościowych i politycznych.

Najbardziej interesowały go lata okupacji na Podlasiu. Okres ten wymagał dokładnych badań oraz weryfikacji szeregu faktów i wydarzeń. Jurek stale poszukiwał jakichś ludzi, z którymi później prowadził wielogodzinne rozmowy. Mój teść - Paweł Slifka - działał w ruchu oporu na terenie Janowa Podlaskiego (pseud. "Kalif"). Dlatego też, podczas naszych towarzyskich spotkań, Jerzy zawzięcie dyskutował z Dziadkiem, robił notatki, kopiował dokumenty i zdjęcia. Starał się zebrać autentyczny materiał, stąd w jego opracowaniach nie było tzw. literackiej wody. Po przejściu na emeryturę nasze kontakty zintensyfikowały się, ponieważ mieliśmy więcej wolnego czasu. Często odwiedzał nas - z Jagodą - w Serpelicach, i wtedy siedząc pod drzewem - wspominaliśmy dziecięce lata i wakacyjne pobyty w Wistyczach. Mówił, że ma wizję kolejnej publikacji, w której znajdują się nasze "szczenięce lata". Letnia atmosfera Serpelic, sceneria wsi, lasu i nadbużańskich łąk, pozwalała łatwiej odtworzyć wspomnienia sprzed kilkudziesięciu lat. Szkoda, że nie doczekam się już tego opracowania i nie będę mógł wspominać z Jerzym

ciekawych i barwnych wydarzeń z naszej wspólnej drogi, która była - po prostu - naszym życiem.

Będę go zawsze pamiętał jako bliskiego przyjaciela, uśmiechniętego, uczynnego, pełnego humoru, potrafiącego znaleźć się w każdej sytuacji. Był niezwykle wrażliwy na ludzką biedę. Droga, którą sobie wytyczył jeszcze w latach młodości, była drogą uczciwego człowieka. Prowadziła ona poprzez walkę zbrojną z okupantem - w okresie młodości, naukę i pracę - w wieku dojrzałym oraz patriotyczną publicystykę, uprawianą przez większą część swojego pracowitego życia.

Pozostawił po sobie olbrzymi dorobek publicystyczny, przyjazną pamięć ludzi i wiele zgromadzonych materiałów źródłowych dotyczących Podlasia. Pozostanie na zawsze w mojej pamięci jako nieodżałowany przyjaciel.

KRÓLEWSKA WIEŚ MIŁKÓW

Przewodniki krajoznawcze określają Miłków jako bardzo starą wieś leżącą na terenie gminy Siemień, w odległości 5 km na zachód od Parczewa. Wieś ciągnie się wzdłuż szosy łączącej Parczew z Czemiernikami i Kockiem i zajmuje lewe zbocze doliny Piwonii. Nie jest to określenie ściśle i należałoby dodać tu pewne sprostowanie. Otóż Miłków obecnie to są dwie odrębne wsie, każda z własnym samorządem i sołtysem, i właściwie łączy je tylko nazwa.

Pierwsza - Kolonia Miłków od wschodu graniczy z leżącą w gminie Parczew wsią Brudno i potem wzdłuż szosy Parczew - Siemień ciągnie się prawie 3 kilometry. Powstała stosunkowo niedawno, bo w latach dwudziestych obecnego stulecia, w wyniku rozsprzedania przez właściciela majątku Miłków. Druga zaś dla odróżnienia nazywa się Wieś Miłków, jako że rozwinęła się z dawnej wsi, i rozciąga się dalej na zachód oraz częściowo rozrzucona jest na południu.

Miłków to istotnie bardzo stara wieś, jedna z najstarszych w okolicy Parczewa. Można sądzić, że istniała już w chwili nadawania Parczewowi praw miejskich, pierwsza bowiem historyczna wzmianka o niej pochodzi z 1416 r. Pod tą datą Jan Długosz wymienia Miłków jako wieś należącą do parczewskiej parafii. Nazwa Miłków wywodzi się przypuszczalnie od męskiego imienia Miłko, które na naszych ziemiach niegdyś było dość popularne.

Położony o milę od Parczewa, przy dawnym trakcie wiodącym na zachód, Miłków był wsią królewską i w XV - XVIII wieku należał do starostwa parczewskiego. Z najdawniejszego okresu, poza przytoczoną wyżej wzmianką, nie mamy właściwie żadnych wiadomości o Miłkowie. Dopiero z XVI wieku zachowało się więcej danych.

Archiwa kościelne podają, że w pierwszej połowie XVI wieku część mieszkańców Miłkowa stanowili chłopci obrządku wschodniego (ritus graeci).

Chłopi ci odmówili plebanowi parczewskiemu Mikołajowi z Wysokiego dawańa dziesięciny snopowej. Król Zygmunt Stary w 1523 r. rozstrzygnął spór i wydał wyrok, na mocy którego zostali oni zobowiązani do płacenia plebanowi co roku tytułem dziesięciny snopowej 6 groszy z każdej włóki gruntu (włoka - ok. 16,8 ha), chłopi zaś wyznania rzymskiego winni dawać dziesięcinę każdego zboża. Dzierżawcą Miłkowa był wtedy Sylwester Ożarowski, podkomorzy królewski i starosta zawichoski.

Według lustracji województwa lubelskiego z 1565 r. w Miłkowie na 10 łanach gruntu (łan - tyle, co włoka - 16,8 ha) siedziało 30 rodzin kmiecych i jeden zagrodnik (bezrolny). Owi kmiecie płacili z łanu 24 grosze czynszu oraz dawali w naturze 3 korce owsa, 2 kapłony (koguty), 1 gęś i 20 jaj. Nadto z posiadanych 12 barci płacili ogółem 4 floreny (floren - równowartość złotego).

Lustracja stwierdza także istnienie w Miłkowie karczmy i młyna. Karczmarz z kawałka roli i z karczmy dawał również 3 korce owsa, 2 kapłony, 1 gęś i 20 jaj, a ponadto był obowiązany do wyrabiania słodów gorzalczanych i warzenia piwa dla dworu. Tutejsza karczma, jako że stała przy trakcie, pełniła zapewne funkcję zajazdu, gdyż inaczej przy trzydziestu gospodarzach nie miałaby racji bytu.

Młyn stanowił własność miasta Parczewa i był wyposażony w dwa koła walne do większej wody, dwa korczeczne do mniejszej i posiadał także piątę koło na folusz do ubijania sukna. Znajdował się przy stawie utworzonym z dwóch rzek - Piwonii i Skierbni. Ta druga stanowiła przypuszczalnie jakiś dopływ Piwonii, dziś już nie istniejący. Staw w czasie spustu dawał znaczną ilość ryby dla potrzeb kuchni królewskiej, zapewne podczas wizyt króla jeźdźców w Parczewie. Młynarz Stanisław Czech, którego dziad jeszcze był dzierżawcą tegoż młyna, pobierał trzecią miarę od zmielonego zboża. Jednakże od kilku lat, jak podaje lustracja, dochód z młyna zupełnie zmalał, gdyż pan Ryszkowski, właściciel pobliskiego Glinnego Stoku, własną groblą urządził i staw, przy którym swój młyn pobudował.

Po młynie, który niegdyś znajdował się w Miłkowie, rzecz jasna, nie ma nawet śladu. W tutejszej tradycji przetrwało jednak nazwisko XVI-wiecznych młynarzy, gdyż miejsce, gdzie stał ów młyn, do dzisiaj nazywa się "Czech". Obecnie są tam łąki.

Przytoczona wyżej lustracja dość szczegółowo podaje wysokość płaconych przez mieszkańców wsi czynszów oraz danin w naturze. O innych powinnościach wobec dworu, jak pańszczyzna itp. w królewskich wsiach

starostwa parczewskiego wtedy jeszcze nie było mowy. Wymagano wprowadzić od chłopów robocizny czy podwód, ale tylko doraźnie i w ilości nie przekraczającej kilku dni w roku.

Dopiero w XVII wieku dzierżawcy zaczynają wprowadzać pańszczyznę, która podobnie jak w prywatnych, szlacheckich dobrach urasta do pięciu i więcej dni w tygodniu. Doprowadziło to do upadku gospodarstw chłopskich.

Ludność usiłowała się bronić. Chłopom w królewskich przysługiwano prawo udania się ze skargą do króla, toteż między wsiami a starostą niejednokrotnie dochodziło do sporów. Takie spory w imieniu króla rozstrzygał powołany do tego sąd referendarski.

W 1609 r. chłopci z 7 wsi, m.in. z Miłkowa, wnieśli skargę na starostę Kaspra Maciejowskiego o wykorzystywanie ich do pańszczyzny w prywatnych folwarkach okolicznej szlachty i zmuszanie do częstych i uciążliwych podwód. Wyrok sądu był dla chłopów korzystny, jednakże nie wiadomo, czy pan starosta go przestrzegał. Samowola dzierżawców i starostów rosła i na ogół za nic mieli wyroki sądu referendarskiego.

W XVII wieku w starostwie parczewskim zaznacza się postępujący spadek gospodarczy. Potem wojny kozackie, najazd szwedzki, grabieże dokonywane przez wojska obce i swoje doprowadzają wieś do ruiny. Widać to na przykładzie Miłkowa, gdzie według danych z lustracji województwa lubelskiego w 1660 r. na jednym półtunku gruntu mieszkają tylko 4 rodziny kmieci, które dają 4 korce owsa, 1 kapłona, 1 gęś i 15 jaj. Nadto odrabiają pańszczyznę w ilości 3 dni bydłem (wołami) i 2 dni pieszo, razem 5 dni na tydzień.

Dalej lustracja stwierdza, że młyn na rzece Piwonii po tatarskim napadzie stoi nieczynny i nie odbudowany. Folwarku po Miłkowie nie ma, tylko dawne chłopskie pola pan dzierżawca obsiewa. Nazwiska owego dzierżawcy lustracja nie podaje.

Ówczesny stan zamieszkania potwierdza rejestr podatku pogłównego województwa lubelskiego z 1676 r. W Miłkowie mieszkało wtedy 21 osób ludności chłopskiej.

Z przełomu XVII i XVIII wieku brak danych. Wiadomo jednak, iż dla ludności starostwa parczewskiego był to najtragiczniejszy okres. Na skutek trwającej przez wiele lat wojny północnej i ustawicznych domowych walk, a także epidemii cholery nawet Parczew wyludnił się niemal zupełnie. Zmiany na lepsze następują dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Sta-

tystyki podają, że w 1761 r. mieszkało już w Miłkowie 11 rodzin chłopskich i 1 młynarz.

Według danych kościelnych w 1787 r. Miłków liczył 110 mieszkańców, w tym było 92 katolików, 1 dysydent i 17 Żydów.

Przy okazji trzeba tu zauważyć, że zarówno wtedy, jak i potem, w XIX wieku, nie było w Miłkowie unitów. Wykaz parafialny z 1828 r. podaje tylko 1 rodzinę unicką, składającą się z 4 osób. Dane z 1856 r. już jej nie wykazują. W tym czasie sąsiednie wsie, jak Glinny Stok czy Zminne prawie w całości zamieszkałe były przez ludność unicką.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego wydany w 1880 r. zawiera kilka informacji o Miłkowie. A więc w 1827 r. Miłków był wsią rządową, liczącą 18 domów i 111 mieszkańców. Natomiast w 1866 r., po powstaniu styczniowym i po uwłaszczeniu, wieś Miłków należała do gminy Suchowola powiatu radzyńskiego, liczyła 20 domów i 333 mieszkańców. Chłopi posiadali 411 morgów gruntu. We wsi znajdował się folwark obejmujący dobra Miłków i Brudna, z wsiami Miłków, Brudna i Pohulanka. Rozległość dóbr wynosiła 1855 morgów. Nie wiemy, czyją wtedy był ten folwark własnością.

Na początku XX wieku dobra miłkowskie należały do rodziny Zaorskich, właścicieli sąsiednich majątków - Glinnego Stoku i Siemienia. W 1905 r. na fali ogólnych tendencji rewolucyjnych niektórzy mieszkańcy Miłkowa, przypuszczalnie ze służby folwarcznej, wystąpili z żądaniem polepszenia warunków bytowych. Wkrótce potem właściciel majątku wybudował długi, murowany budynek, tak zwany czworak, z przeznaczeniem na mieszkania dla służby. Z tego też lub nieco wcześniejszego okresu pochodzi także murowany dwór, dawniej nazywany przez ludność "pałacem". Dwór był początkowo piętrowy, potem przez spadkobierców nowego właściciela został przebudowany na parterowy. Zarówno sam dwór jak i budynki folwarczne znajdowały się przy gościńcu wiodącym do Parczewa, w odległości około 1 kilometra od wsi.

W czasie pierwszej wojny światowej, na wiosnę 1915 r. Miłków przecięła ciągnąca się z południa na północ linia okopów i umocnień. Wybudowali ją Rosjanie rękami spędzanej z Miłkowa i okolicznych wiosek ludności.

Rok 1915 zapisał się tragicznie dla tutejszych mieszkańców. W sierpniu Miłków, Brudna, a także inne okoliczne wsie zostały doszczętnie spalone przez wycofujące się przed wojskami austriackimi i niemieckimi oddziały rosyjskie. Ludność została bez domów i bez żywności. Zimę wiele rodzin

spędzało w ziemiankach. Panował głód, szerzyły się choroby. Niebawem doszły do tego grabieże ze strony niemieckich okupantów.

Po wojnie, w 1919 r. ostatni właściciel Jan Zaorski dokonał rozsprzedaży miłkowskich dóbr. Nabyła je w postaci poszczególnych działek ludność napływowa, która tu się zaczęła osiedlać. W ten sposób doszło do powstania Kolonii Miłków, o czym była mowa na wstępie.

Dziś zabudowania folwarczne już nie istnieją. Pozostałością tamtych czasów jest tylko wspomniany wyżej murowany czworak, a także dwór. Obydwa budynki są obecnie w posiadaniu miejscowych gospodarzy.

Bibliografia:

1. Ks. S. Byczyński: Historia parafii Parczew. (maszynopis) 1987.
2. S. Jadcza, S. Turski: Parczew i okolice. Lublin 1986.
3. A. Nosalski: "Opowieści znad Piwonii". Lublin 1977.
4. J. R. Szaflik: "Starostwo parczewskie w XVI - XVIII wieku". Lublin 1961.
5. M. Zakrzewska - Dubasowa: "Parczew w XV - XVIII wieku". Lublin 1952.
6. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. T. I. Warszawa 1880.

NOTATKI Z PODRÓŻY

(BIAŁA PODLASKA - WARSZAWA - GRABARKA)

Współpraca pomiędzy Biblioteką Obwodową im. M. Gorkiego w Brześciu oraz Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Białej Podlaskiej została nawiązana w 1989 roku, a podstawowym jej celem było - i nadal pozostaje - systematyczne uzupełnianie wiedzy historycznej o sąsiadujących ze sobą przez rzekę Bug regionach. Zarówno Biała Podlaska jak i miasto Brześć, położone od siebie w odległości tylko czterdziestu kilometrów, aż do końca XVIII wieku nie były przedzielone żadnymi granicami, znajdując się w tych samych strukturach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wspólna przeszłość tych ziem sprzyja obecnemu rozwojowi owocnej współpracy pomiędzy wyżej wymienionymi bibliotekami, współpracy która z każdym rokiem nabiera coraz realniejszych kształtów. Wielokrotnie na stronach brzeskich gazet zamieszczane były informacje, przygotowane przez pracowników Biblioteki Obwodowej w Brześciu, o nowych, ciekawych materiałach regionalnych, które biblioteka otrzymała dzięki polskim kolegom. Nie będę podejmować tutaj wszystkich aspektów naszej współpracy, gdyż pisała o tym dość szczegółowo Jadwiga Kubicka w artykule "Współpraca publicznych bibliotek Białej Podlaskiej i Brześcia 1989 - 1995", zamieszczonego m.in. w "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym" (1995 nr 4) oraz w moskiewskim czasopiśmie fachowym "Biblioteka" (1996 nr 12).

W tym skromnym materiale, który dzisiaj prezentuję, chciałabym w formie luźnych notatek podróżnych podzielić się swoimi wrażeniami z ostatniego wyjazdu do biblioteki w Białej Podlaskiej. W myślach wciąż wracam do tego wydarzenia, zwłaszcza obecnie, kiedy czekamy na rewizytę naszych polskich kolegów.

Kierująca działem regionalnym naszej biblioteki Tatiana Kowieńko oraz ja - pracownik tego działu - spędziłyśmy tam, jesienią minionego roku,

wspaniały tydzień. Bialska biblioteka położona jest w malowniczym parku, a mieści się w zachowanym po dzień dzisiejszy, jednym z budynków zespołu pałacowo - obronnego Radziwiłłów. Z nazwiskiem magnackiego rodu Radziwiłłów wiąże się rozkwit miasta, którego intensywny rozwój zapoczątkowany został w końcu XVI wieku. Spora ilość obiektów zabytkowych z minionych wieków dotrwała - na szczęście - do naszych czasów.

Budynek biblioteki był niedawno odrestaurowany, z jednoczesnym przystosowaniem go do specyficznych potrzeb bibliotecznych, m.in. przy użyciu w znacznym zakresie materiałów drewnianych. Być może dlatego jest tam bardzo przytulnie. Zadbano, aby we wnętrzach wyeliminować bezdusność, tak charakterystyczną dla wielu współczesnych obiektów architektonicznych. Króluje w budynku jakaś szczególna atmosfera, jak gdyby duchy słynnych przodków na zawsze zamieszkiwały w murach tego obiektu.

Pracownicy bialskiej biblioteki przywitani nas bardzo ciepło, a przyjacielska atmosfera jaką wytworzyli spowodowała, że całkowicie zapomnieliśmy o tym, iż dzieli nas granica państwowa i rozmawiamy ze sobą w różnych językach. Po prostu, wspólnie zajmowaliśmy się pracami, które stanowią przedmiot naszego szczególnego zainteresowania. Po zapoznaniu się ze zbiorami regionalnymi i warsztatem pracy Działu Informacji Bibliografii i Wiedzy o Regionie, ze szczególnym zapałem "rzuciliśmy się" na utworzoną przez naszych bialskich kolegów kartotekę "Białoruś w piśmiennictwie polskim". Znaleźliśmy tam wiele ciekawych materiałów, które będą stanowiły podstawę do zorganizowania w Bibliotece Obwodowej w Brześciu kartoteki informującej o polskich publikacjach na temat Polesia i całego obwodu brzeskiego. Szczegółowo "przetrzęsaliśmy" informacyjno-bibliograficzne zasoby biblioteki w poszukiwaniu rodzimych spraw geograficznych, i cieszyliśmy się jak dzieci, kiedy co jakiś czas poszukiwania te kończyły się sukcesem. Obserwowaliśmy też czytelników, porównywali pracę polskich kolegów z naszą, znajdując w niej wiele wspólnego.

Na jeden dzień pojechaliśmy do Biblioteki Narodowej w Warszawie, gdzie zaproponowano nam ciekawą wycieczkę po różnych oddziałach głównej biblioteki państwa, zapoznając jednocześnie z historią i dniem dzisiejszym tej instytucji. Dla wyobrażenia ogromu tej skarbnicy wiedzy wystarczy wymienić ogólną liczbę przechowywanych jednostek bibliotecznych, która wynosi 6.000.000, a także wielkość zbiorów specjalnych : 13000 rękopisów, 170000 starodruków. W Bibliotece Narodowej zatrudnionych jest 850 pracowników, większość z nich posiada bardzo wysokie kwalifikacje

(m.in. profesorowie i doktorzy o różnych specjalnościach). Co roku w bibliotece drukuje się kilkaset artykułów i książek poświęconych problematyce bibliotecznej i czytelniczej a także bibliologicznej. Jest to prawdziwa skarbnica dla ludzi nauki, do tego wspaniale wyposażona we wszelkiego rodzaju najnowsze zdobycze techniki bibliotecznej. Wśród uczestników wycieczki po bibliotece, oprócz nas, znajdowali się mieszkańcy różnych miast Polski; studenci, bibliotekarze, wykładowcy. Byłyśmy bardzo mile zaskoczone, kiedy przewodnik podczas oprowadzania grupy kilkakrotnie przypomniał uczestnikom, że znajduje się wśród nich delegacja z Białorusi - z Obwodowej Biblioteki w Brześciu. Podczas całej wycieczki, która trwała około trzech godzin, odczuwałyśmy szczególną uwagę i sympatię jaka była względem nas okazywana.

W cudowny jesienny dzień, kiedy słońce znajduje się jeszcze niezbyt wysoko, a przezroczyste powietrze przesiąknięte jest chłodem nocy, udaliśmy się w bardzo ciekawą podróż wzdłuż Bugu. Trasa wiodła przez stare miasteczko Janów Podlaski, wieś Sarnaki, do miejsca prawosławnych pielgrzymek - Świętej Góry pod Grabarką.

Rzeka Bug, w granicach województwa białkopodlaskiego, płynie po terenie bardzo malowniczym, tworząc różnego rodzaju wygięcia i zakręty. Zbierając po drodze wody Muchawca, Leśnej i Krzny, Bug przekształca się z dość niewielkiej rzeczki w dużą, majestatycznie płynącą rzekę, której szerokość sięga miejscami powyżej stu metrów. Krajobraz wypełniają urocze doliny, dość strome pagórki oraz mieniające się różnymi barwami - szczególnie jesienią - gęste lasy.

Janów Podlaski leżał niegdyś na trasie wiodącym z Krakowa do Wilna. To niewielkie obecnie miasteczko otrzymało prawa miejskie jeszcze w 1465 roku. Szybki rozkwit zawdzięczało głównie biskupom łuckim, którzy w obawie przed najazdami tatarskimi, umieścili tutaj swoją rezydencję. Wstrzymując oddech, weszliśmy pod sklepienia siedemnastowiecznego zabytkowego kościoła, gdzie pochowany jest nasz słynny krajan - Adam Naruszewicz. Ten wybitny historyk, czołowy przedstawiciel okresu Oświecenia, urodził się niedaleko Pińska, a uczył się m.in. w Pińskim Kolegium. Od 1788 roku był on biskupem diecezji smoleńskiej, której siedziba znajdowała się w Pińsku, a od 1790 r. biskupem diecezji łuckiej. Adam Naruszewicz zebrał wyjątkowo cenną kolekcję (230 tomów) materiałów źródłowych do historii Polski, Litwy i Białorusi. Najważniejszą pracą jego

życia była "Historia narodu polskiego" (T. 1-7, 1780-1824), w której odzwierciedlona jest również historia Białorusi.

Po drodze odwiedziliśmy wiejską bibliotekę w Sarnakach; podejmowała nas bardzo sympatyczna kierowniczka tej placówki Wioletta Zawadka. Kiedy znajdowaliśmy się w bibliotece, czułyśmy się jak u siebie, ot... gdzieś w okolicach Brześcia lub Małoryty. Ci sami ludzie, podobne twarze, ta sama atmosfera placówki oświatowej, wypełniającej rolę kulturalnego centrum małej miejscowości. A bibliotekarze, tak jak wszędzie... serdeczni i gościnni.

Jadąc wzdłuż Bugu, przez cały czas rozkoszowaliśmy się wspaniałymi widokami malowniczej nadbużańskiej doliny. W pewnym momencie skręciliśmy w bok i po kilku kilometrach jazdy znaleźliśmy się w gęstym lesie. Nieoczekiwanie pojawiło się przed nami spore wzniesienie, na którym znajdowała się niewielka cerkiewka. Potężne sosny, wokół niej rosnące, tworzyły jak gdyby wielką kopułę nad budynkiem świątyni. Była to święta Góra Grabarka, stanowiąca od dawna miejsce licznych pielgrzymek prawosławnych oraz wielu wycieczek turystyczno - krajoznawczych. Cerkiew była zbudowana jeszcze w XVIII wieku na pamiątkę tego, że wielu okolicznych mieszkańców znalazło tutaj schronienie przed szalejącą w 1710 roku epidemią. Ponieważ pili wyłącznie wodę ze znajdującego się u podnóża źródła i jako jedyni w okolicy ocaleli, samo miejsce uzyskało status cudownego. Z biegiem czasu utrwaliła się tradycja pielgrzymowania na Świętą Górę, stąd też pochodzi druga jej nazwa: Góra Pokutników. Zlokalizowany jest tutaj, jedyny w Polsce, żeński klasztor prawosławny. Cerkiew otoczona jest niezliczoną ilością - różnej wielkości - krzyży i krzyżyków, które stawiają przybywający na Górę pielgrzymi, z nadzieją na spełnienie ich pragnień. My, przypadkowo pielgrzymi z brzeskiej biblioteki, zapaliliśmy w cerkwi świece w swoich osobistych intencjach, popiliśmy porządnie wody ze świętego źródła oraz udaliśmy się w drogę powrotną.

Podczas pobytu w Białej Podlaskiej nie ominęła nas okazja spotkania się z kilkoma interesującymi ludźmi. Poznaliśmy artystę-plastyka Romana Pieńkowskiego, obejrzelśmy też interesującą wystawę jego prac, która została otwarta tuż przed naszym przyjazdem. Jest on autorem przepięknych rysunków, utrwalających bialskie zabytki architektury, nie tylko murowane ale również drewniane.

Wielkie wrażenie zrobił na nas wspaniały regionalista, autor wielu wydawnictw związanych z Podlasiem - ksiądz Roman Soszyński. Otrzymaliśmy od niego w darze, wraz z dedykacją, bardzo starannie wydane książki: "Pi-

szczac miasto ongiś królewskie" oraz "400-lecie Unii Brzeskiej 1596-1996". Ten wyjątkowy człowiek, który znacznie już przekroczył osiemdziesiątkę, ma fenomenalną pamięć oraz niesamowite poczucie humoru. Nie pamiętam, abyśmy kiedyś tak z całego serca śmiały się, jak w ciągu tych kilku godzin, które spędziłyśmy u niego. Wspominał młodość, swoich przyjaciół i różne życiowe perypetie, a oczy jego świeciły się przy tym takim blaskiem, że było to wprost nieprawdopodobne. Wydawało się nam, że znamy go od bardzo dawna i nie ma między nami żadnej różnicy wieku.

Oczekując naszych gości, bibliotekarzy z Białej Podlaskiej, zastanawiamy się teraz nad marszrutą podróży oraz spotkaniami, które będą miały miejsce na naszej Ziemi Brzeskiej. Mimo tego, że widujemy się i spotykamy bardzo rzadko, współpraca pomiędzy bibliotekami Białej Podlaskiej i Brześcia trwa na co dzień. Jest to również załuga białskich przedsiębiorstw, takich jak: Państwowa Komunikacja Samochodowa oraz "RUCH" Spółka Akcyjna. Korzystamy z tego my - pracownicy obu instytucji bibliotecznych, korzystają również czytelnicy - zamawiający artykuły i książki potrzebne do różnego rodzaju opracowań i publikacji. I niechaj podczas tych rzadkich przypadków, kiedy przekraczamy granicę, dziwią się służby celne, że największe z toreb są wypełnione "jakimiś" książkami.

Cóż, tak ukształtowało się nasze życie, w którym mogła ostatecznie runąć "żelazna kurtyna" dzieląca nasze kraje, a koleżeńskie i przyjacielskie więzy przekroczyć granice państwowe.

Tłumaczenie: Grzegorz Michałowski

RECENZJA

Jan Trokowicz, *Losy Ziemi Kąkolewnickiej*, Wyd. Fotoedytor
W. Krupa,

Gdańsk - Żakowola Stara 1995, ss. 267, ilustr. 37.

Skromna wciąż wiedza o historii ziem objętych obszarem dzisiejszego woj. białkopodlaskiego wzbogacona została o kolejną pozycję książkową Jana Trokowicza. Autor urodzony we wsi Żakowola Stara, doktor nauk technicznych, któremu przyszło spędzić dużą część życia z dala od swoich rodzinnych stron, powraca na kartkach tego opracowania do lat dzieciństwa i młodości, dodając niezwykle interesującą próbę osobistego spojrzenia na dzieje "małej ojczyzny". W odróżnieniu od książki F. Olesiejuka będącej próbą monograficznego ujęcia wsi Drelów, a recenzowanej na łamach "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego" (Nr 4 z 1996 r.), opracowanie to ma odmienny charakter. Jak słusznie autor wskazuje na wstępie, książka ta nie ma ambicji naukowej, a "co najwyżej jest to opowieść o wybranych dziejach tej Ziemi" (s. 8), wyrażając nadzieję, że w przyszłości ktoś, kto ma lepsze przygotowanie, napisze monografię.

Zbiór "opowieści" mających charakter esejów o dużym uroku, autor zamyka w dziesięciu rozdziałach, a w zakończeniu podaje zestawienia wykorzystanych opracowań oraz wywiadów, relacji, sprawozdań. Zasadniczą część otwiera rozdział drugi zatytułowany "Pod zaborcą. Do 1944 roku" (s. 13-53), który powinien stanowić, zdaniem recenzenta, rozdział pierwszy, gdyż trudno uznać, z wielu względów, niewielką wstępną informację o Ziemi Kąkolewnickiej za odrębny rozdział. Staropolska metryka wsi królewskiej Kąkolewnica sięga końca XIV w., a pierwszy dokumentowany zapis z 1418 roku wspomina o niej jako jednej ze wsi parafii łukowskiej. Dawne dzieje tej wsi są niezwykle ciekawe, podobnie jak Żakowoli Starej (dawniej nazywanej Wolą Dąbrowską) należącej podobnie jak Olszewnica czy Polskowola (dawniej Kankolewska Wolya) do starostwa łukowskiego. Trudno więc skreślić dzieje tej Ziemi, która ze wsią Kąkolewnica w centrum, w latach 1767 - 1794 rejestrowana była jako niegrodowe starostwo, a od początku lat trzydziestych XIX w. stanowiła dobra rządowe. Koncepcja przyjęta przez

autora wstępu byłaby trafna, gdyby odnosiła się do czasów staropolskich, a nie jedynie rejestrowała notę ze Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego, która odnosi się do czasów nowożytnych. We wspomnianym rozdziale drugim autor opowiada o dziejach Ziemi Kąkolewnickiej w okresie 1831 - 1914. Wspomina o właścicielu dóbr Kąkolewnickich - rosyjskim dygnitarzu gen. Fiodorze Sergiuszu Paniutinie, który jednak nie był namiestnikiem carskim, a jedynie naczelnikiem wojennym guberni warszawskiej (s. 15). W dalszej części opowiada o powstaniu styczniowym 1863/1864 i okresie popowstaniowym, nie wnosząc jednakże nowych informacji. W kolejnym trzecim rozdziale "I wojna światowa 1914-1918" (s. 55-66) autor informuje czytelnika o wydarzeniach na ziemi kąkolewnickiej w tym bardzo ciekawym okresie. Dowiadujemy się o Polskiej Organizacji Wojskowej, jej członkach i działalności. W swoim esej autor jednakże nie wykracza poza to, co już jest znane. Lektura rozdziału czwartego "Wrastanie w Polskę 1918-1939" (s. 67-98) dostarcza porcji informacji o sytuacji społeczno - politycznej, jaka miała miejsce w tym okresie w Żakowoli Starej i innych okolicznych wsiach. Dostarcza szeregu informacji o ruchu spółdzielczym, działalności organizacji młodzieżowych i politycznych funkcjonujących w środowisku wiejskim, wymienia przy tym szereg nazwisk lokalnych działaczy. W odróżnieniu od poprzednich rozdziałów, dostarcza wielu informacji szczegółowych i dotychczas nieznanych. W różnych aspektach ukazuje wieś rodzinną w rozdziale piątym "Walka o życie narodu" (s. 99-160). W dużym esej relacjonuje o wrześniu 1939 r., o wejściu wojsk sowieckich na ten obszar i stosunku ludności do najeźdźców. W sposób niezwykle plastyczny i dynamiczny w dalszej części tego rozdziału ukazuje okupację niemiecką. Informacje o polskiej konspiracji lokalnej, o nocy okupacyjnej pełne są nazwisk; ukazuje rozbięcie narodu polskiego na przykładzie lokalnej społeczności. Czytelnik spotyka szereg fragmentów, które z jednej strony zaciekawiają, z drugiej budzą trwogę. Autor snując swoje "opowiadanie" nie ucieka od spraw trudnych i bolesnych, takich jak zjawisko funkcjonowania band rabunkowych, błędów dowódców oddziałów partyzanckich. Przypomina pacyfikację wsi Kąkolewnica, tragedię wsi Zosinowo. W końcowej części informuje o funkcjonowaniu Komendy Armii Krajowej miasta Radzyna Podlaskiego.

Skomplikowany i trudny okres 1944 - 1948 omawia autor w rozdziale "Krew i kłamstwo 1944-1948" (s. 161-192). Ukazuje niezwykle ciekawe pierwsze lata po wojnie w Kąkolewnicy i sąsiednich wsiach, pisze o zbrodniach w uroczysku Baran, popełnionych na żołnierzach WP, jak również

o reformie rolnej. Szczególnie dużo informacji znajduje czytelnik na temat poakowskiego podziemia i metod walki z nim sił Urzędu Bezpieczeństwa. Opisy scen przerażają autentycznością, obnażają bratobójczą walkę, ukazują bezsens wysiłku żołnierzy I i II Armii WP, niemoralny charakter referendum z 1946 roku. Podobnie "opowiada" autor w rozdziale siódmym, mającym tytuł "Walka o duszę narodu 1949-1956" i rozdziale ósmym "Mała stabilizacja 1956 - 1970". W pierwszym z nich, na stronach 193-209 poznaje czytelnik, jak funkcjonowały nowe ogniwa władzy na szczeblu gminnym, instancja partyjna, ORMO, ZBOWiD, gdzie o tej ostatniej organizacji pisze pozytywnie. Pisząc o okresie 1956 - 1970 (s. 211-226) wskazuje na nadzieje mieszkańców wsi Kąkolewnica, które w 1956 r. wiązały się z nazwiskiem Władysław Gomułka. Lektura tego rozdziału dostarcza informacji o nieznanym szerzej epizodzie związanym z wiecem poparcia na rzecz "Wiesława" w Radzynie Podlaskim, o szeregu pozytywnych zmianach, jakie dokonały się w tym okresie na wsi, wreszcie rozczarowaniu lokalnej społeczności w końcu lat sześćdziesiątych.

Podobnie interesująco wypadają dwa ostatnie rozdziały książki J. Trokowsicza, dziewiąty i dziesiąty. W rozdziale dziewiątym "Czas nadziei 1970 - 1980" (s. 227-237) autor pisząc o dobrym okresie dla rolnictwa, wskazuje na różne anomalie życia gospodarczego, które zauważali nawet najprostszy ludzie, opowiada o radości, jaka miała miejsce w związku z wyborem kardynała Karola Wojtyły papieżem. W rozdziale dziesiątym "Przełom 1989 - 1989" (s. 239-252) autor, pisząc o stosunku społeczności lokalnej do NSZZ "Solidarność" i jej walki wskazuje, że "ludzie nie w pełni rozumieli, o co w niej chodzi". W niezwykle udany sposób autor "opowiada" o stanie wojennym 1981 r. na obszarze gminy. Okres 1981 - 1989 nazywa okresem dziwnym i poplątany. Jak w zapisie kronikarskim, przez karty tego rozdziału przewijają się sylwetki wyróżniających się przedstawicieli miejscowej społeczności. Opowiadanie autora, które zachowuje tempo i specyficzne zabarwienie przez cały omawiany ponad 50-letni okres dziejów, zatrzymuje się na 1989 roku. Jak sygnalizuje autor w zakończeniu, świadomie zrezygnował z napisania ostatniego rozdziału "Upragniona a niezrozumiana wolność 1989 - 1995" tłumacząc, że ten rozdział "byłby zbyt polemiczny i mógłby wywołać niepotrzebne emocje" (s. 253). Wybór autora należy uszanować, tak jak docenić to co zrobił, pisząc tak ciekawą książkę na temat swoich rodzinnych stron i wsi polskiej w okresie 1831 - 1989.

Wydana przez Wyd. Fotoedytor W. Krupa, książka przyciąga swoją schludnością i starannością. Wzbogacona o konieczny indeks nazwisk i szereg zdjęć wzbudza zainteresowanie nie tylko badacza - historyka, ale zwłaszcza mieszkańców wsi Ziemi Kąkolewnickiej.

Tomasz Demidowicz

SPIS TREŚCI:

M. Pietruczuk	- X lat Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego	4
H. Bajkowska	- Bibliografia zawartości Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego za lata 1987 - 1996	16
H. Mierzwiński	- Osadnictwo tatarskie na Podlasiu za Jana III Sobieskiego	40
A. Kutnik	- Miasto i powiat Biała Podlaska podczas II wojny światowej. Cz. V	50
R. Gröbbels OFMCap.	- Znalezienie relikwii św. Jozafata	62
L. Trzeciak	- Jerzy Sroka 1928 - 1996 Wspomnienie o przyjacielu	70
A. Nosalski	- Królewska wieś Miłków	85
I. Pawluczuk	- Notatki z podróży (Biała Podl. - Warszawa - Grabarka)	90
Recenzja		
T. Demidowicz	- J. Trokowicz, Losy Ziemi Kąkolewnickiej.	95

W następnym numerze m.in.:

- | | |
|----------------|--|
| G. Michałowski | Zarys rozwoju demograficznego Białej Podlaskiej (XV - XX w.) |
| W. Łocheński | Narodowa Demokracja w powiecie białkopodlaskim
w latach 1919 - 1939 |
| M. Bechta | Pierwsza okupacja |
| A. Kutnik | Miasto i powiat Biała Podlaska podczas II wojny
światowej. Cz. VI |
| J. Rębisz | Tablice pogładowe w Pratulinie |
| T. Demidowicz | Stadnina koni w Janowie Podlaskim. 180 lat istnienia |
| D. Tymoszek | Działalność Dziennego Centrum Aktywności w Białej Podlaskiej |
| H. Kozak | Wiersze |

